





# Rola Centralnego Okręgu Przemysłowego w przebudowie gospodarczej Polski

W ostatnim numerze „Wiarusa” (Nr 9, str. 288) pisaliśmy szczegółowo o postępie prac i rozmieszczeniu ośrodków przemysłowych w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Poniżej omówimy pokrótce rolę COP w przebudowie gospodarczej Polski.

Polska jest krajem rolniczym, a powinna być — i wysiłki czynników państwowych zmierzają w tym kierunku — krajem przemysłowo-rolniczym.

Nierównomierne zagęszczenie ludności o szczególnym natężeniu zaludnienia w pasie podkarpackim, wzdłuż doliny górnej Wisły, Sanu i Dniestru, karłowate gospodarstwa rolne na obszarze nadmiernie zaludnionym, ogromne różnice gospodarcze między t. zw. Polską A i B, zły układ komunikacyjny, charakteryzujący się niewyżytkaniem dróg wodnych i brakiem bezpośrednich najkrótszych połączeń między poszczególnymi centrami gospodarczymi kraju, nieprzystosowanie istniejących fabryk do przerobu krajowego surowca, bądź ich oddalenie od źródeł surowcowych — oto kilka ciężkich cho-



*Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedza jedną z nowopowstałych fabryk na terenie COP*

rób naszego organizmu gospodarczego, z którymi nasze czynniki państwowe rozpoczęły walkę.

Szeroko pojęte uprzemysłowienie kraju, mające uleczyć te choroby, a wynikające z potrzeby znalezienia odpływu bezrobotnych rąk wiejskich do miast i przemysłu oraz uniezależnienie naszego przemysłu wojennego od zagranicy — będzie najprostszą i najpewniejszą drogą do podniesienia ogólnego bogactwa i dochodu narodowego, a tym samym i dobrobytu jednostki.

Pierwszym olbrzymim krokiem w kierunku uprzemysłowienia naszego kraju było utworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Okręg ten w dziale planowej przebudowy gospodarczej, po Gdyni, którą w dużym stopniu już zrealizowaliśmy, wybija się na drugi zasadniczy punkt programu wielkich zamierzeń.

Teren COP obejmuje dawne Zagłębie Staropolskie, to jest rejon kielecki, Wyżynę Lubelską oraz Nizinę Sandomierską — razem 44 powiaty, wchodzące w skład 4 województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. O podziale okręgu na rejony oraz o programie inwestycji i początkach realizacji zamierzeń na terenie COP pisaliśmy szczegółowo w ubiegłym numerze „Wiarusa”. Podkreślimy tutaj tylko, że tempo pracy i rozmach, z jakim zabrano się do budowy fabryk

i zakładów na terenie okręgu, żywo przypominają stosunki amerykańskie. Tam, gdzie niedawno jeszcze był las, dymią kominy fabryk, a już w rok po rozpoczęciu robót przestrzelano pierwszą armatę, wyprodukowaną w Stalowej Woli.

Powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego w dziele przebudowy gospodarczej będzie miało olbrzymie znaczenie nie tylko dla powiatów, wchodzących w jego skład. Powstające tam nowe ognisko przemysłowe zasięgiem swoim obejmie niewątpliwie wschód Polski, którego oddalenie od dotychczasowych centrów przemysłowych powodowało, że poza linię Bugu nie przedostawały się zdobycze cywilizacji przemysłowej zachodniej Polski. Dotychczasowy zasięg żelaza z centrum hutniczego Śląska, mierzony ilością przewozów kolejowych, koncentrował się w promieniu zaledwie 300 kilometrów. Poza ten promień szły tylko bardzo nieliczne partie żelaza. Jeśli w COP powstanie drugi wielki ośrodek polskiego hutnictwa w bliskości energii elektrycznej i surowca, oparty w większym stopniu o przerób rudy krajowej i przy zapewnieniu mu dowozu węgla tanią drogą wodną — to zasięg żelaza, mierzony tym samym promieniem 300 kilometrów, obejmie już bardzo szerokie tereny Małopolski Wschodniej, Wołynia i Podlasia.

Trzecim punktem programu przebudowy gospodarczej, który powinien być realizowany równolegle z Gdynią i COP, jest zagospodarowanie ziem północno-wschodnich i wciągnięcie ich do obrotów gospodarczych z resztą Polski.

Centralny Okręg Przemysłowy — przedłużony o ziemie między Sanem, Bugiem i Dniestrem — jak to określił w swym przemówieniu sejmowym p. wicepremier Kwiatkowski — to przewrót, a zarazem droga ekspansji na morze Czarne. Zarazem — to stworzenie niezbędnych ogniw dla aktywizacji szlaku wymiany gospodarczej od morza Czarnego do naszych portów morskich na Bałtyku.

Powyższe wytyczne można by nazwać rolą polityczną Centralnego Okręgu Przemysłowego. Rola gospodarcza zaś polegać będzie na wypełnieniu pustki, powstałej na ziemiach, leżących dookoła widel Wisły i Sanu pod wpływem rozbiorów i polityki zaborców, na zatrudnieniu wolnych rąk na tym przeludnionym terenie, na umożliwieniu na ten teren ekspansji kapitału, wykwalifikowanych sił pracowniczych i zdolności z innych dzielnic Polski, oraz na ożywieniu ogólnych obrotów gospodarczych.

Rola obronna — to powstanie tam nowoczesnego, na najnowszych zdobyczach wiedzy i techniki opartego przemysłu, pracującego dla obrony kraju.

Zyjemy w okresie wielkich wydarzeń i wielkich wysiłków narodu w dziele rozbudowy mocarstwowej potęgi naszej Ojczyzny. Byliśmy świadkami powstawania Gdyni, a obecnie jesteśmy świadkami powstawania dzieła, zakrojonego na znacznie większą skalę niż nasze okno na świat. Dzieło to, Centralny Okręg Przemysłowy, ma przyczynić się do wzrostu bogactwa Polski i dobrobytu poszczególnych obywateli.

Nie od razu jednak Kraków zbudowano — jak mówi stare przysłowie. Upłynie jeszcze trochę wody w Wiśle, zanim usunięte zostaną największe trudności i bolączki z organizmu gospodarczego naszego kraju. Silna jednak wiara w zwycięstwo trudu i pracy, stalowa wola podźwignięcia Polski wzwyż — nigdy nas nie opuszczą i niejedno jeszcze dzieło Polaków zadziwi świat tak, jak Stalowa Wola.



# W I A R U S

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO,  
MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Rok X

Nr 10

Warszawa, 5 marca 1939 roku

## Żegnajmy poborowych

W różnorodnych formach i coraz żywiej wyraża się czynne zainteresowanie się społeczeństwa tym wszystkim, co pozostaje w jakimkolwiek związku z ogromnym kompleksem zagadnień, mających na celu zwiększenie potencjału obronności kraju. Świadczą o tym — między innymi — spontaniczne zbiórki na zakup sprzętu bojowego dla wojska, które jest i pozostanie zawsze głównym wykładnikiem pogotowia bojowego narodu.

Pamiętać jednak trzeba, że wojsko ze swej strony ma przeogromną skalę potrzeb ściślejszych, których zaspokajanie stwarza nie tylko jego siłę fizyczną, ale i duchową — równie ważną jak i tamta. Mylnie zatem byłoby mniemanie, że myślenie społeczeństwa powinien się ograniczać jedynie do pomnażania zasobów materialowych i techniczno-bojowych wojska, natomiast to wszystko, co stanowi o duchowej postawie wojska, o jego sile moralnej, może być pozostawione samemu wojsku.

Na tę właśnie stronę zagadnienia zwraca się u nas może jeszcze mało uwagi, aczkolwiek chodzi tu o rzeczy ważne i najczęściej zewnętrznie efektywne, a niekosztowne i łatwe do zrealizowania.

Sposobności ku temu nigdy nie brak, szczególnie zaś wyraz może ona znaleźć właśnie w obecnej chwili, w okresie t. zm. wiosennego wcielenia poborowych. Jedno takie wcielenie mieliśmy niedawno, w połowie lutego, następne zaś i największe w roku przypada w dniach 21—22 marca.

Przed organizacjami społecznymi i samorządowymi jak i przed duchowieństwem i jednostkami rozumiejącymi wagę stanu moralnego wojska, stoją w tym właśnie okresie ogromne możliwości i wdzięczne pole do działania. Oto bowiem nadarza się doskonała sposobność otoczenia opieką młodzieży poborowej, odchodzącej do swoich oddziałów celem odbycia najbardziej obywatelskiego obowiązku w szeregach własnego wojska.

Jest tu nie tylko dużo do zrobienia, ale i do odrobienia z tego wszystkiego, co jeszcze tu i ówdzie pokutuje z czasów zaborczych, a co już dawno powinno być zapomniane.

Niechaj więc młody obywatel odchodząc do wojska widzi wokół siebie ludzi, którzy są dumni z tego, że ich żołnierz ma przywdziać ogólnie szanowany mundur żołnierski — niech widzi, że otoczenie pragnęłoby, ażeby on, jego przedstawiciel, godnie się zachował w drodze i zaprezentował w oddziale. Słowem, niechaj społeczeństwo

umie pożegnać poborowych w sposób pozostawiający w nich zarówno miłe, jak i silne wrażenie.

Ogólnie biorąc, pożegnania takie miałyby na celu: wywoływanie wśród młodzieży poborowej jak równie w środowiskach, z których ona pochodzi, dobrych nastrojów i pozytywnego ustosunkowania się wojska i państwa.

Wyłączenie wszelkiej samowoli, pijaństwa i innych wybryków.

Neutralizowanie ewentualnej wrogiej propagandy, skierowywanej nieraz w tym czasie na poborowych.

Jak tę akcję możnaby organizować? Oczywiście zależy to w głównej mierze od pomysłowości organizatorów. Tym niemniej nasuwają się tu takie możliwości:

przy okazji niedzielnych nabożeństw duchowieństwo żegna poborowych z ambony, dając im odpowiednie wskazówki.

Tam, gdzie prowadzono kursy dokształcające, zorganizowane dla poborowych, uroczyste się ich żegna przy sposobności wręczenia świadectw.

Po wsiach organizuje się pożegnania przez gromady (orkiestra, dzieci szkolne), stąd zaś poborowi udają się w porządku na punkty zborne (kuferki i walizki obowiązkowo na podręczkach) do gmin i stacji kolejowych pod opieką starszych i możliwie z orkiestrą.

W miastach i miejscowościach, w których są stacje kolejowe, pożądane byłoby organizowanie pożegnań w obecności organizacji społecznych i p. w. i odprowadzanie transportów na dworzec kolejowy pochodem z orkiestrami.

Roztoczenie opieki na dworcach kolejowych nad grupującymi się tam lub przejeżdżającymi poborowymi. Jest tu szczególnie wdzięczne pole do działania dla większych organizacji społecznych w rodzaju Polskiego Białego i Czerwonego Krzyża, oraz organizacji p. w., związków rezerwistów i starszego harcerstwa.

Nie jest to wprawdzie praca tak efektywna jak powitanie, organizowane na cześć wojska, wracającego z ćwiczeń do swoich garnizonów, ma ona wszakże w skutkach może jeszcze większe znaczenie, wprowadza bowiem młodego obywatela od razu w nastrój sprzyjający kilkunastomiesięcznej pracy w szeregach wojska, przyczyniając się do wyrobienia dumy, ambicji i poczucia własnej wartości i odpowiedzialności.



# Wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Galeazzo Ciano w Polsce



Król Włoch i cesarz Abisynii Wiktor Emanuel III

Na parę tygodni przed wizytą włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano w Polsce, szef rządu Italii i wódz faszyzmu, Benito Mussolini, udzielił przedstawicielowi „Gazety Polskiej” następującego oświadczenia na temat stosunków polsko - włoskich: „Przed dwudziestu laty naród włoski z zapalem powital wskrzeszenie Polski. Cudownym wydał się wówczas bohaterki wysiłek narodu polskiego, dźwigającego swoje sztan-

dr. Ciano, polski minister spraw zagranicznych wygłosił następujące przemówienie: „Ekscencjo!

Witając Pana na dworcu w Warszawie, miałem sposobność podkreślić zadowolenie rządu naszego z powodu pańskiego przybycia i wdzięczność, że znalazł Pan dla nas chwilę czasu w swych trudnych i odpowiedzialnych pracach i nie zawahał się przed odbyciem dość długiej, jak na europejskie stosunki, drogi.



Wódz faszyzmu i szef rządu włoskiego Benito Mussolini

dary i zdobywającego bronią swych bohaterskich legionistów niepodległość i zjednoczenie Ojczyzny.

Jeszcze cudowniejszy jest wysiłek, dokonany w ciągu tych dwudziestu lat, dzięki któremu Polska potrafiła zbudować ustrój polityczny i wojskowy zapewniający jej to stanowisko między wielkimi mocarstwami, do jakiego ma prawo, oraz tę ważną rolę w życiu Europy, do której jest powołana przez swc położenie geograficzne i swoją tradycję historyczną.

Niepodobna dziś przystępować do rozwiązywania zagadnień równowagi politycznej i współzycia między narodami europejskimi bez współpracy Polski. I w tym właśnie ujawnia się, w całej swojej doniosłości, dzieło dokonane przez Marszałka Piłsudskiego i przez tych, którzy z wiernością umieli utrzymać i kontynuować to dzieło w Jego duchu.

Nowa Polska, powstała — podobnie jak faszystowska Italia — z odwagi i z wytrwałości swoich synów, została zbudowana wolą młodego pokolenia żołnierzy. Do dawnych związków kulturalnych, łączących nasze dwa narody przybył w ostatnich latach węzeł tej wspólnoty ideowej, która wraz z harmonią ich interesów politycznych zapewnia przyjaźni naszych dwóch krajów realną i trwałą podstawę“.

W czasie obiadu, wydanego przez min. Becka na cześć min.

Chciałbym jeszcze podziękować specjalnie hrabinie Ciano, iż zechciała Panu towarzyszyć, Panie Ministrze.

Niezależnie od tej odległości znalazł się Pan tu w Polsce między szczerymi przyjaciółmi pańskiej ojczyzny.

Droga, prowadząca z Włoch do Polski, jest szlakiem utartym od wieków. Mężowie stanu, uczeni, artyści przemierzali tę drogę tysiąckrotnie w obu kierunkach za czasów wspaniałego odrodzenia kultury łacińskiej. W obydwóch naszych krajach znajdujemy trwale ślady ich pracy i myśli.

W czasach trudnych i ciężkich dla naszych krajów — a każdy szanujący się naród czasy takie przechodzi i płaci za swoje prawo i miejsce między innymi narodami —

zamiast artystów i ludzi nauk, żołnierze śpieszyli, nie cofając się przed żadnymi trudnościami, ażeby krwią swą dać najwznioślejszy wyraz uczuciom przyjaźni, pewnej, bo objawiającej się w ciężkiej godzinie.

Łączy nas zatem wiekowa tradycja przyjaźni.

A co nas dzieli? — Mniej więcej 1.500 kilometrów dystansu. Pan, Panie Ministrze, jako wybitny lotnik wie najlepiej, że odległości skurczyły się za życia naszej generacji. A jeśli dystans geograficzny nie powstrzymał tych, którzy niegdyś w prymitywnych warunkach szukali drogi łączącej umysły i serca naszych narodów, to sądzę, że nie wypada



Włoski minister spraw zagranicznych hr. Galeazzo Ciano



nam dziś zawahać się przed tą odległością, gdy szukać będziemy pogłębioną życzliwej współpracy naszych rządów w obronie interesów naszych państw ze zrozumieniem dla słuszych interesów innych.

Wizyty oficjalne są z konieczności krótsze, niżbyśmy pragnęli. Ale pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że Pański obecny pobyt pozwoli w sposób bliższy i bardziej bezpośredni zadokumentować, że stosunki polsko-włoskie nie tylko stanowią wspomnienie historyczne, lecz że *Włochy faszystowskie, kroczące po drodze wspaniałego rozwoju, i Polska, pracująca z całym myśleniem, z całym napięciem swej dzisiejszej energii, pragną i w przyszłości utrzymać i rozwinąć tę cenną warłość, jaką jest przyjaźń między dwoma narodami.*

W tej intencji wznoszę kielich na cześć Jego Królewskiej Mości Wiktora Emanuela, królu Włoch i cesarza Abisynii, za powodzenie wspaniałego, twórczego dzieła wielkiego wodza narodu włoskiego, Jego Ekscelencji Benito Mussoliniego i za Pańską, Panie Ministrze, osobistą pomyślność“.

Na przemówienie min. Becka, min. hr. Ciano odpowiedział:

„Jestem Panu bardzo wdzięczny za serdeczne słowa, skierowane do mnie i za wyrażone przez Pana dowody przyjaźni, które wywołują we mnie najszczerzy i najserdeczniejszy oddźwięk.

Było dla mnie prawdziwą radością móc przybyć do Warszawy i odwiedzić ten szlachetny kraj tak odległy w przestrzeni, a tak bliski sercu Włoch, które od wieków uważały Polskę za naród, mimo odległości, głoszący i broniący tych samych wartości cywilizacyjnych, które były siłą i chwałą narodu włoskiego. Odwiecznych węzłów, istniejących pomiędzy naszymi dwoma krajami, nie zdołały nigdy osłabić ani czas, ani koleje losu. Razem potrafiliśmy przeżyć bardziej ponure okresy naszej historii, zachowując nienaruszone nasze tradycje narodowe, razem walczyliśmy o odrodzenie, razem, ożywieni tym samym duchem, tą samą decyzją i tą samą wolą, potrafiliśmy odbudować i do nowej wielkości podnieść naszą ojczyznę.

Przyjaźń Polski i Włoch posiada głębokie i trwale korzenie w historii obu narodów, w której ujawnia się nie tylko wspólność łączących nas ideałów, ale również stałe pokrewieństwo naszych interesów. Polska i Włochy to dwa narody przy pracy: pracy olbrzymiej nad odnową i tworzeniem potęgi, pracy, z którą, jak Pan słusznie powiedział, związane są wszystkie siły żywotne obu na-



*Min. Ciano u P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku w Warszawie*

rodów. Łączy nas spontanicznie wzajemne zrozumienie naszych myśli i naszych zamierzeń. Patrząc nie tylko w przeszłość, ale i w przyszłość, czujemy, że przyjaźń nasza będzie coraz serdeczniejsza i głębsza.

Przyczynił się Pan, Ekscelencjo, skutecznie swą pracą do wzmocnienia stosunków włosko-polskich i wspominały jeszcze z radością Pańską niedawną wizytę w Rzymie w towarzystwie uroczej małżonki. Mam nadzieję, że obecna moja podróż będzie nowym wyrazem ścisłej przyjaźni, jaką Włochy faszystowskie żywią dla Pańskiego kraju oraz sympatii, z jaką Włochy faszystowskie śledzą pracę, dzięki której Polska zdobyła sobie tak wysokie miejsce, które dziś zajmuje pośród mocarstw.

Życząc jak najgoręcej pomyślności i wielkości Polsce, wznoszę kielich na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, piję za pomyślność Pańskiego narodu, Pańskiego rządu i za pomyślność osobistą Waszej Ekscelencji“.

Pobyt ministra Ciano w Warszawie trwał 5 dni: od soboty 26 lutego do środy 1.III b. r.

Program pierwszego dnia pobytu był następujący:

O godzinie 4 po południu minister Ciano złożył wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie udał się do pałacu prezydium Rady Ministrów, celem złożenia wizyty premierowi generałowi Składkowskiemu. Kolejno złożył włoski minister spraw zagranicznych wizyty ministrowi Beckowi, oraz Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. W godzinach wieczornych nastąpiły w pałacu Blanka rewizyty. O godzinie 8.30 wieczorem rozpoczął się w pałacu Brühlowskim obiad, wydany na cześć gości włoskich przez pp. Becków. Po obiedzie odbył się raut, w którym wzięli udział przedstawiciele sfer politycznych, dyplomatycznych, artystycznych i towarzyskich stolicy.

W drugim dniu pobytu minister Ciano był obecny przy odsłonięciu pomnika Fr. Nullo, następnie podejmowany był przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku. W poniedziałek przed południem minister Ciano złożył hold poległym i zmarłym na obszarze Polski żołnierzom włoskim, których szczątki pochowano na omentarzu w Młocinach pod Warszawą. Z Młocin odjechał na Okęcie do pułku lotniczego, gdzie był podejmowany śniadaniem.

Wtorek, dnia 28.II min. Ciano spędził w Białowieży. Środę, 1.III r. b. w Krakowie, skąd odjechał do Włoch.

Podczas pobytu w Warszawie minister Ciano został udekonowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej orderem Orła Białego.



*Min. Ciano przed frontem kompanii honorowej warszawskiego pułku lotniczego na dworcu Głównym w Warszawie*



# Polska a okupacyjne wojska niemieckie na Wschodzie w pierwszych tygodniach Niepodległości

W kilku artykułach, drukowanych ostatnio w „Wiadomościach” w związku z dwudziestolecie odrodzenia państwa polskiego, zobrazowane zostały przed Czytelnikami najważniejsze zdarzenia i sprawy, jakie w tych historycznych dniach listopada 1918 roku się dokonały. Kolejno więc został narysowany obraz kryzysu wojny światowej, kryzysu poprzedzonego załamaniem się frontu bałkańskiego i wojsk austriackich we Włoszech, za czym poszła klęska Niemiec na froncie zachodnim i ich ostateczna kapitulacja. Na tym ogólnym tle dziejowych zdarzeń, dokonywujących się w Europie, przedstawione zostały dzieje uwolnienia Józefa Piłsudskiego z Magdeburga, jego przyjazd do Warszawy i objęcie przezeń najwyższej władzy wojskowej i najwyższej władzy cywilnej. Z kolei zobrazowany został proces uwalniania ziem polskich spod władzy obcej; najpierw w Galicji i na obszarze okupacji austriackiej, a potem na niemieckiej. Po przeglądzie i scharakteryzowaniu tego procesu zobrazowana została budowa własnej siły wojskowej, dokonywana się wśród zamętu, jaki panował naówczas na ziemiach Polski i wśród rozpoczętych już walk o Lwów. Widzieliśmy następnie jak od pierwszej dekady listopada, wskutek olbrzymiego wysiłku i energii Józefa Piłsudskiego, dokonywała się powoli jednoczesna budowa zrębów państwowości polskiej oraz budowa siły wojskowej.

W tych pamiętnych dniach listopadowych trzeba było bowiem tworzyć i organizować wszystko niemal od początku. Powstać więc musiał rząd centralny, władze administracji politycznej i skarbowej, służba bezpieczeństwa, kolejnięstwo, poczta i aprowizacja, która wtenczas na wygłodzonych obszarach Polski była szczególnie ważną sprawą. Musiano zorganizować wszystkie te różnorodne i skomplikowane nieraz organa działalności państwowej, tworzone w warunkach niesłychanie ciężkich i trudnych, gdzie brak było kolejowego i pocztowego sprzętu, brak ludzi, obdarzonych znajomością rzeczy, brak wzorów i doświadczenia. W tym samym jednocześnie czasie należało tworzyć oddziały wojskowe: organizować kompanie i bataliony piechoty, szwadrony jazdy, dywizjony artylerii, organizować intendenturę, zaopatrzenie w broń, w sprzęt i amunicję, przygotować pomieszczenie i oporzędzenie, wyżywienie i wyposażenie. Wszystko to musiało się tworzyć natychmiast, wszystko to musieli robić ludzie, pochodzący z różnych dzielnic, z różnych systemów wojskowych i administracyjnych, często bez przygotowania i fachowej umiejętności. Ta zaimprowizowana maszyna państwowa, stworzona w owych listopadowych dniach, grzytała z początku i jęczała, ale raz wprawiona w ruch, powoli nabierała rozpędu, poszczególne kółka i kółeczka obracały się coraz sprawniej, ustalał się stopniowo porządek i ład, wzrastała sprawność, państwo ze wszystkimi doń należącymi atrybutami powoli krzepło i wzrastało w siłę. A pamiętać trzeba, że cała ta olbrzymia praca organizacyjna dokonywała się w czasie toczących się walk z Ukraińcami, w czasie rozpaczliwych walk o polskość Lwowa, a nade wszystko wobec niewyjaśnionej zupełnie sytuacji na Wschodzie, gdzie okupacyjne wojska niemieckie, liczące trzydzieści cztery dywizje, a więc przeszło pół miliona żołnierzy, każdej chwili groziło załamaniem obszarów polskich. Ten problem, jakkolwiek niewielu ludzi w Polsce z jego powagi zdawało sobie wówczas sprawę — był najważniejszy.

Kiedy siły okupacyjnych wojsk niemieckich, będących na obszarze Królestwa Polskiego, zostały w listopa-

dzie rozbrojone i na skutek umowy zawartej między Piłsudskim a niemiecką Radą Żołnierską w ciągu trzech dni nadzwyczaj sprawnie przetransportowane do granicy zachodniej — w tym samym czasie na ogromnych obszarach Wschodu pozostawała jeszcze nietknięta potężna, półmilionowa masa wojsk niemieckich. Składała się ona z 8-ej i 10-ej armii niemieckiej, podlegającej dowództwu Ober-Ostu w Kownie i zajmującej ogromne tereny na północ od Polesia, a więc tereny Białej Rusi i Wileńszczyzny, całej dzisiejszej Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii. Drugą masę, jeszcze liczniejszą, stanowiły wojska niemieckie na południe od Polesia, t. zw. „Grupa Kijów”, obejmująca całą Ukrainę z Kijowem i Charkowem, sięgająca aż po Krym. Ponadto, kiedy zawarte zostało zawieszenie broni między Niemcami a koalicją, do portów czarnomorskich zdążać zaczęły dywizje niemieckie z półwyspu Bałkańskiego. Wojska te miały teraz najkrótszą drogą dążyć do niemieckiej ojczyzny, zaś droga ta prowadziła przez Polskę.

Sytuacja prawna tych wojsk jak również wojsk, które obejmowały Królestwo Polskie, była szczególna. Według warunków zawieszenia broni miały one pozostawać na obszarach przez siebie okupowanych tak długo, póki opuszczenia tych terenów nie zażąda koalicja. Jeżeli chodzi o Polskę, to żądanie pozostawienia okupacyjnych wojsk niemieckich na jej terenie postawione zostało przez Romana Dmowskiego. Dmowski, nie znając sytuacji w Polsce, obawiał się, że z chwilą gdy wojska niemieckie ustąpią z jej terenu, nastąpi tam anarchia, a nade wszystko kraj zostanie zalany przez siły wojskowe bolszewickie, posuwające się w ślad za cofającymi się Niemcami. Na szczęście obawy Dmowskiego okazały się płonne, gdyż w Polsce znalazła się siła własna, która pozbyła się okupantów, umożliwiła natychmiastowe zorganizowanie państwowego bytu, umożliwiła dokonanie faktu historycznego, który dopiero w wiele miesięcy później został uznany przez traktat wersalski.

O ile jednak okupacyjne wojska niemieckie z obszaru Polski zostały sprawnie i szybko wyewakuowane, o tyle niemieckie siły wojskowe, pozostające na obszarach Rosji, pozostały tam przez długie jeszcze tygodnie. Najsprawniej i stosunkowo najszybciej wycofała się z zajętych terenów 10-a armia Falkenhayna, która transportami kolejowymi przez Prusy Wschodnie dotarła do Niemiec. Olbrzymia natomiast ilość wojsk niemieckich, zmasowanych na obszarze Ukrainy, dostać się mogła albo wprost przez terytorium Polski albo też z ich ominięciem, linią kolejową, prowadzącą z Ukrainy przez Brześć, Białystok i Grajewo do Prus Wschodnich.

Transport tych wojsk z Ukrainy odbywał się w ciągu listopada i grudnia, coraz bliżej przysuwając się do granic Polski. Powolność tego ruchu miała swoje głębokie przyczyny. Oddziały bowiem niemieckie, wskutek zakończenia wojny, podpisania warunków zawieszenia broni i wybuchłej w Niemczech rewolucji, bardzo szybko uległy głębokiej demoralizacji. Wiele z tych oddziałów, nie słuchając oficerów, na własną rękę tworzyło składy pociągów i wyruszało samowolnie na zachód, wskutek czego na szerokoktorowych stacjach końcowych tworzyły się olbrzymie zatory, na liniach zaś wąskotorowych brakowało dostatecznej ilości składów pociągowych, zdolnych do przejęcia nadchodzących pociągów, ponadto wśród zamieszania i walk, jakie się odbywały na Ukrainie, wśród walk toczonych między petliurowcami, oddziałami hetmana Skoropadskiego i oddziałami bolszewickimi — w ruchu kolejowym zapanowało całkowite



rozprzężenie, opóźniające normalny transport tych olbrzymich ilości ludzi, koni i sprzętu wojennego, które dowództwo niemieckie za wszelką cenę pragnęło nienaruszone przewieźć do Niemiec.

Jak się już mówiło, najkrótsza droga do Niemiec prowadziła przez ziemie polskie i oto teraz zarysowało się ogromne niebezpieczeństwo przed Polską, z czego społeczeństwo nasze ani wtedy nie zdawało sobie sprawy ani dzisiaj nawet nie zna historii tego niebezpieczeństwa. Przepuścić bowiem zdziczałe i zdemoralizowane wojsko niemieckie — to znaczyło oddać znów kraj na wiele tygodni pod okupację niemiecką, jako że transport setek tysięcy wojsk musiałby odbywać się przez wiele tygodni i miesięcy.

W tych warunkach Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Józef Piłsudski zaledwie objął władzę, rozpoczynając natychmiast rokowania z dowództwem niemieckim Ober-Ostu i z rządem centralnym w Berlinie. Do przedstawicieli Ober-Ostu w Kownie wyjeżdżają przedstawiciele polscy, by według zalecenia Naczelnika Państwa zawrzeć umowę, kierującą transporty wojsk niemieckich nie przez Polskę, lecz wzdłuż jej granic, na Prusy Wschodnie, linią Brześć—Białystok i Grajewo. Dowództwo Ober-Ostu na warunki te nie chce się zgodzić. Żąda oddania sobie linii kolejowych, prowadzących przez Warszawę, żąda obsadzenia dworców przez własne siły, wysuwając groźbę rozstrzygnięcia tego problemu siłą.

Jakoż sytuacja była nad wyraz groźna. Wobec ol-

brzymiej ilości oddziałów niemieckich, jakie mogły runąć od wschodu, by wymusić sobie przejazd przez Polskę, siły, które byśmy mogli przeciwstawić, były zupełnie znikome i z góry w tych warunkach skazane na zagładę. Na szczęście przychodzi Polsce na pomoc proces rozkładowy, który coraz bardziej i dotkliwiej niszczy wartość bojową wojsk niemieckich. Dowództwo nie miało już zaufania do żołnierzy, obawiało się, że Polacy przyjmą zdecydowaną postawę, że rozpocznie się walka. W tej ewentualnej walce zdemoralizowany żołnierz niemiecki, mimo tak wielkiej przewagi sił, może ulec rozbrojeniu, w tym zaś wypadku broń i wyekwipowanie, zamiast dojechać nienaruszone do Niemiec, zostałyby w Polsce, przetrzymane wojsk do Niemiec mogłoby się odbyć z olbrzymimi stratami.

W tych warunkach Ober-Ost decyduje się na kompromis. Między nim a Naczelnym Dowództwem Wojsk Polskich zostaje zawarta umowa, mocą której utworzona została linia demarkacyjna, od której na Wschód linią kolejową, prowadzącą przez Kowel—Brześć—Białystok i Grajewo, dokonał się w ciągu stycznia i lutego 1919 r. ów ogromny transport setek i tysięcy pociągów, odwożących do Niemiec okupacyjne wojska Wschodu. Niebezpieczeństwo minęło — ale w ślad za ustępującymi oddziałami niemieckimi posuwały się wojska bolszewickie. Padają pierwsze strzały — rozpoczyna się teraz wojna polsko-rosyjska.

Wacław Lipiński.

## Na błotach pontyjskich

Osuszenie, zabudowanie i wykorzystanie bagnistych, pustych i niewyzyskanych terenów było wiekową troską narodu włoskiego. Zagadnienie to stawało się w ostatnich latach coraz bolesniejsze. Zjawisko to jest zrozumiałe, gdy wziąć pod uwagę, że ten dość bogato zaludniony kraj posiadał stosunkowo mało terenów rolniczych i zdalnych do uprawy. Posiadał zato oprócz poważnych obszarów górskich olbrzymie przestrzenie bagniste, w rodzaju naszego Połesia, które dla wielu pokoleń były bardzo bolesną solą w oku.

W tym stanie rzeczy zagadnienie osuszenia terenów bagnistych urosło do poważnego zagadnienia gospodarczego narodu. Ale nie tylko gospodarczego! Olbrzymie obszary błot były siedliskiem i źródłem malarii, która odbijała się wybitnie na zdrowotności mieszkańców nawet dość odległych okolic. Z tego też względu idea osuszenia i zabudowania bagnistych terenów stała się również zagadnieniem sanitarnym.

Bagniste obszary Włoch jeszcze przed kilkunastu laty stanowiły poważną część półwyspu Apenińskiego. Rozciągały się one dwoma pasami: jeden nad m. Tyreńskim, na nizinach pomiędzy Pisą i Gaetą i drugi wzdłuż górnej Adrii. Malaria występowała na obydwóch obszarach, o różnym zresztą nasileniu. Oprócz tych głównych obszarów błotnistych posiadały Włochy szereg mniejszych, rozrzuconych po całym terytorium kraju: w Kalabrii, Apulii, a nawet Sycylii i Sardynii. Na tych mniejszych błotach malaria występowała jeszcze silniej i dotkliwiej.

Najtrudniejszym do pokonania terenem błotnistym, ale za to najpotrzebniejszym, była płaszczyna nad Adrią. Okręg ten poczęto osuszać jeszcze za Rzeczypospolitej Weneckiej, która posiadała nawet zorganizowany specjalny urząd dla spraw wykorzystania nieużytków. Mimo to prace postępowały dość opieszale, a wyniki były nad wyraz znikome.

Mimo wysiłków weneckich, po tym austriackich, wreszcie państwa Kościelnego (szczególnie na terenie między Ferrarą i Raweną), gdy powstało w ubiegłym stuleciu Królestwo Włoskie, sprawa nadal była palącą i bardzo dużo jeszcze pozostało do zrobienia.



Błota pontyjskie przed osuszeniem

Poważnym obszarem bagnistym były niektóre okolice Toskanii, leżące niżej poziomu morza. Były to niziny od dawna bagnałe, gdyż łańcuch górski, leżący po wschodniej ich stronie, uniemożliwiał odpływ wody do morza. Oprócz błot zupełnie bezużytecznych istniały tereny stepowe, z których można było czerpać tylko paszę dla bydła, ale i to w ograniczonych bardzo ilościach i dość podłym gatunku. Teren ten mógł być częściowo użytkowany pod uprawę pszenicy i kukurydzy, ale to wymagało wielkiego nakładu pracy. Musiał bowiem być przede wszystkim odwodniony i odpowiednio do tego przystosowany. Przez dziesiątki lat szereg prywatnych przedsiębiorców, zakonów i gmin próbowało te tereny wyzyskać, ale skończyło się na próbach i dobrych zamiarach.

Bagniste niziny Toskanii zostały najwcześniej objęte nowoczesnymi planami melioracyjno-regulacyjnymi. Prace tu rozpoczęto jeszcze za czasów austriackich, ale dokonano jej tylko małą część w północnej części. Jeśli chodzi o osławione błota pontyjskie czyniono na nich próby wykorzystania jeszcze w ostatnich stuleciach Rzeczypospolitej Rzymskiej, potem za cesarstwa, a wreszcie w średniowieczu za Państwa Kościelnego. Po dłuższej przerwie kwestię tę podniósł dopiero Napoleon, ale również skończyło się na projektach.

Do pracy na błotach pontyjskich przystąpił dopiero rząd zjednoczonych Włoch w końcu ubiegłego stulecia. Królestwo Włoskie rozpoczęło akcję osuszenia błota, budowy dróg, sypania grobli itp.

Mimo, że z akcją państwa współdziałali liczni prywatni przedsiębiorcy, właściciele prywatnych bagnistych obszarów, to jednak wyniki były bardzo niske. Osuszono wprawdzie pewną część błot pontyjskich, ale nie zbudowano na niej ani osiedli, ani nie przeprowadzono dróg. Gdzieindziej znów zaczęto roboty i przerwano. Wydatki państwa na wykorzystanie błot pontyjskich były dość znaczne, ale wyniki meznacne.

Z tej sytuacji, bezładnej i bezplanowej akcji, postanowiono przejść do zorganizowanej w jedną całość akcji melioracyjno-regulacyjnej, podporządkowanej kierownictwu i woli państwa. Powstał plan



całkowitego osuszenia terenów z uwzględnieniem celów gospodarczych, społecznych i zdrowotnych oraz ich zaludnienia.

Całkowite wyzyskanie błotnistych nieużytków znalazło swój główny wyraz w polityce gospodarczej reżimu. Rozbudowa gospodarcza narodu miała pójść w kierunku rozszerzenia możliwości zaopatrzenia ludu w artykuły pierwszej potrzeby, jak: chleb, mleko, mięso itp. Dla pozyskania sobie dla tych celów ludu, wygrzano jego głęboką miłość własności, domu i rodziny oraz pragnienie ich zdobycia.

Dla budowy nowych ośrodków życia postanowiono wykorzystać element wiejski, jako żywszy, odporniejszy. Przy jego użyciu przystąpiono do osuszania błot, odwadniania, wykorzystania wody dla nawadniania okolic, nawiedzanych klęską suszy itp. Chodziło ponadto o osiedlanie na wydartych błotu terenach pewnej ilości, naturalnie ile można największej, liczby osadników, lub o pomoc nielicznym już wegetującym na tym terenie mieszkańcom.

Dla łatwiejszego przeprowadzenia wyzyskania bezużytków wydano ustawy, które umożliwiły wykup ziemi u dotychczasowych właścicieli, lub pozabawienie ich prawa własności, gdy chodziło o nieliczne wypadki okazywanej jawnie złej woli. Zdobyte w ten sposób obszary użytkowano i osiedlano na nich element osadniczy. W wielu wypadkach zakupioną ziemię odstępowano poważnym towarzystwom, które ją potem rozparcelowywały pomiędzy swych członków-rolników.

Tak było również ze związkami byłych uczestników wojny, którym na obszarach pontyjskich przyznano dość poważne tereny. Polityka władz zmierzająca w tym kierunku, by zwiększyć liczbę pracowników na roli, a zmniejszyć liczbę ich sezonowych pomocników.

Kwestię użytkowania błot ujęły specjalne ustawy, które równoległe z czynionymi już przed tym próbami sięgają dość odległych czasów. Nas jednak mogą interesować przede wszystkim te ustawy, których owoce jest ostateczne i całkowite wyzyskanie błotnistych obszarów. W roku 1923 ukazało się pierwsze prawo, które rozszerzało dotychczasowe ustawy, ujmowało je w całość i akcję wykorzystania nieużytków traktowało od podstaw.

W końcu 1928 roku wydano prawo, związane już z imieniem Mussoliniego i nazwane prawem Mussoliniego. Wypełniało ono wszelkie braki dotychczasowych ustaw i umożliwiało rozwiązanie sprawy osuszenia błot i różnych nieużytków bez reszty. Prawo to omawiało szczegółowo kwestię zaopatrzenia w wodę do picia, budowę dróg oraz, co może jest jeszcze ważniejsze, budownictwo i osadnictwo na pozyskanej ziemi.

W roku 1933 wydano dodatkowe prawo, które lamało wszelkie przeszkody, stojące na drodze wykorzystania pustych obszarów. Uwzględniono w nim dwa zasadnicze działy: zużytkowanie ziem pustych w dosłownym znaczeniu i pomoc inwestycyjną osadnikom.

Przybywający na osuszone tereny osadnicy zorganizowali się w specjalnych związkach, które są ich reprezentacją wobec władz. Obecnie istnieje już blisko 2000 takich stowarzyszeń, będących reprezentacją właścicieli blisko 8 milionów hektarów ziemi. Cyfry te może najdokładniej określać ramy inwestycji agrarnej rządu włoskiego.

W osobnym związku zorganizowani są osadnicy, byli żołnierze frontowi. Jego władze nadal prowadzą akcję nabywania nieużytków i rozdzielania ich pomiędzy byłych wojskowych, żołnierzy frontowych. Sprawy wykorzystywania nieużytków podlegają specjalnemu urzędowi przy ministrze rolnictwa.

Akcja Mussoliniego na tym terenie wyróżnia się wysokimi wynikami w stosunku do poprzedzającego okresu. Gdy w ciągu poprzedzających Mussoliniego 50 lat osuszono niecałe 1 1/2 miliona hektarów, to w ciągu tylko 14 lat rządów faszystowskich zdobyto prze-

szło 5 milionów. Na połowie tego obszaru wszystkie prace są już zupełnie wykonane, na pozostałej części są bliskie końca.

W związku z akcją osiedleńczą wzrosła również dla tych okolic gęstość zaludnienia. W prowincji Ferrara z 84 na 144 osoby na kilometr kwadratowy, w okręgu weneckim nawet się potroiła. Osiągnięcia rządów faszystowskich w dziele użytkowania błot najdobitniej się zaznaczają w obszarze błot pontyjskich. Wyrazem tego jest fakt, że liczba zaludniającego je dawnych sezonowych mieszkańców, wyrażająca się kilkuset osadnikami, została obecnie zastąpiona liczbą 60 tysięcy stałych mieszkańców, osadników i robotników. Wszyscy oni mieszkają w dobrze zbudowanych domach, wszystkie ich potrzeby są zaspakajane na miejscu, posiadają doskonale drogi, kościoły, szkoły, miejsca rozrywkowe, szpitale i tym podobne.

Poważnym ośrodkiem osadniczym, jest szereg miasteczek, wznoszonych na terenie osuszonych błot pontyjskich. Pierwszym z nich jest Littoria. Początek jej rozbudowy dało przydzielenie przez Mussoliniego w roku 1930 związkowi byłych żołnierzy frontowych 18 tysięcy hektarów ziemi. Roboty terenowe rozpoczęto tego samego roku. Na początku 1932 roku położono pierwszy kamień węgielny pod popularne już dzisiaj miasteczko. Po kilku miesiącach rozbudowy pięciuset piętnastu osadników, przeważnie byłych żołnierzy, podejmowało przybyłego do Littorii jej założyciela, Mussoliniego.

W roku 1933 powstaje i zostaje podniesiona do roli miasta druga osada na błotach pontyjskich, Sabaudia. Ale inicjatywa i praca nieustannie szły naprzód. W końcu 1934 roku zakłada Duce trzecią osadę, wkrótce zaludnioną przez siedmiuset osadników — Pontynię. W ciągu roku przybyło Potynii 108 domów osadniczych. Potem przyszła kolej na inne osiedla, rozmnażające się na osuszonym niedawno terenie: Aprilia, Pommeja — i jedno z ostatnich, budowane z myślą uczczenia wielkich zasług wodza faszystów: Mussolinia.

Pewne pojęcie o tempie pracy na zdobytych obszarze daje zestawienie kilku cyfr za ostatnie cztery lata pracy: 2700 kompletnych zabudowań osadniczych 215 kilometrów dróg bitych 880 kilometrów kanałów, 5.125 kilometrów rowów odwadniających, 105 tysięcy hektarów uprawionej ziemi, 50 tysięcy hektarów zalesienia. Poważną pozycję stanowi nieobjęte powyższą statystyką budownictwo osiedli miejskich.

Na nowych obszarach obok rolnictwa rozwija się również przemysł (w Littorii czynna jest potężna fabryka curku). Liczba zatrudnionych robotników na robotach terenowych i przy bu-

dowie dróg na osuszonym terenie w okresie rządów faszystowskich wzrosła z 28 tys. w roku 1923 na 90 tys. w roku 1937.

Na dawnych błotach pontyjskich powstają z roku na rok nowe potężne ośrodki osadnicze, rozwija się przemysł, rolnictwo i budownictwo. Akcja ta spełnia wielką rolę w dziedzinie gospodarczej, społecznej i zdrowotnej, przez powiększenie przestrzeni zaludnionej, zatrudnienie bezrobotnych, stwarzanie nowych ośrodków przemysłowych, poprawę warunków zdrowotnych kraju itp.

Komu należy przypisać zasługę zdobycia, wyzyskania i zaludnienia niedostępnych dotąd obszarów?

Niewątpliwie wielką zasługę przypisać należy Mussolinimu, rządcy dusz narodu włoskiego, realizatorowi wielkich przedsięwzięć. Jednak dużą zasługę przypisać należy również wielkiej rzeszy byłych żołnierzy frontowych, którzy, odpowiednio docenieni, nie wahali się nawet chwili podjąć się ciężkiej pracy od podstaw dla dobra narodu i ich własnego. Że dobrze zrozumieli wolę ich Wodza i wypełnili swój obowiązek, równie jak dawniej, po żołniersku, solidnie, wielką i im trzeba przypisać zasługę.

Czesław Mączyński



Littoria



Mussolinia





26.II.39 r. Min. Ciano odstaną pomnik płk. Nullo w Warszawie

W dniu 22. II. bież. roku przybył do Warszawy przez międzynarodowego komitetu kombatantów (CIP) ks. Karol Edward von Sachsen-Coburg - Gotha wraz z sekretarzem generalnym tej organizacji red. Kazimierzem Smogorzewskim oraz czołowymi przedstawicielami kombatantów niemieckich.

Z Warszawy, po licznych wizytach oficjalnych, goście udali się do Krakowa, celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Szkola powszechna Nr 48 w Warszawie przy ul. Kowel-

skiej 1 otrzymała imię Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

W ramach uroczystości nadania szkole imienia Wodza Naczelnego odbyło się poświęcenie nowej chorągwi szkolnej oraz wręczenie przez działkę przedstawicielowi wojska karabinu, ufundowanego przez uczniów szkoły.

Zarząd miejski miasta Wilna zaakceptował wniosek zarządu okręgu POW w Wilnie o odlanie i zawieszenie w Wilnie specjalnego dzwonu, noszącego imię „Józef Piłsudski“.

Dzwon ten będzie się odzywał w chwilach uroczystych, związanych z pamiętnymi datami w życiu Wielkiego Marszałka.

Przypuszczalnie dzwon ten zawieszony będzie na wzgórzach, okalających cmentarz na Rossie.

Dnia 26.II bieżącego roku wyruszył z Brzeżan patrol Związku Strzeleckiego celem złożenia hołdu imieninowego w dniu 18 marca Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Patrol składał się z 10 strzelców i dowódcy. Trasa przechodzi przez następujące miejscowości: Przemyślany, Lwów, Żółkiew, Rawa Ruska, Tomaszów, Zamosć, Krasnystaw, Lublin, Kurów, Garwolin, Miłosna, Warszawa. Długość trasy wynosi ponad 450 km.

Dnia 24.II bieżącego roku w stoczni duńskiej w Nakszowie odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę drugiego wielkiego nowozbudowanego statku linii Gdynia — Ameryka m. s. „Chrobry“.

Jak słychać, urzędowa nazwa Zaolzia będzie brzmiała Śląsk Zachodni.

Rozporządzenie to ma na celu zatarcie różnicy dzielnicowej pomiędzy dawnym Zaolziem, a resztą ziem polskich.

Urzędowa nazwa Śląsk Zachodni będzie odąd obowiązywała we wszystkich dziedzinach administracji i tylko tą nazwą będzie się można posługiwać w przyszłości.

Na wiosnę rozpocznie się w Sandomierzu budowa mostu na Wiśle kosztem półtora miliona złotych. Dotychczas na tym miej-

scu stał prowizoryczny most, wybudowany przed 16 laty, który miał służyć tylko przez 5 lat.

W rezultacie rokowań, toczących się kilka tygodni pomiędzy Polską a ZSRR, podpisano następujące układy, regulujące całokształt stosunków gospodarczych między Polską a ZSRR: umowę handlową, porozumienie o obrocie towarowym i porozumienie o rozrachunku (clearingu).

Pod protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza zawiązał się komitet honorowy obchodu 20-lecia śmierci pułkownika Lisa-Kuli, z generałem Sosnkowskim na czele. Obchód odbędzie się 7 marca bieżącego roku w Warszawie.

Począwszy od kwietnia uruchomiona zostanie stała komunikacja morska między Litwą a Polską.

Polska posiada obecnie 12.215 praktykujących lekarzy, czyli jednego lekarza na 2.833 mieszkańców. 61 procent lekarzy praktykuje w miastach, a ludność miast reprezentuje tylko 13,5 procent ogółu mieszkańców Polski. Wśród lekarzy jest 33,4 procent Żydów.

Pow. komitet uczczenia pamięci ś. p. Michała Drzymały przystąpi z wiosną do budowy pomnika Drzymały.

15 marca nastąpi w Kłajpedzie otwarcie konsulatu polskiego. W tym samym czasie nastąpi otwarcie litewskiego konsulatu w Wilnie.

W sali Kolumnowej rady miejskiej m. st. Warszawy Towarzystwo Polsko-Estońskie zorganizowało w dniu 26.II bieżącego roku uroczystą akademię dla uczczenia święta narodowego Estonii i przypadającego jednocześnie dnia narodzin prezydenta Paetsa.

W akademii uczestniczył minister pełnomocny Estonii poseł Markus z małżonką, członkowie poselstw państw bałtyckich. Ze strony polskiej przybyli: przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, generał Rouppert, generał Malinowski, naczelne władze Związku Strzeleckiego z prezesem mecnasem Paschalskim i pułkownikiem Zawiślakiem, szereg wyższych wojskowych, przedstawiciele władz miejskich, Towarzystwa Polsko-Estońskiego oraz Porozumienia Prasowego Polsko - Estońskiego.



W dniu 24 lutego delegacja Międzynarodowego Stałego Komitetu b. Kombatantów z ks. Coburg-Gotha na czele udała się do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wameli w Krakowie, gdzie po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, ks. Coburg-Gotha złożył wspaniałą wieniec z szarfami o barmach niemieckich. (PAT.)



# Sprawy zagraniczne

POLITYKA POLSKI

W chwili, gdy to piszemy, bawi w Warszawie minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano. Omówimy rezultaty tej wizyty po podaniu ich do wiadomości ogółu — tu tylko pragniemy stwierdzić, że jest ona widocznym potwierdzeniem odwiecznej przyjaźni między słoneczną Italią, a Polską. Przyjaźń ta zacieśnia się w ostatnim okresie coraz bardziej, dzięki zrozumieniu, jakie dla polityki i potrzeb Rzeczypospolitej okazują faszystowskie Włochy.

Minister Beck wybiera się w marcu z wizytą do Londynu, która jest uważana przez angielskie kręgi polityczne za bardzo pożądaną dla spraw pokoju europejskiego, ponieważ Polska decyduje o układzie stosunków w Europie Wschodniej. Wizyta min. Becka, będzie wyprzedzona wizytą ministra handlu zagranicznego Hudsona, który wkrótce przybywa do Warszawy.

W dniu 19. II. zostały podpisane w Moskwie układy regulujące całokształt stosunków gospodarczych między Z. S. R. R. a Polską. Obejmują one: umowę handlową, porozumienie o obrocie towarowym i porozumienie rozrachunkowe. Umowa jest pierwszą ogólną umową gospodarczą polsko-sowiecką, opartą o klauzule największego uprzywilejowania. Zawiera ona szereg zasadniczych postanowień, dotyczących obrotu towarowego oraz spraw przewozów morskich. Poza swym znaczeniem gospodarczym, umowa ma duże znaczenie polityczne, będąc dowodem poprawnych stosunków sąsiedzkich polsko-sowieckich.

W obecnych skomplikowanych warunkach międzynarodowej sytuacji politycznej z zadowoleniem witać należy każdy przejaw normalizacji i stabilizacji stosunków na którymkolwiek z odcinków europejskich.

Polska, wierna swej tradycyjnej przyjaźni dla narodu hiszpańskiego, zachowała zawsze w stosunku do obu walczących w Hiszpanii stron stanowisko zupełnej neutralności i nieingerencji. Oczywiście jednak trwanie wojny domowej na półwyspie Iberyjskim nie mogło być dla Polski obojętne. Wojna ta utrzymywała bowiem na terenie kontynentu europejskiego ognisko zapalne, które utrudniało proces normalizacji stosunków między innymi mocarstwami, a nadto groziło w każdej chwili niebezpieczeństwem rozszerzenia pola zbrojnych starć również i poza granice półwyspu Pirenejskiego.

Obiektywna ocena położenia obu walczących ze sobą w Hiszpanii stron nie pozostawiała już od dłuższego czasu miejsca na wątpliwości co do ostatecznego wyniku walki między wojskami Hiszpanii narodowej i republikańskiej.

Ostateczne zwycięstwo gen. Franco było najzupełniej pewne już od początku roku ubiegłego. To też pisząc o nawiązaniu de facto przez W. Brytanię stosunków z rządem gen. Franco przez mianowanie oficjalnego agenta rządu J. K. M. w Salamance oraz o uznaniu rządu w Burgos przez inne państwa de iure, zaznaczyliśmy już w kwietniu r. 1938, że „tego rodzaju kroki, zmierzające do normalizacji współżycia z narodem hiszpańskim, są niewątpliwie koniecznym wynikiem trzeźwej i realnej analizy sytuacji, wytworzonej w Hiszpanii po obu stronach frontu”.



Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw północnych, która ostatnio odbyła się w stolicy Finlandii, Helsinkach — Siedzą od lewej ku prawej: min. spr. zagr. Norwegii Kohl, minister spr. zagr. Danii Munch, min. spr. zagr. Finlandii Erkkö i minister spr. zagr. Szwecji Sandler.

Powstrzymanie się przez Polskę od analogicznych kroków na przestrzeni roku ubiegłego nie było więc bynajmniej spowodowane wątpliwościami ze strony polskiej co do ostatecznego wyniku hiszpańskiej wojny domowej. Chodziło więc jedynie o dokonanie aktu uznania rządu gen. Franco de iure w chwili, gdy posunięcie to nie mogłoby już być interpretowane jako akt czynnego zaangażowania się w rozgrywek hiszpańskiej po jednej ze stron walczących.

Dziś po zlikwidowaniu przez gen. Franco ostatnich odcinków frontu katalońskiego uznanie de iure rządu narodowego hiszpańskiego przez poszczególne państwa może jedynie przyspieszyć zakończenie wojny domowej w Hiszpanii i przywrócenie tam warunków normalnego pokojowego rozwoju narodu i państwa hiszpańskiego.

W tych warunkach odpadła ostatnia przesłanka, jaka mogła powstrzymać Polskę przed podjęciem kroków, odpowiadających zasadom realizmu naszej polityki.

Ostateczne uznanie przez Polskę rządu gen. Franco nie będzie już mogło spotkać się z niezłej strony z zarzutem stronniczości i przez wszystkie zainteresowane czynniki może być ocenione jedynie jako akt popierający proces trwałego normalizowania sytuacji politycznej na naszym kontynencie.

## CZECHO-SŁOWACJA

Premier rządu Słowacji ks. Teso wygłosił 21. II. na sesji sejmowej ekspozycję, w której powiedział: Słowacy pragną budować swe państwo na własnych zasadach narodowych. Naród słowacki nie chce służyć żadnym obcym ideałom i nie chce realizować w swym państwie żadnych obcych systemów. Zasady te zrealizowane zostaną w konstytucji, do której opracowania sejm słowacki przystąpi w najbliższym czasie. Słowacja nie ma zamiaru wprowadzenia ustroju totalnego. Usunięto tylko niektóre niezdrowe przejawy dawnego systemu demokratycznego i wielopartyjnego. Państwo słowackie będzie respektowało prawa jednostki, rodziny, społeczeństwa i samorządu, będzie szanowało przekonania religijne, gwarantowało własność prywatną, będzie dążyło do solidaryzmu społecznego. Słowacja w pełni respektować będzie prawa kulturalne i gospodarcze mniejszości narodowych, oczekując przy tym wzajemności w stosunku do mniejszości słowackich, istniejących poza granicami Słowacji. Co do kwestii żydowskiej, to zostanie ona rozwiązana w najbliższym czasie w drodze ustawodawczej, zgodnie z interesami narodu słowackiego. Nauczyciele Żydzi będą usunięci ze szkół chrześcijańskich.

Słowacy pragną utrzymywać stosunki gospodarcze i kulturalne z innymi państwami. Nie chcą być zdani na łaskę i niełaskę innych, Słowacy będą dbali w miarę możliwości o swe środki obronne. Będą dążyć do przyjazności współżycia ze wszystkimi państwami. Unikając wszelkich bloków ideologicznych, Słowacy nie będą szukali zbliżenia z państwami, holdującymi obcym dla narodu słowackiego ideałom.

## WĘGRY

Nastąpiła zmiana rządu, a właściwie tylko premiera, którym został dr Teleky. Z jego ekspozycje wynika, że polityka węgierska nie ulega najmniejszej zmianie, i że w dalszym ciągu przyjaźń z Polską jest jej podstawowym filarem.

## NIEMCY

W Polsce bawiła delegacja byłych kombatanów niemieckich, która dorocznym zwozajem odwiedziła naszą Federację Związków Obrońców Ojczyzny. Delegacja była przyjęta między innymi przez Pana Prezydenta R. P. oraz Marszałka Śmigłego Rydzę. Wymiana wizyt pomiędzy frontowcami żołnierzami Polski i Niemiec, jest dowodem ustalających się przyjaznych stosunków sąsiedzkich pomiędzy naszymi krajami.

Bawił z wizytą w Polsce szef niemieckiej policji, i sztafety ochronnych Himmler. Jest to jeden z najbliższych współpracowników i przyjaciół kanclerza Hitlera, a jego znaczenie w Trzeciej Rzeszy jest bezporównania większe, niżby to wynikało z oficjalnego brzmienia jego stanowiska. Śmiało można powiedzieć, że Himmler ma w swych rękach całkowitą egzekutywę narodowo-socjalistycznych Niemiec. Jego wizyta to dalszy dowód stałości i trwałości stosunków polsko-niemieckich.

Niemcy dążą do tego, by w ciągu 4 lat wyemigrowało z Rzeszy 400.000 żydów. Międzynarodowe żydostwo, biedzi się teraz nad tym, gdzie umieścić tych emigrantów, na jakich terenach kolonizacyjnych i skąd zdobyć środki materialne, na zrealizowanie samej kolonizacji.

## BELGIA

Trwające od dłuższego czasu przesilenie rządowe zostało dzięki osobistej interwencji króla zakończone. Szefem nowego gabinetu został senator Pierlot. Opinia belgijska przyjęła nowy gabinet z dużą rezerwą — i ogółem nie wroży mu dłuższego żywota.



# Z e ś w i a t a

Premier angielski Chamberlain nkończył już książkę o pokoju światowym.

W historii Wielkiej Brytanii zdarza się po raz pierwszy, że premier brytyjski występuje z tego rodzaju publikacją.

Zarówno w Anglii, jak i w całej Europie oczekuje się z ogromnym zainteresowaniem ukazania się książki Chamberlaina.

W dniu 1 marca w Bejrucie odbyła się uroczystość otwarcia nowego odcinka P. L. L. Lot między Lyddą w Palestynie a Bejrutem. Linia ta jest dalszym odcinkiem projektowanej linii Warszawa—Bagdad. Odcinek Bejrut—Bagdad otwarty będzie dla polskiej komunikacji powietrznej w połowie kwietnia.

Dnia 24. II. b. r. Węgry podpisały pakt antykominternowski. Protokół podpisali: węgierski minister spraw zagr. hr. Csaky, poseł niemiecki von Erdmannsdorff, poseł japoński Matsumiya i włoski charge d'affaires Fermentini.

Równocześnie w Hsinking podpisany został protokół o przystąpieniu Mandżukuo do paktu antykominternowskiego. Protokół podpisali przedstawiciele Niemiec, Włoch, Japonii i Mandżukuo.

Komisja sejmowa senatu w Waszyngtonie uchwaliła jednogłośnie program zbrojeń powietrznych, przeznaczając na ten cel 358 milionów dolarów.

Ogólna liczba przewidzianych w programie samolotów, które posiadać będzie armia powietrzna U. S. A. ma dojść do 6.000.

Minister Obrony w Holandii oświadczył w parlamencie, że wkrótce wybudowana zostanie wzdłuż wszystkich granic holenderskich wielka ilość fortyfikacyj.

W związku z ucieczką kapitulów z Czecho-Słowacji, przybierającą zastraszające rozmiary, rząd czeski wydał zakaz wywozu przedmiotów wartościowych, jak złoto, srebro, platyna, przedmiotów sporządzonych z tych kruszców, drogich kamieni, pereł, klejnotów, obrazów, antyków, futer i wszelkich innych przedmiotów większej wartości.

Na wystawie obrony przeciwlotniczej w Birmingham w Anglii zademonstrowano m. in. oryginalne zabezpieczenie schronów przeciwlotniczych z kul cementowych. Kule te ułożone w piramidę ponad schronem mają powodować w razie trafienia bomby ześlizgnięcie się jej.

W Czerniowcach odbyła się uroczystość dekorowania drugiej partii, w liczbie 7 osób, b. legionistów II Brygady, zamieszkałych na Bukowinie, którzy jako uczestnicy walk o niepodległość odznaczeni zostali „krzyżami niepodległości”.

Dekoracji dokonał konsul generalny Uzdowski.

Gen. Franco przygotowuje ostatnią ofensywę przeciw wojskom republikańskim. Przegrupowywanie wojsk jest już na ukończeniu. W nowej ofensywie weźmie udział 350 tys. ludzi i 1000 dział. Ofensywa podjęta będzie w kierunku prowincji centralnych i wschodnich.

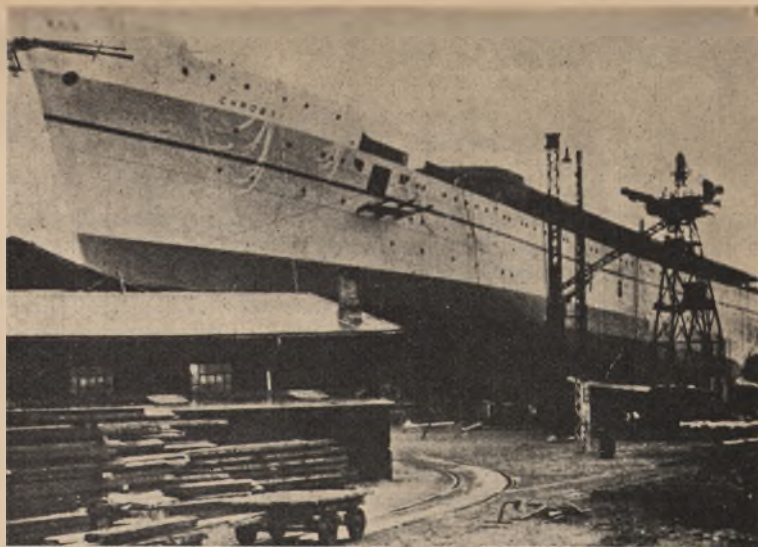
Na uniwersytecie w Monachium zamknięty został wydział teologii.

Jak słychać przyczyną zamknięcia fakultetu teologicznego był spór pomiędzy kardynałem Faulhaberem a władzami narodowo-socjalistycznej partii, które bez jego zapytania mianować miały nowego profesora tego fakultetu.

Wśród kandydatów do tiary papieskiej w kołach rzymskich wymieniają m. in. następujące nazwiska: Kard. Pacelli, sekretarz stanu, kard. Lavitrana, kard. Maglione, kard. Ascalesi, kard. Della Costa i kard. Tedeschini.

Conclave rozpocznie się w dniu 1 marca.

W Berlinie ogłoszono rozporządzenie, na zasadzie którego wszyscy żydzy obowiązani są w ciągu dwóch tygodni złożyć za odszko-



Spuszczenie na wodę w stoczni Naksborn w Danii norwego motoromca polskiego M/S „Chrobry” PAT

dowaniem wszystkie przedmioty ze złota, srebra i platyny oraz klejnoty i perły.

Szef biura propagandy rządu słowackiego Mach ogłosił artykuł, wysuwający w stanowczej formie żądanie całkowitego usamodzielnienia państwa słowackiego.

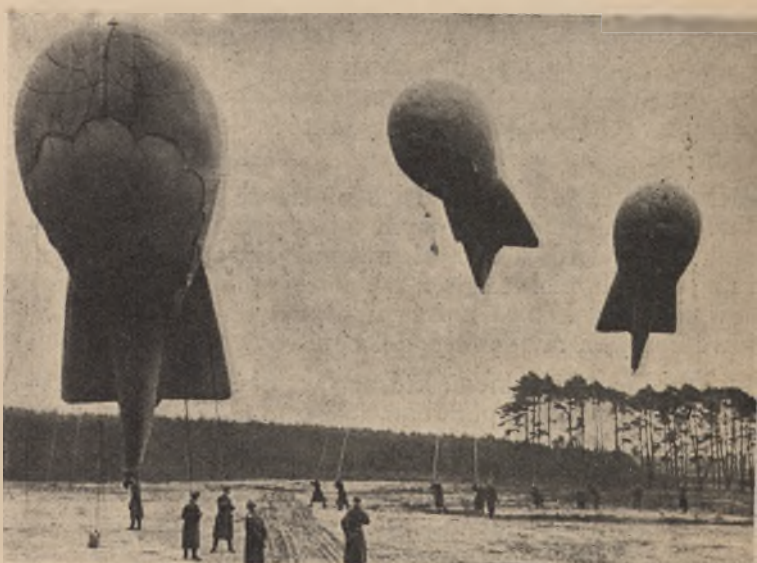
„Jesteśmy — pisze Mach — narodem całkowicie samodzielnym i zdolnym do stworzenia własnego państwa. Jest to nie tylko nasze prawo, ale także nasz narodowy obowiązek”.

Jak wynika ze statystyki amerykańskiej, Szwajcaria jest tym krajem, w którym w stosunku do ilości mieszkańców dokonuje się największej ilości wynalazków.

Dnia 25. II. b. r. wojsko sowieckie, straż graniczna, wojska komisariatu ludowego spraw wewnętrznych oraz marynarka wojenna złożyły przysięgę według roty, ustalonej w rozporządzeniu prezydium rady najwyższej Z. S. R. R.

Żołnierze, dowódcy i komisarze jednostek i formacyj armii czerwonej złożyli przysięgę na wierność ojczyźnie i podpisali rote przysięgi.

Wraz z całym wojskiem przysięgę złożyli marszałkowie Woroszyłow i Budienyyj, komisarze armii Mechlis i Szczadenko, szef sztabu gen. Szaposzkin i inni.



Pod Berlinem odbyły się wielkie ćwiczenia obrony przeciwlotniczej niemieckich oddziałów zapór balonowych, mających bronić miast niemieckich przed ewentualnym atakiem nieprzyjacielskiego lotnictwa. Ćwiczenia wykazały pełną sprawność oddziałów

(PAT.)



# Uposażenie podoficerów przechodzących do służby cywilno-państwowej

Najbardziej kłopotliwą, bo materialną, kwestią jest uposażenie podoficerów zawodowych, powołanych do służby cywilno-państwowej. Aby sprawę tę, kilkakrotnie już zresztą poruszaną na łamach „Wiarusa“, omówić rzeczowo, trzeba postawić ją otwarcie, przyjmując kilka norm, których należałoby się trzymać przy rozpatrywaniu jej i prowadzeniu dyskusji.

Jako pierwszą ze wspomnianych norm wysuwam stosowaną dotychczas ogólnie zasadę, że przy przejściu do służby cywilnej mogą być brane pod uwagę, jako podstawa kalkulacyjna przyszłego uposażenia, wyłącznie pobory zasadnicze dla samotnych względnie utrzymujących rodzinę, bez dodatków służbowych, otrzymywane ostatnio w wojsku. Zasadę tę zastosowano również do oficerów, określając to w akcie ustawodawczym, t. j. dekreście o służbie wojskowej oficerów w art. 34 § 1, który brzmi: „...powołuje się do państwowej służby cywilnej, służby samorządowej lub w przedsiębiorstwach państwowych na stale stanowisko, do których przywiązane jest uposażenie nie niższe od uposażenia zasadniczego tej grupy, która jest najbliższa uposażenia zasadniczego w miejscowościach poza stolicą, pobieranego ostatnio w służbie wojskowej“. Postanowienie to jest słuszne, gdyż wprowadzenie dodatków służbowych dla wszystkich żołnierzy, bez względu na zajmowane stanowisko i stopień, zostało podyktowane specjalnymi warunkami służby wojskowej, która nie tylko powoduje większe zużycie fizyczne, lecz również jest połączona z uwagi na jej charakter z licznymi wydatkami.

Jako drugą przesłankę przy ustalaniu uposażenia należałoby przyjąć, że pobory po przejściu do służby cywilnej powinny być zbliżone do uposażenia, ostatnio pobieranego w służbie wojskowej. Jest to słuszne, gdyż nawet nieznaczne obniżenie poborów, a tym bardziej zbyt wysokie, odbiłoby się ujemnie na stanie materialnym i konsekwentnie z tym — kulturalnym tych, którzy nic z własnej winy muszą opuścić szeregi wojska i przejść na nowe postępnki pracy w służbie państwowej. Ujemność skutków pogłębiłaby się z tej również przyczyny, że dzieci podoficerów, przechodzących do służby cywilnej, osiągają w tym właśnie czasie wiek szkolny, pociągający za sobą zwiększenie wydatków.

W ogóle myślą przewodnią przy ustalaniu poborów powinno być, że wysokość ich nie może odbić się szkodliwie na poziomie życiowym tej części pełnowartościowych podoficerów, których zwalnia się jedynie z uwagi na brak dla nich miejsca w dalszej służbie wojskowej, spowodowany koniecznością dopływu na stanowiska liniowe nowych, młodych podoficerów.

Trzecim warunkiem, którego w jakimkolwiek przypadku nie możnaby pominąć, to zasada, że pobory podoficera nie mogą być niższe od wysokości wysłużonej emerytury w wojsku, to znaczy od tego uposażenia emerytalnego, jakie otrzymałby podoficer, gdyby w chwili powołania do służby cywilnej został przeniesiony na emeryturę jako podoficer stanu spoczynku. Bowiem w razie pominięcia tego warunku mogłoby się zdarzyć, że podoficer, powołany do służby cywilnej, nabawiwszy się tam na przykład w niedługim czasie choroby i na skutek tego przeniesiony w stan spoczynku, otrzyma wymiar uposażenia emerytalnego od poborów, przywiązanych do stanowiska w służbie cywilnej. Uposażenie

emerytalne byłoby w tym wypadku niższe aniżeli to, jakiego się dosłużył w wojsku.

W razie gdyby miało miejsce przyznanie podoficerowi uposażenia niższego od wysłużonej emerytury w wojsku, to na wypadek przedwczesnego zwolnienia ze służby cywilnej należałoby przyjąć za podstawę wymiaru emerytalnego uposażenie emerytalne, nabyte w wojsku, z doliczeniem tej wysługi za okres służby cywilno-państwowej, jaka przysługuje od posiadanej grupy uposażenia.

Obecnie, po omówieniu zasad, na jakich powinno być oparte uposażenie podoficerów przy przejściu do służby cywilnej, wskazane jest scharakteryzowanie istniejącego stanu faktycznego i wysunięcie w miarę możliwości odpowiednich wniosków.

W ostatnim okresie czasu największa ilość podoficerów przechodzi do służby w administracji cywilnej wojska. Z uwagi na to, dział ten powinien nas przede wszystkim zainteresować, pomimo, że w jednym z artykułów już go częściowo omówiono. Uposażenie podoficerów, przemianowanych w administracji cywilnej wojska, jak sobie przypominamy z poprzedniego artykułu, jest bardzo korzystne dla podoficerów samotnych, natomiast obniża się dość znacznie w niektórych przypadkach w stosunku do poborów, otrzymywanych w służbie wojskowej przez utrzymujących rodzinę, a mianowicie:

a) podoficerowie samotni w stopniu chorążego, przyjęci w VII grupie uposażenia, zyskują w stolicy 135 zł, zaś poza stolicą — 105 zł; starszego sierżanta w VIII grupie uposażenia 85 i 66 zł; sierżanta w IX grupie uposażenia 50 i 39 zł; plutonowego w X grupie uposażenia 15 i 11 zł;

b) spośród podoficerów, utrzymujących rodzinę, przyjętych w tych samych grupach uposażenia, zyskują tylko chorążowie (w stolicy 45 zł, a poza stolicą 35 zł), natomiast tracą wszyscy pozostali, przy czym starszy sierżant w stolicy i poza stolicą bardzo nieznacznie, gdyż tylko po 4 zł, w przeciwieństwie do sierżanta, tracącego 36 i 31 zł, oraz plutonowego — 51 i 41 zł. Nie odnosi się to do plutonowych, mających wykształcenie 6 klas gimnazjum, bowiem otrzymują oni wówczas IX grupę uposażenia i zyskują w stolicy 4 zł, a poza stolicą 9 zł.

Nadmieniam, że przy przeprowadzeniu porównania zestawiono uposażenie zasadnicze bez dodatków służbowych.

Różnica w uposażeniu, zwłaszcza w stopniu sierżanta, jest zbyt duża, co pogarsza fakt, że największa ilość podoficerów przechodzi do służby cywilnej w tym właśnie stopniu. Wprowadzić w pewnych przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, przyznaje się im o jedną grupę wyższe, to jest VIII, lecz, jak wiemy z doświadczenia, są to przypadki, należące do rzadkości. Wydaje się słuszne, że powinno się je przyznać szczególnie tym sierżantom utrzymującym rodzinę, którzy zostają przemianowani z przydziałem w Warszawie. Konieczność tego znajduje swe uzasadnienie w wyższych kosztach utrzymania, wysokości komornego oraz trudnościach umieszczenia dzieci w szkołach państwowych. Również różnica w uposażeniu plutonowych, utrzymujących rodzinę, jest bardzo duża, lecz ilości podoficerów,



przechodzących w tym stopniu, są — jak dotychczas — bardzo nieznaczne, na co zwrócono już raz uwagę na łamach naszego pisma.

Drugim z rzędu działem służby cywilno-państwowej, do której — pomijając dłuższy okres przerwy — powoływano dużą ilość podoficerów, jest kolejnictwo. Jak wiemy dział ten, przyjmując w latach 1933—1935 znakomitą ilość podoficerów, zapewniał im bardzo korzystne wynagrodzenie. Obecnie ze względów, które nie mogą nam być znane, warunki przyjęć pogorszyły się tak co do ilości przyjmowanych kandydatów, jako też co do wysokości uposażenia. To ostatnie zasadniczo nie jest przywiązane w kolejnictwie do stopnia, jak to ma miejsce przy powołaniu do służby w administracji cywilnej wojska, lecz raczej jest zależne od posiadanego wykształcenia i przedstawia się w ten sposób, że wynosi ono poza stolicą w grupach: IX — 225 zł, X — 200 zł, XI — 175 zł, XII — 150 zł. Najwyższą grupę uposażenia, to jest IX, mogą otrzymać, bez względu na stopień, jedynie podoficerowie z ukończoną 6-tą klasą gimnazjalną, przy czym ilość przyjmowanych kandydatów w tej grupie jest bardzo znikoma.

Porównyując wymienione grupy uposażenia z poborami, przywiązanymi do odpowiednich stopni podoficerskich, dojdziemy do przekonania, że tylko niektóre kategorie podoficerów będzie można powoływać do służby w kolejnictwie oraz, że będą to przeważnie podoficerowie stopni niższych. Grupie IX uposażenia odpowiadałoby uposażenie starszego sierżanta poza stolicą, przy czym samotny zyskuje 31 zł, a utrzymujący rodzinę traci 39 zł, sierżant samotny zyskuje 54 zł, a utrzymujący rodzinę traci 16 zł. Lecz ilość podoficerów, przyjmowanych w tej grupie, jak zaznaczono, jest mała i można przypuszczać, że przyjęcia w niej odbywać się więcej nie będą, wobec czego powinno nas bardziej zainteresować dalsze porównanie. Zaliczając dane stopnie do grup najbardziej zbliżonych pod względem uposażenia, a więc pominawszy podoficerów w stopniu starszego sierżanta, utrzymującego rodzinę, ze względu na zbyt dużą różnicę w poborach (64 zł w X grupie uposażenia), okazuje się, że starszy sierżant samotny, zaliczony do X grupy uposażenia, zyskuje 6 zł; sierżant samotny, zaliczony do X grupy, zyskuje 29 zł, a utrzymujący rodzinę traci aż 41 zł, plutonowy samotny w XI grupie zyskuje 24 zł, a utrzymujący rodzinę w X grupie traci 1 zł; kapral samotny w XIII grupie zyskuje 13 zł, a utrzymujący rodzinę w XI grupie — 8 złotych.

Różnica — jak widzimy — jest znaczna w stopniu sierżanta, utrzymującego rodzinę; różnicę tę możnaby wyrównać przez wprowadzenie dodatków wyrównawczych, co przyczyniłoby się do szerszego powoływania podoficerów do służby w kolejnictwie. Drugim sposobem rozwiązania byłoby projektowane wprowadzenie do uposażenia pracowników cywilnych dodatków dla dzieci, co automatycznie wyrównałoby, przynajmniej częściowo, istniejącą w tym stopniu różnicę.

Biorąc pod uwagę obecny stan rzeczy w kolejnictwie można przypuszczać, że większą część powoływanych tam podoficerów powinni stanowić starsi sierżanci i sierżanci samotni, oraz podoficerowie w stopniu plutonowego i kaprała, z tym zastrzeżeniem, że ilość podoficerów samotnych nie będzie zbyt duża z powodu wysokiego procentu żonatych w korpusie podoficerskim.

Przeprowadzone powyżej porównanie uposażenia do poszczególnych grup w kolejnictwie nie ma jednak decydującego znaczenia z uwagi na zasadę, stosowaną przy zaszeregowaniu, o czym wspomniano na wstępie omawia-

tego działu. Zgodnie z tą zasadą podoficerowie, mający wykształcenie w zakresie 6 klas gimnazjum, mogą otrzymać X grupę uposażenia, bez względu na stopień wojskowy.

Dla oświetlenia całości zagadnienia przechodzenia podoficerów do służby w kolejnictwie należy dodać, że najchętniej przyjmuje się tam kandydatów do 40-go roku życia oraz, że najłatwiej dostają się do tej służby mający kwalifikacje na niższych pracowników kolejowych (magazynierzy).

Podobnie jak w kolejnictwie przedstawia się zaszeregowanie do grup uposażenia w dziale służby pocztowo-telegraficznej, a mianowicie: kandydaci z wykształceniem w zakresie 6 klas gimnazjalnych mogą otrzymać poza stolicą VI grupę uposażenia (240 zł) bez względu na posiadany stopień podoficerski. Przy porównaniu uposażenia najwyższej grupy, to jest VI (240 zł) do odpowiednich stopni podoficerskich okazuje się, że starszy sierżant samotny zyskuje 46 zł, a utrzymujący rodzinę traci 24 zł; sierżant samotny zyskuje 69 zł, utrzymujący rodzinę traci 1 zł; plutonowy samotny zyskuje 89 zł, utrzymujący rodzinę — 39 zł; kapral samotny zyskuje 103 zł, utrzymujący rodzinę — 73 zł.

Dla podoficerów z wykształceniem poniżej 6 klas gimnazjalnych przewiduje się VII i VIII grupę uposażenia (205 i 175 zł). Zaliczeni do tych grup starsi sierżanci i sierżanci samotni oraz plutonowi i kaprale — tak samotni, jak utrzymujący rodzinę — nie tracą, lecz zyskują w wysokości: starsi sierżanci w VII grupie — 11 zł, sierżanci w VII grupie — 34 zł lub w grupie VIII — 4 złote, plutonowi samotni w VIII grupie — 24 złote, utrzymujący rodzinę w VII grupie — 4 zł, kaprale w VIII grupie — 38 i 8 zł. Natomiast sierżant, utrzymujący rodzinę, w razie zaliczenia go do VII grupy traci 36 zł, a starszy sierżant aż 59 zł.

W związku z omówionym zestawieniem nasuwa się wniosek, że także ten dział służby nasunie trudności przy powoływaniu starszych podoficerów (starszych sierżantów oraz sierżantów, utrzymujących rodzinę), wyjąwszy tych, którzy posiadają wykształcenie w zakresie 6 klas gimnazjalnych.

Co do służby pocztowo-telegraficznej można stwierdzić na podstawie poczynionych spostrzeżeń, że warunki, stawiane kandydatom pod względem kwalifikacji, są dość ciężkie; by odpowiedzieć tym wymaganiom, konieczne jest, w razie powzięcia zamiaru przejścia do niej, przygotowanie się w sposób gruntowny z wiedzy ogólnej, oraz do pracy w charakterze pracowników umysłowych. Szczególnie pożądana do tej służby są podoficerowie łączności, jako fachowo do niej przygotowani.

Zaszeregowanie do grup uposażenia w pozostałych działach służby cywilno-państwowej przeprowadza się podobnie, jak w administracji cywilnej wojska. Ilość podoficerów, jak mieliśmy sposobność stwierdzić w latach ubiegłych, przechodzących do tych działów jest stosunkowo mała, a specjalne warunki, wymagane w niektórych działach, utrudniają w ogóle powołanie podoficerów, na przykład w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie żąda się znajomości języków obcych, zwłaszcza francuskiego.

S. K.





# Fortyfikacje niemieckie

Budowę fortyfikacji stałych rozpoczęto w Niemczech w kilka lat po zakończeniu wojny światowej, mimo zakazu, zawartego w traktacie wersalskim.

W roku 1928 komisja konicyjna ujawniła na wschodnim pograniczu Niemiec szereg obiektów fortyfikacyjnych, które dzieli się na dwie wyraźne grupy. Jedną z nich znajduje się w Prusach Wschodnich — w rejonie Królewca, oraz na tak zwanej linii jezior mazurskich, ciągnącej się prawie na przestrzeni 150 kilometrów wzdłuż południowej granicy

tej prowincji. Istniały tu fortyfikacje już przed wojną światową, a prace, wykonane po roku 1918, były tylko pewnego rodzaju ich uzupełnieniem.

Drugą grupę stanowi nową zupełnie pozycją ufortyfikowaną, która ma na celu umocnienie powstałej po roku 1918 wschodniej granicy właściwego terytorium Rzeszy. Fortyfikacje te przebiegają wzdłuż linii rzeki Odry, przy czym znajdują się one w większości na jej wschodnim brzegu. Fortyfikacje te składają się z małych, dość równomiernie rozrzuconych schronów, które tylko w rejonie ważniejszych przepraw przez Odrę, jak Kostrzyn (Küstrin), Głogów i Wrocław tworzą większe zagęszczenia, będące właściwie wielkimi przedmościami o znaczeniu zarówno obronnym, jak i zaczepnym.

Fortyfikacje te, jak już wspominałem, są to małe schroniki o wymiarach około 4x6 metrów, o grubości ścian i stropów nie przekraczającej jednego metra, a więc zabezpieczającej tylko od licznych pocisków kalibru 155 mm. Mieszczą one bądź kilku ludzi, bądź stanowiska dla pojedynczych karabinów maszynowych. Ten sposób budowy, posiadający wiele poważnych wad i „rozpylający” niejako siły obrony równomiernie wzdłuż całego frontu, narzucił się w tym wypadku Niemcom, gdyż umożliwiał wykonywanie robót w sposób jak najmniej rzucający się w oczy. Te małe schroniki umieszczano w szopach, wśród zabudowań gospodarczych itp, lub zagłębiano w ziemię równo z jej poziomem, utrudniając ich odnalezienie niepowołanym osobom.

Jak wynika z informacji prasowych, fortyfikacje te rozbudowano dalej w późniejszych latach, zwłaszcza w rejonie Królewca oraz na odcinku między Wartą a Odrą, na wschód od Kostrzyna, w terenie, który dzięki licznym jeziorom i lasom dzieli wschodnią granicę Rzeszy na dwa oddzielne teatry działań. O znaczeniu prac, prowadzonych na tym ostatnim odcinku, świadczyć może to, że zabronione są nad nim wszelkie loty płatowców. Ze skąpych wzmianek prasowych można sądzić, że



Wnętrze schronu artyleryjskiego. Schron jak miadać nie jest gazoszczelny.

zbudowane tu zostały teraz poważniejsze dzieła z podziemnymi schronami dla samolotów.

Problem fortyfikacji na zachodniej granicy Rzeszy stał się aktualny po zajęciu przez Niemców zagłębia Saary w 1936 roku. Dopiero jednak kwestia Sudetów wysunęła sprawę tych fortyfikacji, jako problem o wielkim znaczeniu strategicznym i politycznym. Fortyfikacje te miały bowiem zapewnić Niemcom wolną rękę przy ich poczynaniach na terenie Czecho-Słowacji. Z wiosną roku 1938 rzucono

do tej pracy wielką, prawie półmilionową armię roboczą, która wykonała w ciągu tegoż roku prace, podobne, a nawet rzekomo przekraczające swymi rozmiarami to, co Francuzi wykonali na linii Maginota.

Fortyfikacje te stanowią prawie jedną ciągłą linię, ciągnącą się od Szwajcarii do morza Północnego. Nie jest to jednak linia podobna do linii twierdz, budowanych przed rokiem 1914 i stanowiących jeden cienki kordon, po przerwaniu którego nacierający wchodził w teren zupełnie nieobronny. W odróżnieniu od nich linia Zygryda jest to właściwie *strefa ufortyfikowana*, o głębokości, dochodzącej miejscami do 40 a nawet 50 kilometrów. Strefa ta składa się z szeregu linii obronnych, które nacierający będzie musiał kolejno zdobywać. Dzięki takiemu systemowi budowy nie tylko jest utrudnione zdobycie tych fortyfikacji przez zaskoczenie, ale również systematyczne natarcie napotka tu na znaczną przeszkodę.

Fortyfikacje te są poprzedzone przez potężne *przeszkody przeciwczołgowe*, które, jak jakiś fantastyczny wąż czy smok, ciągną się przed pozycją na długości dziesiątków kilometrów. Składają się one ze słupków betonowych, umieszczonych w kilku rzędach w wykopie ziemnym. Inny rodzaj często stosowanych przeszkód stanowią rowy wodne, które są umyślnie *zamulone*, żeby uniemożliwić przepływanie przez nie czołgów ziemnowodnych, t. zw. amfibij.

Poza tymi przeszkodami, oraz poza siecią drutów kolczastych, rozpiętych na silnych palikach żelaznych



Przeszkody przeciwczołgowe w terenie i na drodze. W tyle widać schron bojowy.

znajdują się w kilku rzędach stosunkowo niewielkie schrony żelbetowe, wyposażone w karabiny maszynowe, działka przeciwczołgowe i działka, umieszczone bądź w strzelnicach w betonach, bądź w wieżach pancernych. W ważniejszych punktach terenowych znajdują się podobno tak zwane „Panzerwerke”, czyli dzieła pancerne — duże schrony o trzech piętrach, posiadające na górze organy bojowe, a na dolnych piętrach po-





W wejście do pomieszczenia podziemnego przy pomocy studni.

mieszczania mieszkalne. W celu usprawnienia pracy sprzętu bojowego oraz zapewnienia znoszonych warunków mieszkalnych załudze, schrony te są wyposażone w silniki Diesla i agregaty elektryczne, dostarczające siły i światła. Podziemne magazyny z żywnością i amunicją mają umożliwić samodzielną obronę przez dłuższy okres

postawionego pozycji Zygryda przez jej twórców. Zadanie to przewiduje również zapewnienie zapory pomietrznej, na którą składają się stanowiska obserwacyjne oraz schrony dla dział przeciwlotniczych, antyreflektorów i dla ich obsługi.

Tak się mniej więcej przedstawia w ogólnym zarysie linia Zygryda, pozycja, która

czasu. Ponadto istnieją chodniki podziemne, łączące ważniejsze dzieła z drugą pozycją, a nawet z dziełami sąsiednimi.

Między schronami przewidziana jest łączność przy pomocy kabli podziemnych, co umożliwi koncentrację ognia ze wszelkich źródeł ogniowych na zagrożony punkt pozycji.

Fortyfikacje te są zaprojektowane nie według jakiegoś sztywnego schematu, ale każde dzieło ma specjalny charakter, wynikający z warunków terenowych i taktycznych. Nie ma tu nigdzie sztywnych linii, zdradzających swą regularnością przebieg pozycji obronnej. Za drużynami budowlanymi posuwają się w ślad drużyny maskownicze, które maskują wykonane budowle i przywracają pierwotny wygląd rozkopanemu terenowi. Pagórek, który zdeformowano przez budowę schronu, znów staje się pierwotnym pagórkiem, a ponad stropem schronu pojawia się roślinność, ta sama co dawniej.

Stworzenie zapory przeciw nieprzyjacielskiej piechocie i czołgom nie obejmuje jeszcze całości zadania,



Wyrowadzanie działka ze schronu na stanowisko otwarte

zawiera podobno 17.000 schronów i którą, ze względu na jej wielkie znaczenie polityczne Niemcy nazywają również „Friedenswall“, to znaczy „ściana pokoju“.

Prace powyższe, wykonywane obecnie w Niemczech na tak wielką skalę, podobnie zresztą jak i prace wykonane przez inne państwa, jak Francja, Belgia, Rosja i Czecho-Słowacja wskazują, jak poważną rolę odegra prawdopodobnie fortyfikacja stała w przyszłej wojnie. Wojna ta siłą rzeczy rozpocznie się od walki o fortyfikacje stałe, których przełamanie umożliwi dopiero tak pożądany przez każdą armię manewr w otwartym terenie. Zanim jednak do tego manewru dojdzie, trzeba będzie zużyć wiele sił i czasu na wykruszenie obranego z góry odcinka fortyfikacji nieprzyjacielskich. To też dzisiaj literatura wojskowa pełna jest artykułów na temat, jakimi środkami zwalczyć owe fortyfikacje, gdyż sama artyleria nie wystarczy do zburzenia tak wielkiej ilości silnych, rozproszonych w terenie i doskonale zamaskowanych obiektów.

K. Kleczke

## Po kraju Basków — Katalonia

Pierwszym poważnym ciosem, zadany republikaniskiej lub, jeśli kto woli, czerwonej Hiszpanii, było opóźnienie przez wojska generała Franco kraju Basków.

Baskowie, szczerzy katolicy, związali się z republikanami z Madrytu tylko dlatego, że ci obiecali im daleko posunięty samorząd, do którego prawa odmówili im narodowcy, nie uznający w ramach Hiszpanii żadnych autonomii. I prawa do tej autonomii bronił ten dzielny, mało znany naród wszelkimi sposobami, za cenę zniszczenia całych prowincyj, za cenę ofiar, złożonych z najlepszych synów narodu. Bilbao zaś, stolica Basków, padła — mimo potężnego ufortyfikowania — równie nagle, jak obecnie Barcelona, serce Katalonii.

Baskowie — to resztką prastarego narodu, który się zachował w górach nad zatoką Biskajską, jako jedyna w całej Europie (poza stanowiącymi późniejszy napływ Węgrami, Turkami i Finnami), grupa etniczna nie indoeuropejska.

W roku 1873 znany badacz języka baskijskiego, książę Ludwik Lucjan Bonaparte dzielił ten język na 3 główne grupy z 50 dialektami (narzeczami), te z kolei

dzieliły się na poddialekty oraz 4 dialekty literackie. Pierwszą książkę w języku Basków wydano w roku 1545 w Bordeaux (Francja). Były to poezje. Literatura baskijska — to głównie przekłady z dzieł religijnych. Dopiero od roku 1880 zaczynają się ukazywać utwory oryginalne, jako to: powieści, poematy, artykuły. Jednakże celowali Baskowie w specjalnych improwizacjach śpiewanych.

Język baskijski jest od dawna zagadką dla językoznawców. Jedno jest pewne: że zachodzi pokrewieństwo między językiem Basków, a językiem Iberów, którzy zamieszkiwali Hiszpanię przed jej podbojem przez Rzymian. Iberowie pozostawili po sobie kilkadziesiąt wyrazów w różnych napisach (przeważnie w alfabecie fenickim). Wyrazy te wykazują ścisłą łączność z językiem Basków. Ale mimo to Iberowie, zdaje się, nie byli krewniakami Basków. Był to prawdopodobnie lud, który Hiszpanię podbił — i od podbitej ludności, spokrewnionej z Baskami, przejął jej język. Sami Baskowie nie byli nigdy przez Iberów podbici.

W każdym razie Baskowie są szczątkiem prastarej



rasy, która zamieszkiwała kraje dokoła morza Śródziemnego w czasach, poprzedzających powstanie nad tym morzem szeregu wielkich cywilizacji, takich, jak egipska, babilońsko-asyryjska, fenicka, grecka, rzymska.

Baskowie przechowali również i w swym folklorze (a nie tylko w języku) wiele śladów zamierchłej przeszłości. Tak np. po wsiach gotują jeszcze z pomocą gorących kamieni, wrzucanych do garnków z płynem; koła u wozów są wykonane z masywnych tarczy drewnianych (bez szprych). Kobiety i mężczyźni w towarzyskim życiu występują oddzielnie. Każda płeć ma swoje zabawy i tańce. Nawiasem można dodać, że kobiety, odznaczające się zdrowiem, poszukiwane były w całej Hiszpanii jako mamki.

Baskowie są wielce dumni ze swego starożytnego pochodzenia. Na mocy przywilejów królowej Joanny Kastylskiej uchodzili za szlachtę, są pobożni, przesądni, zabobonni, porywcy.

Basków jest w Europie 800.000, z czego 660.000 w Hiszpanii (prowincje: Vizcaya, Guipuzcoa i częściowo Alava i Navarra), oraz 140.000 we Francji (część departamentu Basses Pyrénées, okolice Bajonny). Dzisiaj część Basków uległa wynarodowieniu (zwłaszcza w prowincji Navarra). Poza tym sporo Basków jest też i w Ameryce. Baskowie hiszpańscy i francuscy bardzo się różnią między sobą.

Nacjonaliści baskijski marzą wprawdzie o utworzeniu republiki baskijskiej z Baskii zarówno hiszpańskiej, jak i francuskiej, na razie jednak w praktyce, podstawą ich poczynań była Baskia hiszpańska. Naród ten na przestrzeni wieków ma za sobą niejedno ciężkie doświadczenie. Gdy, poczynając od początku ubiegłego stulecia, w Hiszpanii stale ograniczano ich przywileje — powstał w roku 1833, walcząc po stronie Don Carlosa. Ruch „Karlistów” w latach 1872—76 opierał się głównie na Baskach. Wątpliwe jest, aby teraz — poniosłszy klęskę — uzyskali ziszczenie się swoich narodowych aspiracji.

Drugim takim ośrodkiem oporu, „rdzeniem i kością” republikańskiej Hiszpanii, była Katalonia. Właściwa Katalonia obejmuje cztery prowincje hiszpańskie: Barcelonę, Tarragonę, Geronę i Leridę, o powierzchni 32.197 kilometrów kwadratowych i ludności około 2 i pół miliona. Kraj ten posiada od paru lat, to jest od upadku monarchii w Hiszpanii, statut autonomiczny, będąc jakby odrębnym państwkiem, luźno tylko związanym z Hiszpanią.

Podstawą separatyzmu katalońskiego jest odrębność językowa.

Językiem ojczystym Katalończyków nie jest język hiszpański (kastylski), którym mówią wszyscy pozostali mieszkańcy Hiszpanii, z wyjątkiem Basków, oraz używających narzecza portugalskiego mieszkańców Galicji, ale jest język kataloński. Jest to odrębny język romański, zajmujący stanowisko pośrednie między językiem hiszpańskim, a będącym już dziś właściwie tylko mową ludową językiem prowansalskim w południowej Francji.

Język kataloński stworzył wcale bogatą literaturę w okresie XIII—XV wieków, następnie spadł do poziomu mowy ludowej, by w połowie wieku XIX odrodzić się na nowo i stworzyć literaturę nowoczesną, nowokatalońską. Dzisiaj nie tylko lud, ale i inteligencja mówi w Katalonii przeważnie po katalońsku. Gazety w Barcelonie wychodzą niemal wyłącznie w języku katalońskim.

Najstarszy znany tekst w języku katalońskim pochodzi z roku 1171. W średniowieczu, jak już nadmienialiśmy, istniała bogata literatura ludowa, pieśni religijne i historyczne.

Język kataloński jest używany w Katalonii, na wyspach Balearskich, w pogranicznej francuskiej prowincji Rosillon, oraz (jako mowa ludu, zresztą o nieco już innym odcieniu, bardziej zbliżonym do języka kastylskiego) w Aragonii i Walencji. Poza tym istnieją wsie, mówiące po katalońsku i będące zapewne śladem po jakimś dawnym osadnictwie, na wybrzeżach Sycylii i Sardynii. Ogółem mówi po katalońsku około 4 milionów ludzi.

Dzieje Katalonii są jeszcze barwniejsze i bardziej przesycone dźwiękiem oręża, aniżeli kraju Basków. W połowie V wieku zajęta została przez Gotów i Alanów, w roku 712 przez Arabów, w roku 788 odebrana przez wojska Karola Wielkiego. W roku 1137 drogą małżeństwa rodów panujących nastąpiło połączenie Katalonii z Aragonią. W wieku XIV kondotierzy katalońscy zdobyli i przez 70 lat posiadali Attykę i Beocję (Grecja). Od roku 1479 Katalonię łączy z Kastylią unia personalna (tak, jak u nas Litwę i Koronę, następnie Litwę, Koronę i Saksonię). Gdy w roku 1640 Filip IV chciał Katalonię pozbawić praw i przywilejów, oddała się pod opiekę francuskiego Ludwika XIII. Francja zwróciła Katalonię w roku 1659, zajęła częściowo w latach 1694—1697. W roku 1714 Katalonia została pozbawiona wolności, a od końca XIX wieku kroczy zawsze na czele hiszpańskich ruchów republikańskich. Od roku 1931 rozwija się coraz silniejszy ruch za niepodległością lub federacyjnym rozwiązaniem związku z resztą Hiszpanii. Nadzieje na to obecnie zostaną zapewne pogrzebane na czas dłuższy.

Stolica Katalonii, Barcelona, jest największym centrum przemysłowym Hiszpanii — jest miastem robotniczym tych samych mniej więcej rozmiarów, co Madryt (około 750.000 mieszkańców). Robotnicy Barcelony niemal wszyscy byli komunistami lub anarchistami.

Wielki przemysł, a zwłaszcza wielki przemysł włókienniczy, rozwinął się w tej silnie zaludnionej części Hiszpanii, jaką jest Katalonia, bardzo szybko w wieku XIX dzięki dogodnemu położeniu geograficznemu Barcelony i bliskości obfitych źródeł energii wodnej. Fabryki budowano przeważnie nad brzegami Llobregat.

Katalonia jest też krajem zamożnego rolnictwa. Przysłowie hiszpańskie mówi, że „w Katalonii zboże rodzi się nawet na kamieniach”. Nie ma tam wielkich latyfundiów, jak w Andaluzji, obszar własności ziemskiej jest mniejszy. Kwitnie w Katalonii uprawa pomarańcz, mandarynek, winorośli, różnego rodzaju owoców, które wywozi się na wszystkie rynki Europy. Są tam wreszcie lasy dębowe, z których Katalonia ciągnie znaczne dochody.

Alc te zbiory zbóż i owoców możliwe były dzięki temu, że przeprowadzono sztuczne nawodnienie, utrzymywane z nadzwyczajną pieczołowitością. To też ogrody i sady Katalonii dawały 2—3 urodzaje rocznie. Przypuszczać należy, że zakończenie okrutnej wojny domowej na tych terenach przywróci tej ziemi panowanie pluga i nożyc ogrodniczych, odsuwając na czas nieokreślony widmo czolgów i nalotów eskadr bombardujących.

K. J.



Zaprzęg rolniczy w kraju Basków w Hiszpanii

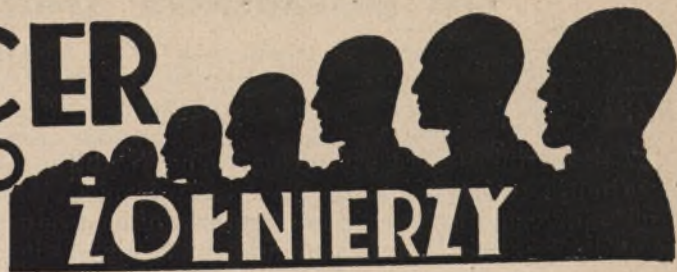




# PODOFICER

DO

# ŻOŁNIERZY



W drugiej pogadance zajmiemy się zagadnieniem niewątpliwie ważnym, które dotyczy bezpośrednio każdego z nas, a w życiu i poczynaniach naszych odgrywa rolę nieprzeciętną, choć niejednokrotnie zdaje sobie z tego dokładnie sprawy nie jesteśmy w stanie. Będziemy mówić o alkoholizmie, o skutkach, jakie wywiera pozornie niewinne spożycie alkoholu, o niebezpieczeństwie, rozprężeniu i nieszczęściach, jakie za sobą sprowadza. Zastanowimy się też, co żołnierz-obywatel, świadomy swych zadań i celów, czynić ma, by w zwartym szeregu podobnie, jak na froncie z wrogiem, stanąć do walki ze stugłową hydrą pijaństwa i rozpoczynając, rzecz prosta od siebie, stać się szermierzem zdrowych zasad, niezamąconych oparami alkoholu.

Znacie życie miast, znacie też życie wsi. I tu i tam, na każdym kroku spotykamy się ze zgubnymi skutkami alkoholu. W mieście na każdej niemal ulicy złote litery szyldów, czy jaskrawe światła reklam różnych barów czy restauracji wabią i pociągają mniej opornych do wnętrza, gdzie grozi nieraz w pocie czoła i stwardniałą od pracy ręką zdobyty w godzinę idzie na marne.

Przepadają projekty przyjemnie i zdrowo spędzonego urlopu, ważny sprawunek, ubranie, książeczka oszczędnościowa i wiele innych rzeczy. Na próżno czekają zaspokojenia. Poszło wszystko, nim się obejrzą — zdolałeś.

Na wsi każda niemal zabawa, sownie zakrapiana wódką, lub trującą samogonką z reguły kończy się bójką, a nieraz krew się poleje.

Młodziak niedoświadczony a butny za punkt honoru uważa sobie upić się. Wydaje mu się wtedy, że imponuje otoczeniu, że cały świat należy do niego, tymczasem w najlepszym wypadku budzi tylko politowanie i smutne refleksje w głowie trzeźwo myślących.

Szkodliwość alkoholu jest bezsporna i setki razy udowodniona, szczególnie dla młodych ludzi. Polska ustawa przeciwalkoholowa zabrania sprzedaży i podawania napojów młodzieży do 21 roku życia. Czemu tak łatwo ją przekraczamy?

Pijaństwo rodziców szkodzi ich przyszłym dzieciom, rujnuje rodzinę, obniża sprawność umysłu i ciała, hamuje rozwój fizyczny, zapelnia szpitale, więzienia, domy obłąkanych, rozwleka i mnoży choroby. Nie można więc o tym zapominać.

Każdy z was może z własnych obserwacji podać od razu kilka przykładów zgubnych skutków pijaństwa, przytoczyć wypadki nieszczęść, katastrof i ruin — których przyczyną było nadużycie alkoholu.

Lecz nie tylko nadużywanie alkoholu jest szkodliwe. To niewinne zdawałoby się „zalenie robaka”, „uświatnianie” alkoholem radosnych uroczystości rodzinnych, „oblewanie” niekończących się okazji, w konsekwencji prowadzi niechybnie do stopniowej utraty zdrowia, sił i ogólnego rozprężenia sił moralnych i fizycznych.

Jak żołnierz odnosić się powinien do zagadnienia alkoholizmu?

Czy alkoholizm pomaga mu, czy niszczy jego pracę i wysiłki? O tym trzeba z kolei pomyśleć i odpowiednio wnioski wyciągnąć.

Wojsko to czynnik obronności narodu. Obronność to gromadzenie sił narodu, koniecznych na historyczny moment wojny.

Wojna wydaje zazwyczaj świadectwo o stopniu obronności danego narodu. Niezastąpioną rolę odgrywają w takich chwilach decydujących siły duchowe narodu, stan gospodarczy, ciężsna moralna i prężność fizyczna. Siła czy słabość narodu przejawiają się i muszą się przejawiać w wojsku. Naród oddający się alkoholizmowi nie będzie miał silnej armii, co jest tym niebezpieczniejsze tam, gdzie — jak u nas — istnieje powszechny obowiązek służby wojskowej.

Trzeźwy żołnierz to podstawa wojska. Używanie alkoholu zabija w żołnierzu karność, podcina zdolność bojową, osłabia poczucie obowiązku i odpowiedzialności, zaciemnia umysł.

Zastanówmy się, jaki wpływ wywiera alkohol na władanie bronią.

Przeprowadzone próby w wojsku niemieckim wykazały, że celność w strzelaniu zmniejsza się o 1,9 proc. już w pięć minut po spożyciu alkoholu, a o 3,1 proc. po dwudziestu minutach. Najgorsze wyniki były, co jest dziś bardzo ważne, przy strzelaniu szybkim. Stosunek niecelnych strzałów do celnych objawiał się cyfrą 27:7. Najciekawsze zaś, że podchmieleni strzeley przekonani byli święcie, że strzelają jak najlepiej, tymczasem pudłowali niemożliwie.

Władanie techniczne udoskonaloną bronią, nastawianie zapalników bomb, min i pocisków artyleryjskich, kierowanie ogniem, bombardowanie i walka powietrzna, obsługa telegrafu czy radia — wszystko to wymaga przede wszystkim przytomności umysłu, zręczności ręki, oka i ucha.

Niekorzystny wpływ alkoholu na sprawność fizyczną jest bezsporny. Alkohol osłabia mięśnie serca, osłabia mięśnie systemu krążenia krwi, obniża więc znacznie wytrzymałość i zdolność organizmu żołnierza do większych wysiłków i większych niewygód.

Na przykład w Kilonii odbył się marsz żołnierzy na 100 km z całkowitym ekwipunkiem.

Z grupy abstynentów doszło do celu 92 proc., spośród nieabstynentów 46 proc. Wśród 5 pierwszych, którzy doszli do mety, było 63 proc. abstynentów, a 17 proc. nieabstynentów.

W podobnej próbie żołnierze z dwóch kompanij otrzymali po 100 cm<sup>3</sup> wódki do spożycia, a trzeciej zaś nie otrzymali wódki — następnie nakazano marsz na 30 km.

Z kompanij, które piły wódkę, nie ukończyło marszu 22 i 20 żołnierzy, z kompanij, która nie piła, jeden żołnierz. Cyfry te mają więc mocną wymowę i powinny zastanawiać każdego żołnierza.

A jaki wpływ wywiera alkohol na żołnierza odnośnie jego postawy i zachowania się w walce?

Powoduje działanie wbrew własnej woli. Powstaje pewnego rodzaju rozluźnienie hamulców, przejawiające się w słabności do różnych wykroczeń przeciw subordynacji i karności. Chwilowa podnieta, spowodowana alkoholem szybko mija, ustępując miejsca wielkiej słabości.

W Abisynii żołnierz Mussoliniego (który sam nie pije ani nie pali) z reguły nie otrzymywał żadnych napojów alkoholowych, a tylko wyjątkowo, i to wieczorem przed snem, przydzielono mu małą tylko ilość wina gwoli jego europejskich przyzwyczajeni.

Albo przypomnijmy sobie tak dobrze wam znane trzy ważne słowa: „Uwaga! Szpieg podsłuchuje!”

Wiadomo, że wódka „rozwiązuje języki”. Szpieg, który jest wszędzie i nie cofa się przed niczym, jakże często chwytą się alkoholu, by tym sposobem wyciągnąć pilnie strzeżoną tajemnicę.

Miliony złotych, przepijane rokrocznie, spożytkowane w inny sposób przyniosłyby olbrzymie korzyści. Zmniejszenie wydatków na areszty, więzienia i domy obłąkanych, do których prowadzi głównie alkoholizm, da zaoszczędzone miliony na budowę ośrodków zdrowia i szpitali, aby od degeneracji i kalectwa uchronić te olbrzymie rzesze wieśniaków i ludności miejskiej, która obecnie w znacznej mierze niezdolna bywa do noszenia broni.

Przed żołnierzem-obywatelom stoi jasno wytknięta droga. Świecić przykładem innym. Wyzbyć się dobrowolnie używania alkoholu, szerzyć wśród swoich, po powrocie z wojska, świadomość niszczących jego skutków, pielegnować i uprawiać kulturę ciała, imać się godziwych rozrywek. Walczyć o niezatrutą czadem alkoholem duszę i silne, odporne na przeciwności, ciało.



# Zarys rozwoju życia umysłowego w Polsce od początków państwa do ostatniej doby

(DOKONCZENIE)

## MUZYKA

W dziedzinie twórczości artystycznej wybitne miejsce zajmuje twórczość muzyczna. Rozwój naszej twórczości muzycznej opiera się na zamięłowaniu narodu polskiego do muzyki. W muzyce ludowej kryje się bogactwo motywów. Poczucie rytmu naszego ludu wyraziło się w skocznych krakowiakach, pełnych życia oberkach i kujawiakach. Z tego ludowego źródła czerpał motywy do swych utworów geniusz Fryderyka Chopina, jednego z największych kompozytorów świata, współczesnego Słowackiemu. Fryderyk Chopin — to szczyt niedoścignuty w muzyce naszej. Jego utwory, zdobywające sławę na całym świecie, były w czasach niewoli najpotężniejszym protestem uciemięzonego narodu. Nic też dziwnego, że wielu muzyków go naśladowało (Z. Noskowski, Wł. Żeleński, Paderewski). Po Chopinie największym naszym muzykiem był Moniuszko, twórca opery „Halka”, oraz młodo zmarły, świetny muzyk, M. Karłowicz.

Obecnie w naszej muzyce są dwa kierunki: jeden z nich bardziej trzyma się tradycji, na czele tego kierunku stoi Ludomir Różycki; drugi, bardziej nowoczesny, którego najświetniejszym przedstawicielem jest Karol Szymanowski. Utwory jego zyskały międzynarodową sławę („Harnasie”). Do pierwszego kierunku należą przeważnie starsi, jak Joteyko, Maliszewski i inni. Do młodych należą: Maklakiewicz, Kondracki. Oprócz wielkich kompozytorów mamy i znakomitych odtwórców muzycznych, którzy zdobyli sobie sławę wszechświatową. Na czele muzyków stoi J. I. Paderewski, genialny odtwórca muzyki Chopina.

Cały szereg innych pianistów, jak Hoffman, Turczyński, Landowska; skrzypków, jak Br. Huberman; śpiewaków, jak J. Kiepusza, przyczynia się do sławy muzyki polskiej za granicą. Do podniesienia poziomu kultury muzycznej w kraju przyczyniają się 4 opery, instytucje, organizujące koncerty (np. Filharmonia w Warszawie, posiadająca największą orkiestrę symfoniczną), konkursy międzynarodowe (na przykład im. Chopina w Warszawie). Duże również znaczenie mają liczne chóry świeckie (jak na przykład „Ogniw” w Katowicach) lub kościelne (na przykład chór katedry poznańskiej).

## SZTUKI PLASTYCZNE.

a) *Malarstwo.* Malarstwo nasze, podobnie jak i inne dziedziny sztuki, w czasie niewoli odegrało wielką rolę. Z tej epoki też największe nazwiska są chlubą naszej sztuki. Z powstania 1863 roku czerpał natchnienie do swych obrazów Artur Grottger. Największym naszym malarzem historycznym był Jan Matejko, który wskrzesił przeszłość Polski w swych potężnych obrazach: do największych dzieł Matejki należą: Hołd Pruski, Grunwald, Kazanie Skargi i Ostatni sejm Rzeczypospolitej. Poza Matejką sławne są z tego okresu nazwiska

Henryka Siemiradzkiego, braci Gierzymskich, Kossaka, Brandta, Chełmońskiego, Stanisławskiego. W pierwszych latach niepodległości straciliśmy wielkich malarzy, jak: J. Malczewski, J. Fałat, K. Krzyżanowski, i St. Lentz. Przy końcu 1936 roku zmarł sędziwy Wyczółkowski. Żyje twórca wspaniałych witraży, Mehoffer. W kościele franciszkanów oglądamy potężne witraże St. Wyspiańskiego. Malarze nowsi hołdowali nowym prądom, jak na przykład formiści, inni zaś starają się wzorować na dawnych arcydziełach sztuki (na przykład Ślendiński lub Bractwo św. Łukasza). Malarze zrzeszają się w grupy i występują na wystawach gromadnie. Odrębny charakter posiada twórczość Zofii Stryjeńskiej, która opiera się na motywach ludowych.

b) *Sztycharstwo.* Sztycharstwo (rycie na drzewie, miedzi lub kamieniu) znane w Polsce jeszcze w dawnych wiekach, rozwinęło się znacznie w ostatnich czasach.

Stało się to dzięki Wyczółkowskiemu i Skoczylasowi (zmarł w 1935 roku), który zdobył nagrodę artystyczną na międzynarodowej Olimpiadzie. Wystawy sztuchów polskich zjednały im wielką sławę za granicą. Wybitne talenty w tej dziedzinie to: Kulisiewicz, Cieślowski, Jakubowski, Jabłczyński (zmarł w 1928 roku) i chłop śląski, Wałach.

c) *Rzeźba.* W dorobku artystycznym Polski rzeźba nie zajmuje poczesnego miejsca. Z dawnych — piękne rzeźby dawał Weloński (Umierający gladiator, stacje Meki Pańskiej w Częstochowie), oraz Madevski (grobowiec królowej Jadwigi na Wawelu). Obecnie mamy wybitnych rzeźbiarzy, wśród których wymienić należy Wittiga (pomnik lotnika w Warszawie), Dunikowskiego, Kunę, Laszczkę, Karnego i Jackowskiego, a wreszcie przybyłego z Ameryki niezwykle oryginalnego Szukalskiego.

d) *Architektura.* Rozwój miast sprzyja rozwojowi architektury, która rozwija się u nas obecnie w tak zwanym nowoczesnym stylu. Cechuje go prostota i celowość. Wspaniałe bloki nowych domów zdobią Warszawę, Gdynię i wiele innych miast, a są one dziełami niekiedy bardzo wybitnych architektów. Twórcą pięknych projektów na gmachach świątyni Opatrzności jest młody architekt Bohdan Pniewski. Niezwykle uzdolnionym w zakresie architektury był zmarły przed kilku laty St. Noakowski, malarz - architekt, twórca pięknych obrazów architektonicznych.

## WYSTAWY

Dla rozwoju kultury artystycznej społeczeństwa i zaznajomienia go z dorobkiem malarskim duże znaczenie mają wystawy dzieł sztuki. Wielkie miasta posiadają specjalne pałace sztuki i galerie, w których odbywają się wystawy dzieł poszczególnych artystów lub zrzeszeń artystycznych. W miastach prowincjonalnych organizuje się od czasu do czasu wystawy wędrowne. Dla kultury i propagandy sztuki najwięcej zasłużyły się: *Towarzy-*



Jan Matejko



stroo *Zachęty Sztuk Pięknych* w Warszawie i *Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych* w Krakowie. Niedawno założono Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie, który stał się ogniskiem sztuki w nowej Polsce. Organizacją wystaw polskich za granicą zajmuje się Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych.

### SZTUKA STOSOWANA

Sztuka stosowana osiągnęła u nas, podobnie jak sztęcharstwo, wielkie rezultaty. Genialny poeta i malarz Wyspiański był jednym z pierwszych głosicieli jej znaczenia, domagał się bowiem, by sztuka służyła życiu, ozdabiając wnętrza i przedmioty codziennego użytku.



Fryderyk Chopin

Również wielkie zasługi miał w tej dziedzinie St. Witkiewicz, malarz i pisarz, odkrywca tak zwanego stylu zakopiańskiego. Poczęły powstawać specjalne warsztaty do wyrobu pięknych tkanin, artystycznych mebli, ceramiki i szkła, oprawy artystycznej książki. Przyczyniło się do tego szczególnie krakowskie stowarzyszenie „Polska Sztuka Stosowana”, założone na początku bieżącego stulecia, a w ostatnich latach towarzystwo artystyczne „Ład” w

Warszawie. Rozpowszechnianiu artystycznych wyrobów służy Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie.

Wysokiego poziomu naszej sztuki stosowanej dowiodło zaszczytne wyróżnienie na Międzynarodowej Wystawie sztuki Dekoracyjnej w roku 1925 w Paryżu, na której zdobyliśmy pierwsze miejsce (np. kaplice rzeźbione w drzewie, Szczepkowskiego). Oprócz wymienionych towarzystw dla rozwoju polskiej sztuki stosowanej mają znaczenie liczne szkoły zawodowe i Akademie Sztuk Pięknych, otaczające sztukę stosowaną specjalną opieką.

Współdziałal wybitnych artystów podnosi nasz przemysł artystyczny. Mają w tej dziedzinie zasługi: Wojciech Jastrzębowski (twórca trumny Marszałka), Młodzianowski, Trojanowski, Karol i Zofia Stryjeńscy i wielu innych.

### TEATR ZAWODOWY

Tradycje teatru polskiego są bardzo dawne. Pierwszy teatr polski powstał za czasów Stanisława Augusta, stworzył go Wojciech Bogusławski, pragnąc zastąpić polskim teatrem modne w owym czasie przedstawienia francuskie. Pisarze ówczesni zaczęli pisać polskie utwo-

ry na scenę (Niemcewicz, Zabłocki). W czasie niewoli teatr odegrał olbrzymią rolę, podnosił ducha narodu dzięki wspaniałym utworom scenicznym (np. Wyspiański) i świetnym aktorom (np. Żółkowski, Królikowski, lub na cały świat sławna Helena Modrzejewska). Nie brak również świetnych talentów aktorskich w odrodzonej Polsce (niedawno zmarły Frenkiel, Solski, Irena Solska, Adwentowicz, Junosza Stępowski, Osterwa, Węgrzyn, Jaracz).

Wśród wielu teatrów na plan pierwszy wybijają się teatry warszawskie, dzięki świetnej grze aktorów, dobrym reżyserom (Sziller) i wspaniałym nieraz dekoracjom (Drabik). Na specjalną uwagę zasługuje zespół „Reduta”, zorganizowany przez J. Osterwę. Zespół ten, uważający sztukę aktorską za posłannictwo i służbę wobec narodu, objeżdża ze swymi przedstawieniami całą Polskę, budząc wszędzie entuzjazm i kult dla piękna, przyczyniając się do podniesienia kultury na najbardziej nieraz oddalonych prowincjach.

### TEATR LUDOWY

Nie mniejsze znaczenie dla kultury posiadają teatry ludowe, organizowane po wsiach i miasteczkach. Powstały one jeszcze w czasie niewoli w b. zaborze austriackim, gdzie Związek Teatrów i Chórów Włościańskich miał pod swą pieczę teatry włościańskie. Na terenie b. Kongresówki powstaje Związek Teatrów Ludowych, gdzie zostaje stworzona wypożyczalnia kostiumów i gdzie dają rady, jak organizować przedstawienia na wsi. Na terenie całej Polski obecnie pracą kulturalną szerzą regionalne związki teatrów ludowych, nad którymi pieczę ma Instytut Teatrów Ludowych, stworzony w roku 1929 przez J. Ciecniaka, entuzjastę ludowej twórczości teatralnej.



Artur Grottger



Karol Szymanowski

### FILM

Jeśli chodzi o rozwój filmu polskiego, nie przedstawia się on zbyt imponująco. Mamy wprawdzie wytwórnice (np. Sfinks), są też i artyści filmowi polscy (np. Jaracz, Brodzisz, Smosarska), pomimo to nie osiągnęliśmy w tej dziedzinie większych rezultatów. Z kilku lepszych filmów naszych można wymienić: „Młody las”, „Dzień wielkiej przygody” i „Jego wielka miłość”. Na gruncie zagranicznym są sławni polscy artyści, występujący w filmach (Pola Ne-



gri i Jan Kiepusa), u nas ta nowa sztuka jest dopiero w stadium rozwoju.

## NAUKA

Dla rozwoju kultury ogromne znaczenie ma nauka. Gdy człowiek pojawił się na ziemi, początkowo był bezradny wobec sił natury. Z ciekawością, ale i z bojaźnią obserwował różne niezwykle zjawiska, twory przyrody itp. Później zaczął śledzić naturę, obserwować fakty, poznawać otoczenie, aby uniezależnić się od uciążliwych nieraz sił przyrody. Z tych mozolnie zbieranych przez człowieka pierwotnego wiadomości, stopniowo zaczęła się rozwijać wiedza o świecie i nauka. Celem nauki jest poznanie świata i zdobycie prawdy.



J. Węgrzyn i L. Solski m. „Panu Jowialskim”

Początkowo chodziło w pierwszym rzędzie o wiadomości praktyczne, pożyteczne w codziennym życiu w zetknięciu z przyrodą. Z drugiej strony bodźcem do poznania prawdy jest wrodzona człowiekowi ciekawość. Dla zaspokojenia ciekawości organizowane są wyprawy podbiegunowe, wyprawy do niedostępnych puszczy, pustyni itp.

Początki właściwej nauki wiążą się bardzo ściśle z religią i stanem kapłańskim. W czasach starożytnych kapłani byli jednocześnie uczonymi. Kapłanom egipskim zawdzięcza nauka rozkwit matematyki i astronomii. W średniowieczu ośrodkami nauki były klasztory.

Ciekawa jest historia nauki. Pokazuje nam ona pracę przeszłych pokoleń, jak jedne wynalazki ustępowały miejsca innym, lepszym, jak zbijane były fałszywe poglądy, zabobony.

## POŻYTEK NAUKI

Przeciętnemu człowiekowi wydaje się czasem, że nauka jest czymś dalekim od życia. Niejeden wyobraża sobie, że bez nauki można się obejść. Tymczasem tak nie jest, bo dzięki nowym odkryciom i wynalazkom tworzy ona nowe narzędzia pracy, udoskonala dawne, odkrywa nowe bogactwa przyrody, uczy ludzi używać swych sił i zdolności. Oczywiście, nauka nie poprzestaje na samych tylko wynalazkach, ale usiłuje również opanować instynkty ludzkie, siły społeczne, siły ekonomiczne i udoskonalić człowieka.

## NAUKA I WIEDZA

Zanim przejdziemy do omawiania stanu nauki w Polsce dzisiejszej, musimy zastanowić się nad wzajemnym stosunkiem nauki i wiedzy. Pod słowem *wiedza* rozumiemy ogół uporządkowanych wiadomości (np. wie-

dza o Polsce), natomiast pod słowem *nauka* rozumiemy badanie zjawisk, wyprowadzanie i porządkowanie wniosków. Człowiek wykształcony — to człowiek, który posiada wiedzę i umie z niej korzystać. Uczonym nazwiemy człowieka, który umie uporządkować pewne fakty, powiązać w pewną całość, aby wysnuć nowe wnioski, rozwiązać jakieś zagadnienie naukowe.

## UNIwersytety ogniskami nauki

Ogniskami nauki przez długie lata były tylko uniwersytety. W średniowieczu wyłączny przywilej zakładania uniwersytetów miał kościół katolicki. Tylko papież mógł zezwolić na założenie uniwersytetu. To też w średniowieczu uczonymi byli przeważnie duchowni. W Polsce kościół katolicki w średniowieczu dużo zdziałał dla podniesienia kultury. Spośród duchownych wywodzili się nasi uczeni, np. Jan Długosz i Mikołaj Kopernik. Najstarszym uniwersytetem w Polsce jest uniwersytet założony w drugiej połowie czternastego wieku przez Kazimierza Wielkiego w Krakowie, a odnowiony następnie za Władysława Jagiełły, który majątek królowej Jadwigi, zgodnie z jej wolą, zapisał na cele uniwersytetu; stąd nazwa Uniwersytet Jagielloński. Następnie powstają uniwersytety w Wilnie, Lwowie. Znacznie później, bo w roku 1816 zostaje założony uniwersytet warszawski, w 1919 — poznański. Poza tym mamy jeszcze w Lublinie uniwersytet prywatny i w Warszawie — Wolną Wszechnicę Polską.

## Instytuty naukowe

Dawniej, kiedy zakres badań naukowych nie był zbyt szeroki, profesorowie uniwersytetów zajmowali się zarówno nauczaniem, jak i pracą naukową.

Obecnie dla pogłębienia nauki zaczęto zakładać różne instytuty naukowe. Przed wojną mieliśmy na ziemiach polskich początki takich instytutów badawczych, zakładanych z inicjatywy wybitnych twórców i wynalazców. Ogromne znaczenie ma dla państwa i społeczeństwa Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, który prowadzi badania nad organizacją i opłacalnością gospodarstw, organizuje doświadczenia gospodarcze



Henryk Kuna

oraz wydaje liczne prace społeczno-gospodarcze, poświęcone życiu i gospodarce wsi polskiej. Dzięki pracom Instytutu poznało państwo położenie rolnictwa i główne niedomagania ustroju rolnego. Wielkie znaczenie dla naszego kraju i rozwoju przemysłu ma Chemiczny Instytut Badawczy w Warszawie, założony przez Prezydenta Rzeczypospolitej profesora Ignacego Mościckiego. Prezydent Mościcki na polu pracy naukowej położył wiele zasług, dokonał całego szeregu ważnych wynalazków. Państwowy Zakład Higieny prowadzi prace nad podniesieniem zdrowotności. Mamy cały szereg instytutów tak państwowych, jak prywatnych, które rozwijają pożyteczną działalność (Instytut Radowy, Instytut Higieny Psychiczej). Przy uniwersytetach i innych szkołach powstają różne instytuty naukowe.



## ORGANIZACJE I TOWARZYSTWA NAUKOWE.

Wielkie znaczenie dla rozwoju nauki mają organizacje i towarzystwa naukowe. Mają one na celu popieranie twórczości naukowej, inicjowanie badań, organizowanie wielkich prac badawczych, ułatwienie zagranicznych studiów, wreszcie wydawanie dzieł i czasopism naukowych. Największym towarzystwem naukowym jest Polska Akademia Umiejętności w Krakowie. Członkiem jej może zostać tylko wybitny uczyony. Poza nią w każdym mieście uniwersyteckim istnieją różne towarzystwa naukowe.

Z towarzystw zorganizowanych poza ośrodkami uniwersyteckimi zasługuje na uwagę Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu i w Płocku oraz Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Obok towarzystw ściśle naukowych istnieje w Polsce dużo towarzystw specjalnych, skupiających przyjaciół i miłośników nauk, które wydają czasopisma, organizują wykłady itd.

## NAUKA POLSKA

Nauka w Polsce niepodległej stanęła bardzo szybko na znacznej wyżynie, mimo wielkich zaniedbań i wielkich trudności materialnych, mimo ogołocenia kraju przez zaborców z cennych zbiorów naukowych. Pracę nad podniesieniem nauki w Polsce zawdzięczamy nie tylko uniwersytetom, ale i prywatnym uczonym. Duże zasługi położyła założona przed wojną Kasa im. Mianowskiego, przekształcona obecnie na Instytut Popierania Nauki. Wielką rolę nauki zrozumiało państwo, stwarzając między innymi (z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego) specjalny Fundusz Kultury Narodowej dla popierania nauki i sztuki. Polacy, jako uczeni, cieszą się za gra-

nią dużym uznaniem (słynna uczona Maria Skłodowska-Curie, która wraz z mężem swoim Piotrem Curie odkryła rad, za co oboje otrzymali nagrodę Nobla). Liczne międzynarodowe zjazdy naukowe, które w ostatnich latach niejednokrotnie odbywały się w Polsce, i dowody uznania dla uczonych polskich wskazują na wielkie zainteresowanie nauką polską w całym świecie. Miarą uznania dla nauki polskiej jest fakt, że na członka Międzynarodowej Komisji Współpracy Intellektualnej<sup>1)</sup> przy Lidze Narodów wybrany został Polak, prof. fizyki Cz. Białobrzeski.

## ĆWICZENIA.

1. Jakich mamy wybitnych muzyków?
2. Kogo wymienić możemy z wybitnych malarzy i rzeźbiarzy polskich?
3. W czym się uzewnętrznia zamilowanie naszego ludu do piękna?
4. Jakie znaczenie ma teatr?
5. Co daje nam kino i radio?
6. Jakiego wielkiego odkrycia dokonała słynna uczona polska?
7. Jakie instytucje w Polsce prowadzą pracę naukową?

## BIBLIOGRAFIA.

- Adam Bieliński i Jędrzej Cierniak — Teatry i chóry ludowe.  
Franciszek Bujak — Nauka a społeczeństwo.  
Tadeusz Dobrowolski — Polska rzeźba ludowa.  
Eugeniusz Frankowski — Sztuka ludu polskiego.  
Zenon Kosidowski — Mówi do was radio.  
Tadeusz Mazur — Pieśni i chóry ludowe.  
Zygmunt Nowakowski — Cuda teatru.  
N. Samotyłowa — Potrzeba kultury i piękna w dzisiejszym życiu Polski.  
J. H. Retinger — Polacy w cywilizacjach zagranicznych.

<sup>1)</sup> umysłowej.

# K o m u n i k a t y

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Starszy majster rojskowsky S. J., Kraków. — Artykuł na temat konklawe i wyboru papieża drukowaliśmy już w numerze 8 „Wiarusa”.

Kapral Karol G., 11 D. P. — Informacje w związku z kursem internatowym dla podoficerów znajdzie Pan w Nr. 7 i 9 „Wiarusa” z bieżącego roku.

Starszy sierżant Waciarz Henryk, Grodno. — Z powodu braku odpowiednich danych, informacji nie możemy Panu udzielić.

## OFIARNOŚĆ KORPUSU PODOFICERSKIEGO

Pan Grzeszczak August, Przemyśl, ul. Mnisza 2, wpłacił na konto Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą zł 2.

Z okazji imienin dowódcy oświęcimskiego batalionu Obrony Narodowej podoficerowie zawodowi batalionu O. N. złożyli kwotę 25 zł do Powiatowego Komitetu Obrony Narodowej Białą Krak., przyczyniając się tym samym choć w drobnej części do zakupu sprzętu wyekwipowania tamtejszego batalionu O. N.

Kompania narciarska „Łupków”, poczta Komańcza, złożyła drogą przez „Wiarusa” kwotę 28 zł 50 gr na FON z okazji imienin Pana Prezydenta R. P.

## KOMUNIKAT

Staraniem komitetu wykonawczego Wystawy Polskiego Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i Rolnictwa Ziemi Przemyskiej wyszedł z druku Rocznik Polskiego Przemysłu, Handlu, Rzemiosła i Rolnictwa Ziemi Przemyskiej, obrazujący wysiłek polskiego społeczeństwa, a w szczególności organizacji gospodarczych i zawodowych przy organizowaniu wystawy, która odbyła się w okresie od 3 do 10.X.1937 roku.

Publikacja ta stanowi jednocześnie w dużej mierze propagandę wytwórczości polskiej i jest dokumentem, przekazującym wyśiłki dla następnego pokolenia.

Na treść dzieła składa się: słowo wstępne, przegląd dziejów z dawnej i niedawnej przeszłości, rozkwit i upadek gospodarczy, rozwój polskiego przemysłu, polski dorobek gospodarczy w chwili bieżącej, opis całokształtu wytwórczości okręgu gospodarczego ziemi przemyskiej, przebieg i zamknięcie wystawy, imienny spis wystawców, dział informacyjny oraz spis firm, które przy organizowaniu wystawy położyły dużo pracy. Całość będzie jednocześnie informatorem pożytecznym w domu.

Względy propagandowe wymagają, by wydawnictwo to rozeszło się w jak największej ilości wśród społeczeństwa polskiego i dawało obraz wytwórczości polskiej na terenie okręgu gospodarczego przemyskiego.

Ponieważ wydawnictwo będzie w dużej mierze ułatwiało pracę w kierunku uświadczenia obywatelskiego, komitet wykonawczy wystawy zwraca się z gorącym apelem o łaskawę poparcie wydawnictwa, by mogło znaleźć się w rękach jak najszerszego ogółu społeczeństwa.

Cena wydawnictwa, mimo znacznych kosztów nakładu, jest nader niska i wynosi tylko 1 zł za egzemplarz.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem komitetu wystawy, Przemyśl, ul. Mickiewicza 42, I p.

## PODZIĘKOWANIA

Panu Pułkownikowi Dr. Soltysikowi Adamowi za szczęśliwe przeprowadzenie operacji ostrego ropnego wyrostka robaczkowego u mego jedyne go synka Waldemara Panu Dr. Sarlińskiemu i wszystkim lekarzom z oddziału chirurgicznego i siostrzyczce Rózi Bomersbach składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Stefania i Paweł Kamińscy

Panu Pułkownikowi Dr. Soltysikowi Adamowi za przeprowadzenie szczęśliwej operacji żołądka składam tą drogą serdecznie Bóg zapłać.

Józef Baraniecki, wachmistrz pułku ułanów małopolskich



# Z historii fanfary

Któż z nas, muzyków wojskowych, nie zna tego modnego w dzisiejszych czasach instrumentu? Któż mógłby sobie wyobrazić dzisiejszą defiladę bez użycia fanfar? Ilekroć trudu musi włożyć każda orkiestra, zanim wyszkoli odpowiednich, pełnowartościowych fanfarzystów? Fanfara stała się dzisiaj w naszych polskich orkiestrach wojskowych po prostu instrumentem podstawowym, zasadniczym.

Spróbujmy po krótko nakreślić historię jej rozwoju.

Jak wiadomo, fanfara nie jest niczym innym, jak odmianą trąby naturalnej. Nie ulega wątpliwości, że trąbka należy do najdawniejszych instrumentów muzycznych, jakie wynalazła ludzkość. Na istnienie i używanie trąb w odległej starożytności, na wiele lat przed erą chrześcijańską mamy mnóstwo dowodów zarówno w literaturze, jak i w pomnikach plastycznych (rzeźbic, malarstwie). Jest rzeczą pewną, że trąb używali nie tylko Żydzi, Grecy i Rzymianie, ale, że znały je też ludy mongolskie, jak Chińczycy i Tatarzy, że były one też nieobce starym ludom kulturalnym, jak Egipcjanom, Babilończykom i Persom. Co prawda niezawsze używanie trąb było związane z rzemiosłem wojennym, bo mamy na to dowody, że raczej w celach religijnych i obywatelskich posługiwano się tymi instrumentami, odznaczającymi się potężnym tonem i wielką donośnością dźwięków. Nie zmienia to jednak faktu, że już w owych czasach odległych użycie trąb było powszechne i co najważniejsze, że w zasadzie niewiele się ono różniło pod względem muzycznym od dzisiejszych możliwości wykonawczych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że owe najdawniejsze trąby posiadały tylko tony naturalne takie same, jakie i my dzisiaj możemy wydobyć na trąbkach i fanfarach bezwentylowych.

Z zachowanych wizerunków możemy tylko to stwierdzić, że forma trąby w różnych czasach i u różnych ludów była odmienna. Najlepiej co do tej sprawy poinformowani jesteśmy z terenu starożytnego Rzymu. Tu najprymitywniejszym, ale zarazem najbardziej do typu naszej fanfary zbliżonym instrumentem była tak zwana tuba. Była to długa, prosta trąba mosiężna, rozszerzająca się ku końcowi w dźwięcznik stożkowatego kształtu. Grało się zaś na tej trąbie zapomocą ustnika, zrobionego z kości albo rogu. Trąba ta, mająca do 1½



Lituus, rzymska trąbka

metra długości, musiała być dosyć niewygodna, a zadęcie na niej wymagało niebylejakiej siły. To też nie dziwnego, że usiłowano wynaleźć instrument poręczniejszy i łatwiejszy, zwłaszcza, że na owej rzymskiej tubie nie dało się wziąć więcej, jak 5—6 tonów.

W rzymskim wojsku pojawiła się wnet innego typu trąba sygnałowa, zwana lituus, której dźwięcznik wykrzywiony był w górę. Może być, że ten typ trąby został przez wojowniczych Rzymian przejęty od któregoś z ludów podbitych, mamy bowiem wizerunki z dawnych czasów, świadczące o tym, że rozmaite ludy „barbarzyńskie” posiadały podobne do lituusa instrumenty, których dźwięczniki, wygięte w górę, były ozdobnie wyrzeźbione, zazwyczaj w kształcie głowy zwierzęcej, konia, wilka, lwa, osła, węża albo nawet ryby.

Niezależnie od omówionych dwóch typów trąb pojawił się w wojsku rzymskim przede wszystkim w kawalerii, nowy instrument t. zw. bucina. Była to trąba długości 3,30 m, skręcona w kabłąk, którego ramiona były ze sobą spójone za pomocą poprzecznej belki. Ta belka opierała się na ramieniu grającego, który ją jedną ręką przytrzymywał. Dźwięcznik trąby sterczał wysoko ponad głową muzykanta. Jasnym jest, że bucina była czymś w rodzaju dużej waltorni, zbliżonej odrobinę do naszego helikonu, dzięki długości rury należy przypuszczać na podstawie praw fizycznych, że na tym instrumencie można byłoby wydobyć 10—11 tonów naturalnych.

Te trzy znamienne typy trąb rzymskich (obok nich było jeszcze mnóstwo innych, odmiennego kształtu) są ze sobą pod względem muzycznym blisko spokrewnione, służyły bowiem tym samym celom jako instrumenty przeznaczone do wykonywania muzyki fanfary. W tym samym charakterze utrzymały się one przez całe średniowiecze, chociaż w różnych czasach usiłowano im nadać inny kształt, umożliwiając łatwiejsze zadęcie i bo-



Dwa piernosi aniołowie grają na fanfarze t. zw. bucina i na długiej trąbce (obraz malowany w Hiszpanii w roku 1480).



Plaskorzeźba z kolumny Trajana, przedstawiająca rzymskich trębaczy, grających na fanfarach prostych i skrzywnionych.

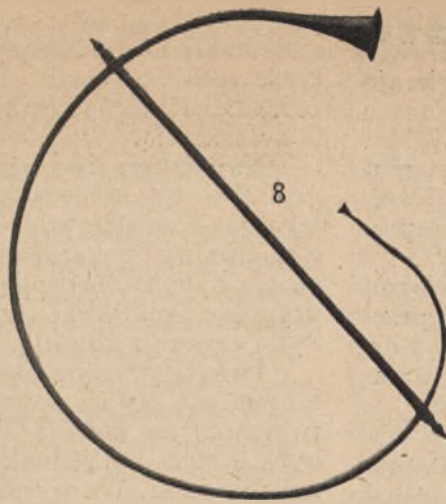
Z prawej strony: Prastara chińska fanfara







Rzymska tuba bojowa



Rzymska bucina (ok. 100 p. Chr.)

gatszą skalę. W 15 wieku spotykamy już trąbkę prawie nie różniącą się od dzisiejszej sygnalówki, wygiętą w kształt klipsy, ale dłuższą, a zatem zbliżoną do fanfary z charakterystycznym zgięciem rury.

I oto doszliśmy do sedna rzeczy, bo przez przeciąg tych 400 lat właściwie nie się nie zmieniło nie tylko w istotnej budowie, ale i w użyciu fanfary. Fanfara stała się tym instrumentem dostojnej powagi, bez którego nie dałaby się pomyśleć żadna uroczystość, żaden turniej, ani też żaden wyczyn bojowy. Fanfary wzywają do boju, głosząc zwycięstwo lub zgon, rozbrzmiewają hejnalami uroczystymi w dniu święta i w czasie zjawienia się księcia, czy innej wysoko postawionej osoby urzędowej. I co jest też ważne, że zawsze widzimy fanfary użyte w grupach (nigdy pojedynczo), niezawodnie nie tylko dla dodania siły dźwięku, ale też i dla podniesienia godności i powagi chwili. W bibliotece królewskiej w Kopenhadze znajdują się dwa zbiory sygnalów i przygrywek na fanfary, pochodzące z końca XVI w. Poznajemy z nich wielką różnorodność w użyciu trąb sygnalowych w owych czasach, a z bogactwa motywów możemy wnosić, jak wielką wagę przywiązywano do wyszkolenia trębaczy. Wiemy też z dawnych aktów i kronik, że stan trębaczy cieszył się wielkim poważaniem w owych czasach. Byli oni przecież niejako reprezentantami dworskich form życia, a ochraniań przywilejami królów i cesarzy, zajmowali wśród innych muzyków przodujące stanowisko. Trąbki ich były często sporządzane ze srebra i bogato rzeźbione, a od czasów bardzo dawnych zdobiono je suto haftowanymi tkaninami, z których z czasem wytworzyły się „płomienie“.

W czasie wojen krzyżowych trębacze i fanfarzyści towarzyszyli swym rycerskim panom na wschód. Tam zetknęli się ze światem muzułmańskim i ze zwyczajami orientalnymi. Stamtąd przynieśli do Europy piszczalki, bębny i małe kotły, które tak się podobały i tak szybko przyjęły się na zachodzie, że weszły rychło w skład zespołów muzycznych, jako nieodzowny akompaniament dla trąb czy fanfar. Trzeba tylko pamiętać, że piszczalka (flecik) stała się instrumentem charakterystycznym piechoty, podczas gdy fanfary z kotłami wytworzyły rodzaj orkiestr kawaleryjskich.

Było tak nie tylko w Niemczech i we Francji, ale w całej Europie, aż po schyłek XVIII w. Możemy to śledzić też i u nas w Polsce. W naszej jeździe posługiwano się jako muzyką towarzyszącą zespołom trębaczy (fanfarzystów) i kotlistów. A chociaż nie posiadamy zbiorów muzycznych z owych czasów, to jednak nie ulega wątpliwości, że grywano krótkie przygrywki i odzewy o cha-

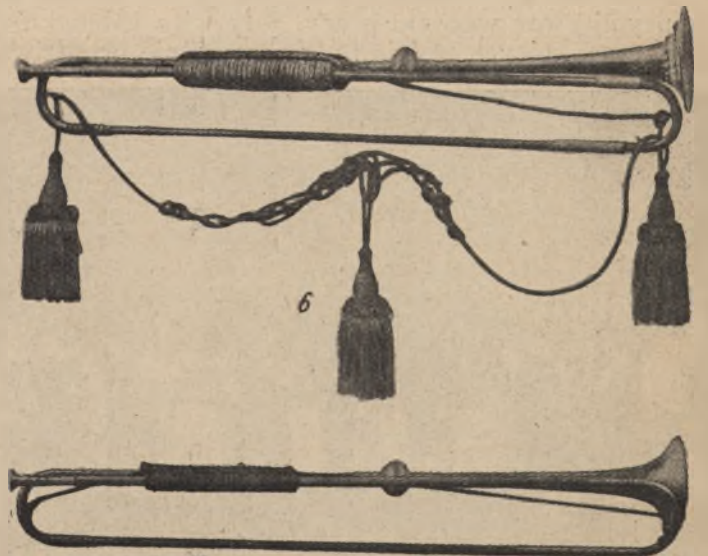
rakterze fanfary, przy czym rytm wybijano na kotłach.

Z czasem jednak znaczenie fanfar znacznie zmalało. Kiedy począwszy od czasów Fryderyka II i jego wielkich reform wojskowych zaczęto się zajmować muzyką wojskową, kiedy w ciągu niewielu lat ustalono składy i etaty orkiestr, wprowadzając coraz to nowe instrumenty, zbladło znaczenie sygnalistów. W piechocie zastąpiono fanfary zwykłymi trąbkami sygnalowymi, służącymi do dawania sygnałów służbowych, w orkiestrach zaś wprowadzono rozmaite rodzaje trąb, opatrzonych kłapami, umożliwiającymi wykonywanie bardzo trudnych, skomplikowanych utworów. Fanfary zostały zatrzymane zrazu tylko w orkiestrach konnych, gdzie razem z kotłami tworzą niejako zabytek z dawnych świetnych czasów rycerstwa. W piechocie natomiast zachowały się bębny oraz piszczalki (fleciki). Tak

przynajmniej ta sprawa została ustalona w orkiestrach armii niemieckiej i angielskiej. We Francji i w szeregu innych państw zatrzymano obok bębnow kompanijnych także krótkie sygnalówki (clairons), które jednak nie grają roli takiej, jak dawne fanfary.

U nas w orkiestrach, występujących w szyku konnym, zwłaszcza w kawalerii, pojawiły się rychło po wojnie fanfary i kotły. Stały się one czymś co nadaje całej orkiestrze ton, albo jakbyśmy to w żołniersko-ludowej gwarze określili: co robi fason. Przykład kawaleryjskiej mody oddziałał na piechotę w sposób zaraźliwy. Mimo tego, że właściwie nie było żadnych regulujących tę sprawę rozkazów, jeden pułk piechoty po drugim wprowadził w swej orkiestrze fanfary, ozdobione barwnymi, litym złotem haftowanymi płomieniami. Szara, bezbarwna, skromna nasza piechota przynajmniej w fanfarach orkiestry znalazła okazję do zewnętrznego błysku. Za fanfarami przyszło w niedługim czasie wprowadzenie bębnow, coś jakby wspomnienie dawnych dobozów z czasów średniowiecznych wojsk najemnych. Tylko piszczalki (fleciki, piccola) niemieckiego pochodzenia nie zdołały się przyjąć u nas mimo rozmaitych prób, jakie w tym kierunku robiono. W tej chwili jednak fanfara, taka sama niemal, jak sprzed kilku tysięcy lat, żyje i święci swój triumf. Czy wyprze ją z użycia jakiś inny instrument i kiedy?

mjr. Bogusław Sidorowicz.



(Obie trąbki z końca 17 wieku (nie różnią się prawie niczym od dzisiejszych fanfar)



# Teatr żołnierski w Polsce

Teatr żołnierski gra! Ileż czaru i uroku zawierają te słowa dla braci żołnierskiej! Gdy w tym czy innym garnizonie, tej czy innej formacji ukaże się barwny afisz, przeważnie rękami artystów - żołnierzy wykonany, rzadziej drukowany — radość powszechna przejmie serca żołnierskie. Wykomawcy z drżeniem oczekują premiery.

Ża to po udanym przedstawieniu bohaterzy wieczoru od razu zyskują sobie mir u kolegów, a nawet i przełożonych, bo żołnierz kocha swój teatr, kocha więc i artystów, którzy swoimi scenicznymi sukcesami utrwalały dobre imię plutonu czy kompanii, w której służą.

\* \* \*

Mówiąc czy pisząc o teatrze żołnierskim w Polsce, nie sposób nie wspomnieć o żołnierskim teatrze legionowym 1 pułku piechoty Legionów. Był to bodajże najbardziej oryginalny twór, jaki kiedykolwiek istniał w długich dziejach teatru. Nazywano go „Teatrem w lesie”. Trudno o lepszą nazwę, bowiem brać leguńska na ad hoc zaimprovizowanej scenie dawała krótkie, składane przedstawienia, które wypełniały inscenizowane piosenki leguńskie, czy króciutkie skecze, pióra oczywiście aktorów obozowych, będące satyrą bądź na wewnętrzne stosunki w brygadzie, bądź na okupantów: Niemców, czy Austriaków. Przedstawienia te cieszyły się ogromną popularnością zarówno wśród kolegów, jak i całej starszyny legionowej. Bywał na nich również, bawiąc się znakomicie, sam Komendant, a także biskup Bandurski.

Ten pierwszy teatr leguński cieszył się opieką Marszałka Śmigłego-Rydza, ówczesnego dowódcy 1 pułku piechoty Legionów, który nie szczędził słów uznania i zachęty dla artystów i autorów.

Po kryzysie przysięgowym, kiedy internowano legionistów w twierdzy modlińskiej — teatr legionowy pod nazwą „Teatr kompanii pomocniczej” — rozpoczął działalność na szerszą skalę, oczywiście nie tracąc swego samorodnego, samowystarczalnego charakteru.

W przeznaczonym na ten cel baraku urządzono scenę; dekoracje malowali Wojciech Jastrzębowski i Zygmunt Grabowski; sztuki pisał przeważnie Michał Lewicki, zarazem kierownik i reżyser teatru; kostiumy z wielkim trudem przemycały się z Warszawy — i teatr otworzył swe podwoje 17 lipca 1917 roku, dając szereg przedstawień, gromadzących zawsze komplety widzów.

Repertuar był bardzo obfity, biorąc pod uwagę nader prymitywne warunki pracy. Szły więc jednoaktówki i skecze, których treścią były przeważnie przedziwne

perypetie legunów z żołnierzami armii okupacyjnych: „Legun-Herkules między cnotą a rozkoszą”, „Legun w konkurach”, „Romantyczni na wojnie” i opera-buffo, pióra Lewickiego „Legun w niebie”, ciesząca się ogromną popularnością.

Największą bodajże osobliwością tego teatru było grywanie ról kobiecych przez mężczyzn. Można sobie wyobrazić uciechę widzów, kiedy na scenę wkraczał kolega, ubrany i ucharakteryzowany na patronkę kucharek świętą Żytę, z olbrzymią warząchwą w ręku, który, podrygując, śpiewał ucieszny kuplet: „Jestem sobie święta Zyla, zawsze z chochłą, nieumyta”.

Powstały w tym okresie prawdziwe perły rubasznej czasem, ale zawsze dowcipnej i ciętej satyry legionowej, tworzonej na kanwie aktualnych wypadków politycznych. Krótki był jednak żywot tej artystyczno-satyrycznej placówki. We wrześniu 1917 roku „Teatr kompanii pomocniczej” skończył swą wartościową i owocną pracę.

Po odzyskaniu niepodległości powstało parę teatrów, składających się przeważnie z aktorów zawodowych, które rozpoczęły objazd po świeżo oczyszczonych z najezdźcy ziemiach. Teatry te odegrały również dużą rolę podczas plebiscytów na Śląsku czeskim i niemieckim, dając szereg przedstawień, niejednokrotnie przerywanych wrogimi wystąpieniami agitatorów.

W czasie wojny polsko-rosyjskiej utworzono kilka teatrów zawodowych, tak zwanych przyfrontowych, które rozwijały akcję kulturalno-propagandową w pasie etapowym, wysyłając nawet na najbardziej wysunięte odcinki frontu swoje czołówki. Zespoły tych teatrów składały się z artystów i artystek, które na równi z kolegami pełniły swoją ciężką, niejednokrotnie niebezpieczną, służbę z ofiarnością i poświęceniem.

Po wojnie teatry nie od razu uległy likwidacji, lecz kontynuowały dalej swą pracę jako teatry żołnierskie w Poznaniu i na Pomorzu.

Amatorskich teatrów żołnierskich w tym okresie mamy niewiele, gdyż żołnierz jak podczas wojny, tak i bezpośrednio po niej, miał do wypełnienia ważniejsze zadania.

O teatrze żołnierskim w okresie od zakończenia wojny polsko-rosyjskiej do chwili obecnej pomówimy innym razem.

Józef Małgorzewski

## NOWA SZTUKA NOWAKOWSKIEGO

Zygmunt Nowakowski, znany literat i publicysta, autor nagrodzonej nagrodą im. Reynela sztuki z czasów legionowych „Gałązki rozmarynu”, kończy obecnie sztukę, która ma być dalszym ciągiem tejże „Gałązki rozmarynu”. Akcja sztuki rozgrywa się współcześnie. Pierwszy ma ją wystawić „Teatr Polski” w Warszawie.

## JAK URZĄDZIĆ AKADEMIEJĘ KU CZCI MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA?

Zbliża się dzień imienin Marszałka Śmigłego-Rydza. Garnizony, pułki i formacje będą chciały urządzić akademię ku czci Naczelnego Wodza. W związku z tym wyłania się pewna trudność, nie ma bowiem dobrej sztuki, związanej z postacią Pana Marszałka. Rozwiązać tę trudność najlepiej przez zorganizowanie programów, składających się z krótkiej a treściwej pogadanki, wiersza o Marszałku Henryku Zbierzchowskiego, który był drukowany w „Wiarusie”, inscenizowanych piosenek legionowych oraz pieśni o Marszałku Śmigłym-Rydzem w wykonaniu chóru czy orkiestry pułkowej. Wiele tu zależy od inwencji pp. kierowników, aby akademię się udała i miała podniosły a jednocześnie szczerzy i żołnierski charakter.



Teatr żołnierski gra!



# Oświata i kultura

## „BETLEEM POLSKIE“ L. RYDLA W ŻOŁNIERSKIM TEATRZE TORUNSKIEGO PUŁKU PIECHOTY

Nowopowstały teatr żołnierski toruńskiego pułku piechoty wystawił „Betleem Polskie“ L. Rydla.

Sztukę wyreżyserował por. Kobylecki, dekoracje sporządził ppor. Poplawski. Współpracę swoją w wystawieniu sztuki zaoferowała p. Swiderska, przewodnicząca Sekcji Światlicowej PBK. „Betleem“ wykonał zespół amatorskiego teatru żołnierskiego, składający się z podoficerów i utalentowanych żołnierzy. Kilkakrotnie wypełniała się po brzegi sala teatralna pułku nie tylko braćmi żołnierską, żywo oklaskującą świetnych wykonawców, ale również harcerzami i dziećmi szkół powszechnych Nr 8 i 14, dla których urządzono specjalne przedstawienia.

Ruchliwa działalność teatru nie ograniczyła się do pracy na terenie miasta Torunia. Zespół wyjechał w okolice, aby szerzyć kulturę teatralną w powiatach lipnowskim, w miejscowościach Kikół, Czernikowo i Dobrzejewice.

W krótkim czasie swej pracy oświatowej teatr wykazał dużo inicjatywy, organizując wieczory, poświęcone rocznicy powstania 1863 roku (na którym wystąpiły także dzieci bezrobotnych, którymi opiekuje się pułk) oraz akademię ku uczczeniu Imienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wydajnej działalności teatru, której patronuje podpułkownik dyplomowany Winiarski, życzymy dalszych owocnych wyników. Zaś p. por. Matyszkiewiczowi Eugeniuszowi jak najwięcej podobnych placówek oświatowych w pułku.

## WYCIECZKA ŻOŁNIERSKA

Pod kierownictwem porucznika Langiera Antoniego udaje się z Baranowicz do Wilna wycieczka oświatowa dywizyjnego kursu instruktorskiego podoficerów nadterminowych baranowickiej dywizji piechoty. Wycieczka trwać będzie dwa dni (13 i 14.III bieżącego roku) i zwiedzi cmentarz na Rossie, gdzie złożony zostanie hołd sercu Komendanta, następnie zwiedzi uniwersytet, Górę Zamkową, mury bazylikańskie, ratusz, mieszkanie Mickiewicza oraz Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Program szczegółowy przewiduje zwiedzenie pięknych kościołów Wilna.

## SPRAWA POLAKÓW GREKO-KATOLIKÓW W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

Według spisu ludności z 1931 r. w trzech województwach Małopolski Wschodniej mieszka 430.200 greko-katolików, którzy przyznali się do narodowości polskiej. Stanowią oni 6,9% ogółu ludności w wymienionych województwach, oraz 13% wiernych wyznania greko-katolickiego na tymże terytorium. W wojew. lwowskim znajduje się 229.100 (7,3%) Polaków greko-katolików, w woj. tarnopolskim 141.900 (7,3%) i w woj. stanisławowskim 59.200 (3,9%). Jest to ludność przeważnie rolnicza, gdyż 355,9 tys. mieszka na wsi i tylko 74,4 tys. w miastach i miasteczkach. W miastach najliczniejsza jest grupa polsku greko-katolicka we Lwowie, dochodząca do 14.600 dusz, następnie w Tarnopolu (3.950), w Przemyślu (3.270), Drohobyczu (2.800) i Kołomyi (2.470).

Skąd się wzięli owi Polacy greko-katolicy? Jest to przede wszystkim skutek braku kościołów i kapłanów ob-

rzędku łacińskiego. Ludność polska w wielu miejscowościach kraju była i jest częstokroć zmuszona uciekać się do księży obrządku greko-katolickiego z prośbą o chrzty i inne posługi religijne. W północno-zachodniej części Małopolski Wschodniej znajdują się całe osiedla etnograficznie polskie wyznania greko-katolickiego. Nie można lekceważyć również faktu, że do połowy XIX w., a nawet później cerkiew greko-katolicka w Małopolsce Wschodniej miała w znacznym stopniu charakter polski. Greko-katolicy nie dawali się wyprzedzić łacinnikom w porывach patriotyzmu polskiego. Dopiero w drugiej połowie ub. stulecia ruch polsko-ukraiński zaczął wyciskać na Cerkwi swe piętno narodowe, wrocie polskości. Wszakże do 1918 r. prawa ludności polskiej w Cerkwi greko-katolickiej były na ogół szanowane. J. E. ks. metropolita Andrzej Szeptycki, poprzednio biskup stanisławowski, uważał za swój obowiązek ogłaszanie listów pasterskich do swej owczarni polskiej w języku polskim. Ostatni list taki ks. metropolity był ogłoszony w 1904 r. W liście tym ks. metropolita pisał: „Od dawna pragnąłem odezwać się do was osobnym pasterskim listem, napisanym w języku polskim, by tym sposobem dać wam dowód pieczołowitości i dbałości o wasze zbawienie“...

Stan rzeczy zmienił się zasadniczo w r. 1918, gdy wydany został (21.II) wspólny list pasterski Episkopatu greko-katolickiego, w którym Cerkwi greko-katolickiej nadany został wyraźny charakter ukraiński. Odtąd księża obrządku greko-katolickiego przed otrzymaniem święceń lub przed objęciem obowiązków duszpasterskich podpisują deklarację, zobowiązującą do przestrzegania zasad, wytuszczonych w liście pasterskim Episkopatu greko-katolickiego z r. 1918. Odtąd znikły w Cerkwi kazania polskie, spowiedź, modlitwy i nauczanie prawd wiary w języku polskim i Polacy greko-katolicy nie mają dostępu do seminariów duchownych tego obrządku. Cerkiew greko-katolicka tytułuje się już ukraińską. Staje się kościołem jednej narodowości. Odwołanie Polaków greko-katolików do swego Episkopatu w obronie swych praw narodowych w Cerkwi nie odniosło skutku. Obecnie Polacy greko-katolicy, jak podaje broszura Tadeusza Jagmin p. t. „Polacy greko-katolicy na Ziemi Czerwieńskiej“ (Wyd. Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich. Lwów, 1939 r.), domagają się osobnych kazań, nabożeństw dodatkowych oraz spowiedzi i nauki religii w języku polskim, tudzież dopuszczenie Polaków do seminarium greko-katolickiego we Lwowie i zaprzestania prześladowania księży greko-katolików narodowości polskiej. Tam zaś, gdzie istnieją większe skupienia Polaków greko-katolików, powinny być utworzone osobne parafie polskie.

Sprawa ta, podnoszona przez szereg organów prasy polskiej, wywołuje w kołach ukraińskich żywe niezadowolenie. „Dziło“ (z dn. 12.II.39) utrzymuje, iż liczba Polaków greko-katolików jest wyolbrzymiona, gdyż podczas spisu ludności wielu Ukraińców ze względów oportunistycznych podało narodowość swą jako polską. W rzeczywistości — zdaniem „Dziła“ — Polaków greko-katolików jest zaledwie... kilka tysięcy i ma to być „element chwiejny“. „Dziło“ wysuwa przy tym kwestie Ukraińców obrządku łacińskiego, których rzekomo jest dziesięciokrotnie więcej, niż Polaków obrządku greko-katolickiego, i którzy — grozi „Dziło“ — mogą domagać się nabożeństw dodatkowych i kazań w języku ukraińskim...

Argumenty „Dziła“ są bezpodstawne, a tendencyjne.

Zresztą warunki przedstawiania sprawy — nazbyt widoczne.



# S p o r t

## POZYCJA SPORTU POLSKIEGO

Nie od rzeczy będzie zastanowić się, czy idziemy naprzód, czy sport polski rozwija się prawidłowo i dotrzymuje tempa za granicą.

Przy naszych rozważaniach dobrze będzie oprzeć się na stanie faktycznym i wynikach sportowych ostatniego sezonu letnio-zimowego.

Zacznijemy od najnowszych wyników, t. j. od narciarstwa. Pomijając wspomnianą organizację zawodów F. I. S. przejdziemy do polskiego sportu narciarskiego i jego sukcesów względnie klęsk. Otóż wstępnie musimy stwierdzić, że nie cofnęliśmy się w rozwoju, ale stoimy w miejscu. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę kolosalne postępy Niemców w ostatnim czasie to do prawdy musimy się zastanowić, dlaczego my tego samego nie mogliśmy zrobić mając jako atut zawody na własnym terenie. I pomijając wszystkie możliwe błędy treningowe, z pewnością nie sprzyja konicznej w okresie treningu dyscypliny życia i pracy. Dlatego wyniki Ślązaków są coraz lepsze, a górali coraz gorsze. Mówimy tu o biegach, gdzie potrzebny jest duży wkład pracy i systematyczności. Nikt się dotychczas nad tym nie zastanawiał, a warto przekonać się o tym. Mamy tyle doskonałych miejsc dla treningu zawodników, którzy pragną szczerze dobrych wyników a nie chcą tylko dyskutować swoich zdolności i umiejętności.

W tegorocznych zawodach zdobyliśmy jedno 4-te miejsce w kombinacji norweskiej oraz jedno 5-te w skokach. Trzecie miejsce w zawodach patroli wojskowych nie wliczone jest do oficjalnych wyników zawodów F. I. S.

W punktacji narodowej (do 6-ciu pierwszych miejsc) jesteśmy na 7-mej pozycji.

Drugim sportem zimowym, cieszącym się dużą popularnością jest hokej na lodzie. W tegorocznych mistrzostwach świata zdobyliśmy 6-te miejsce, a więc nienajgorsze, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że za nami jest Anglia, Włochy, Węgry i wiele innych państw. Gdyby nie jedno ale. A jest nim dość szczęśliwe losowanie i niewytłumaczalne załamania się naszej drużyny w grze z trudniejszymi przeciwnikami. Z jednej strony świadczy to o braku mocy charakteru u zawodników, a z drugiej podkreśla brak sztucznego lodowiska w centrum kraju, aby móc wyszkolić całą młodzież sportową, a nie tylko z południowo-zachodniego zakątka Polski. Mamy jednak zawodników klasowych i pewni jesteśmy ich sukcesów w przyszłości.

Z kolei zajmujemy się sportem zimowo-letnim, jakim jest sport bokserski, którego zawody odbywają się w ciągu całego roku. Jest to jedyny sport, z którego możemy być w pełni dumni. Przyznosi nam same mile doznania, a zawodów bardzo mało. Zdobyliśmy mistrzostwo Europy w Mediolanie, wyrobiło mu markę nadzwyczajną, a przez Koleczyńskiego i światową. Ostatnie zwycięstwa nad narodami północnymi, a przede wszystkim nad Węgrami w stosunku 14:2 utrzymują nas nadal na mistrzowskim stanowisku. Węgrzy

byli kiedyś dla nas niedoścignionymi mistrzami. Pocięszającym jest fakt posiadania licznych rezerw, które nie pozwolą na osłabienie stanowiska naszej drużyny. Zbliżając się mistrzostwa Europy w Dublinie pozwolą Polakom wykazać się swoją klasą. Publiczność polska ocenia wartość naszych bokserów i z niesłabnącym zainteresowaniem śledzi nie tylko ich walki, ale nawet przygotowania treningowe. Możemy stwierdzić, że boks polski dobrze pracuje.

Piłka nożna, ten sport najszerzych mas, przechodzi obecnie swój kryzys. Mistrzowie śląscy kończą się, a na ich miejsce nie ma godnych następców. Ze stanem tym przychodzą i wyniki. Z trudem uzyskujemy wyniki nierozstrzygnięte z drużynami, z którymi dotychczas wygrywaliśmy. Ostatnim naszym pięknym akordem był mecz na mistrzostwach świata gdzie przegraliśmy wprawdzie, ale po poryjającej walce, która nam zdobyła publiczność francuską. Lekkomysłowość nasza sprawiła, że markę tę naraziliśmy mocno na szwank przez wyjazd na mecz z Francją w okresie, gdzie gracze są zwykle bez żadnej formy. Zapłaciliśmy drogę za nawiązanie stosunków z Francuzami i przegraliśmy w wysokim stosunku. Nie wiemy, jakie Polski Związek Piłkarski ma plany na przyszłość, ale sytuacja wymaga radykalnych zmian, bez których sezon najbliższy zapowiada się niewesoło. Jesteśmy gorsi o dwie bramki w stosunku do ubiegłego sezonu, jeżeli użyjemy tu określenia piłkarskiego.

Lekkoatletyka polska przechodzi okres wymiany starych osób na młodych. Pozycję swojej w Europie nie tracimy, idziemy tuż za najlepszymi. Brak nam jednak Kusocińskiego, nie mamy mistrzów świata. Doskonały Kucharski z niewytłumaczonych powodów odpada z pierwszych szeregów. Wchodzą na to miejsce inni, ale to nie mistrzowie, którzy nam zapewnią zaszczytne miejsce na olimpiadzie. Choć kto wie, co może jeszcze Gierutto, tyczkarze, a zwłaszcza rozpoczynający walkę z wiekiem i ogólną opinią powracający na bieżnię Kusociński. Byłby to wypadek niezwykle. Wyniki tego olimpijczyka oczekiwane są przez całą sportową Polskę ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Reasumując musimy stwierdzić, że prawie w każdym dziale sportu wre praca, a wyniki pozwalają nas zaliczyć do pierwszej klasy europejskiej tuż za potęgami sportowymi.

Omówiliśmy naturalnie tylko sporty najpopularniejsze, co nie zmienia jednak ogólnego obrazu. T. K.

## NAWIĄZANIE KONTAKTU Z LITWINAMI

W Zakopanem bawiła liczna delegacja dziennikarzy litewskich. W powrotnej drodze do Kowna zagościła ona też w Warszawie, gdzie m. in. red. Juedvalk's, sprawujący funkcje sekretarza „Litewskiego Związku Piłki Nożnej”, przeprowadził wstępne rozmowy z przedstawicielami PZPN na temat ewentualnego spotkania Polska—Litwa.

Jako daty ewentualnych spotkań podano 21 maj w Warszawie oraz rewanz w Kownie 20 sierpnia.

Opinia sportowa Polski przyjmie z sympatią wiadomość o możliwości nawiązania tego kontaktu. Program PZPN przewiduje na wiosnę dwa spotkania (Belgia i Szwajcaria), to jednak ewentualny mecz w maju byłby o tyle korzystny, że stanowiłby niejako generalną próbę przed spotkaniem z Belgią (sobota 26 maja). Gorzej byłoby z terminem sierpniowym, gdyż w tym czasie miałby się odbyć mecz z Węgrami, którzy zasadniczo wyrazili już swą zgodę na tego rodzaju imprezę.

Piłka nożna cieszy się na Litwie bardzo wielką popularnością. Do niedawna prymat w niej dzierżyły kluby kląpedzkie, obecnie na czoło wysunęła się drużyna „Lietuvon Gimnastikos” z Kowna, która prowadzi w tabeli ligowej. Rozrywki odbywają się w klasie ligowej, do której należy 8 klubów, poza tym w klasach niższych. Kluby niemieckie Kląpedy nie należą do Związku i Litwini nie utrzymują z nimi stosunków.

Litwa utrzymuje dotychczas kontakt piłkarski z państwami bałtyckimi, a w roku bieżącym ma grać po raz pierwszy ze Szwecją. Siła reprezentacji jest równa drużynie narodowej Łotyszów, do której Litwini mają jednak specjalnego pecha.

Kowno posiada pierwszorzędną stadion reprezentacyjny na 20.000 widzów. Dotychczasowy rekord frekwencji wynosił ok. 12 tysięcy widzów. Jak nas informują przyjazd reprezentacji Polski byłby jedną z największych atrakcji sportowych i stadion wypełniłby się po brzegi.

Niezależnie od meczu międzypaństwowego projektowane jest również tournée w Polsce mistrza piłkarskiego Kowna L. G. S. F. (Lietuvos Gimnastikos ir Sports Federacija). Drużyna ta nie dorównuje wprawdzie naszym lepszym zespołom ligowym, stanowi jednak poważnego przeciwnika o sile drużyny łotewskiej.

Oprócz zawodów piłkarskich odbędą się w Warszawie w dn. 11—12 czerwca międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne.

Na Litwie mnożą się głosy, że pierwszy kontakt powinna nawiązać koszykówka, której siła jest powszechnie znana.

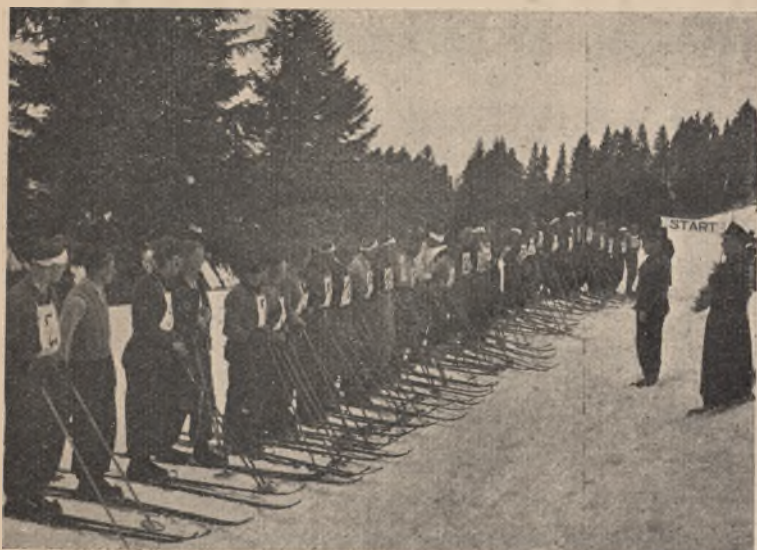
W maju odbędą się w Kownie mistrzostwa Europy w koszykówce panów. Wykończą się hala sportowa na kilkanaście tysięcy widzów. Do zawodów tych stanie podobno rekordowa liczba państw, między którymi nie zabraknie z pewnością i Polski.



Grupa osób z Komitetu Organizacyjnego oraz zarobnicy II Zarobdów Narciarskich „Wiarusa” przed ratuszem w Norym Targu po uroczystym wręczeniu nagród



# Fragmenty z zawodów narciarskich „Wiarusa“



*Otwarcie zawodów. Przemawia kpt. Kolaczyński.*



*Start do biegu 16 km*



*Na mecie biegu zjazdowego*



*Sztafeta WKS Wadowice*



*Na trasie biegu 16 km*



*Jeden z zawodników kończy bieg, niosąc polamane narty*



*Doraźny opatrunek zawodnika po wypadku*



*Fragment biegu zjazdowego*



# Ś. p. pułk. dypl. Tad. Puszczyński



Ś. p. pułkownik dyplomowany Tadeusz Puszczyński

Zmarł w Warszawie ś. p. Tadeusz Puszczyński (pseudonimy: Zapata, Konrad, Wawelberg), płk dypl. szef sztabu Korpusu Ochrony Pogranicza. Urodzony 10 lipca 1895 r. w Piotrkowskiem, ś. p. Puszczyński uczęszczał do szkół w Piotrkowie, studia zaś wyższe odbywał w Krakowie.

Przed wybuchem wojny światowej brał czynny udział w ru-

chu niepodległościowym, jako członek PPS i Związku Strzeleckiego. W momencie wybuchu wojny światowej występował czynnie w akcji przeciwko wojskom rosyjskim, po czym wstąpił do Legionów, gdzie służył jako podoficer w batalionie Wyrwy-Furgalskiego.

Latem 1915 roku został odkomenderowany do POW, w której był kolejno komendantem okręgu POW Piotrków, zastępcą komendanta okręgu POW Kielce, komendantem POW Radom, uzyskując stopień oficera POW i komendanta naczelnego POW na b. okupację austriacką.

Po rozbrojeniu okupantów wstąpił do PW i brał czynny udział w walkach na froncie jako dowódca batalionu.

W lipcu 1920 roku był na Górnym Śląsku, gdzie przeprowadził organizację oddziałów powstańczych. W trzecim powstaniu śląskim był dowódcą lotnych od-

ziałów bojowych i grupy szturmowej „Wawelberg”. Jako kierownik akcji destrukcyjnej w dniu wybuchu trzeciego powstania śląskiego przyczynił się do osłabienia akcji niemieckiej. Osobiście kierował akcją wysadzania mostów pod Opolem w dniu 3 maja 1921 roku.

W ostatnich latach był szefem sztabu Korpusu Ochrony Pogranicza.

Ś. p. pułkownik dyplomowany Tadeusz Puszczyński był prawdziwym przyjacielem i opiekunem korpusu podoficerskiego KOP. Wszelkie poczynania podoficerów na polu pracy społecznej i nad organizacją własnego życia kulturalnego i towarzyskiego, znajdowały zawsze u Zmarłego należyte zrozumienie i poparcie. Patronował akcji budowy podoficerskiego domu wypoczynkowego, popierał organizację wypoczynku podoficerów nad morzem, tworzenie się oddziałowych funduszy samopomocy, pracę samokształceniową i w ogóle wszelkie wysiłki twórcze podoficerów. Jako były podoficer legionowy znał doskonale duszę podoficera, jego troski, kłopoty i potrzeby i zawsze z całą gotowością, potrzebom tym przychodził z pomocą. Szczególnie znany był Jego niezwykle życzliwy stosunek do „Wiarusa”. Popierał wszelkie zamierzenia i imprezy Redakcji, a szczególnie opiekował się działem KOP.

W dniu 27 lutego bieżącego roku, po nabożeństwie w kościele garnizonowym, gdzie poza rodziną Zmarłego byli obecni: prezes zarządu głównego POW minister Kościalkowski, dowódca KOP generał Kruszewski, wiceprezydent miasta Warszawy Poloski oraz liczne delegacje, trumna ze zwłokami ś. p. pułkownika Puszczyńskiego przewieziona została na lawecie na cmentarz wojskowy na Powązkach.

Nad grobem Zmarłego żegnali: w imieniu POW minister Kościalkowski, generał Kruszewski oraz koledzy: pułkownik Petocki i major Ludyga-Laskowski.

Korpus podoficerski i Redakcja „Wiarusa”, tracąc w Zmarłym prawdziwego przyjaciela i opiekuna, składają głęboki hołd pamięci tego zasłużonego żołnierza Ojczyzny.

Cześć Jego pamięci!







## WĘDROWNE KINO NA WILEŃSZCZYŹNIE

Od kilku miesięcy widzimy i słyszymy, że w wioskach naszych wileńskich pojawia się jakieś wędrowne kino i wyświetla dźwiękowe filmy.

Korzystając z okazji, przeprowadziłem wywiad z kierownikiem tego kina, panem Leonem Konopelką, który udzielił mi następujących wyjaśnień:

„Wiejska Spółdzielnia Kinematograficzna” jest to u nas instytucja nowa. Siedzibą spółdzielni jest Warszawa, a terenem działalności cała Rzeczpospolita Polska. Dla prac w terenie Spółdzielnia może powoływać do życia miejscowe oddziały i przedstawicielstwa. Spółdzielnia jest instytucją kulturalno-oświatową, a celem jej jest szerzenie oświaty ogólnej i rolniczej, dostarczenie godziwej rozrywki przede wszystkim młodzieży wiejskiej, oraz rozwijanie wyobraźni u młodzieży.

Dla osiągnięcia tych celów Spółdzielnia podejmuje:

a) wyświetlanie filmów przy pomocy kin wędrownych i stałych, oraz produkcję, nabywanie i wypożyczanie potrzebnych filmów;

b) współpracę w tym zakresie z organizacjami społecznymi wsi oraz z samorządem.

Członkami Spółdzielni mogą być:

a) obywatele polscy zamieszkali na obszarze Rzeczypospolitej;

b) osoby prawne mające siedziby na obszarze Rzeczypospolitej.

Członkowie są obowiązani:

a) wpłacić wpisowe w wysokości 5 zł oraz zadeklarować co najmniej jeden udział w wysokości 100 zł, płatnych od razu lub ratami po 10 zł w ciągu 10 miesięcy;

b) odpowiadać za zobowiązania Spółdzielni udziałem, przestrzegać przepisów statutu, regulaminów, oraz uchwał władz Spółdzielni.

Wędrując tu po Wileńszczyźnie z tym kinem od wioski do wioski już trzy miesiące. W październiku i listopadzie 1938 roku jeździłem w powiecie wileńsko-trockim, w grudniu zaś — w powiecie wilejskim. Wyświetlałem trzy filmy: „Rapsodia Bałtyku”, „General Śmigły-Rydz we Francji”, „Musimy być silni”. Filmy te witali z entuzjazmem wszyscy tak dzieci, jak młodzież, żołnierze KOP i ludność starsza. Stwierdziłem, iż w olbrzymiej większości ludność wiejska o kinie nie wie. Radio, chociaż młodsze, jest już znane w najdalszych wioskach, za to kino to coś, czego oko nie widziało i ucho nie słyszało. Zdarzył mi się wypadek, że poczciwa staruszka wiejska uznała mnie za czarodzieja, który z „nieczystym” ma do czynienia — przeżegnała się i w połowie seansu uciekła. Ale zdarzały się takie wypadki, że ludność nie chciała mnie puścić ze wsi, a kiedy ich przekonałem, że muszę już jechać do następnej wioski, niektórzy wędrowali za kinem po kilka kilometrów, żeby film jeszcze raz oglądać.

O ile chodzi o stosunek do naszego kina miejscowych organizacji, instytucji i urzędów, to były momenty bardzo smutne i bardzo przykre. Ale, że były to bardzo nieliczne wyjątki, nie warto o tym mówić. Na ogół bowiem wszystkie instytucje i organizacje ustosunkowały się do tej akcji przychylnie. Nierzadko spotykałem się z bardzo wielkim zrozumieniem i otrzymywałem daleko idącą pomoc, że wspomnę tu tylko pana inspektora szkolnego obw. wileńsko-trockiego i wójta gminy Gierwiaty.

Oto kilka danych statystycznych z trzymiesięcznego okresu pracy kina: dojechałem do 71 miejscowości, robiąc przy tym w sumie 578 kilometrów. Dałem 103 seanse, przy frekwencji 10.052 osób, w tym 4.450 dorosłych i 5.602 dzieci.

Do wyświetlań korzystałem z następujących lokali: w 41 punktach sale szkolne; w 15 — świetlice organizacyjne; w 10 — mieszkaniach prywatnych; w 5 — sale parafialne.

Za bilety wstępu w ciągu tych pierwszych trzech miesięcy wpłynęło 1744 zł.

Żeby potrzebę kina zaspokoić w całym województwie wileńskim, trzeba, żeby takie wędrowne kino miała każda gmina, a co najmniej każdy powiat.

O ile chodzi o konkretną pomoc w pracy propagandowej kina, to należałoby życzyć sobie:

1) aby władze szkolne zaleciły nauczycielom szkół powszechnych, by kino to wykorzystywali do swojej pracy jak szkolnej, tak i pozaszkolnej i co za tym idzie zezwalali wyświetlać film w salach szkolnych;

2) aby wszystkie organizacje wiejskie za pośrednictwem członków swoich prowadziły propagandę w tym kierunku, by z chwilą przyjazdu kina, wszyscy ludzie danego środowiska z filmu skorzystali;

3) aby samorzady gminne dostarczyły furmanek na przewożenie aparatury kinowej od wioski do wioski.

W najbliższym czasie będą objeżdżał powiat wileńsko-trocki. Na terenie tego powiatu pozostaną na stałe, gdyż wydział powiatowy powiatu wileńsko-trockiego przystąpił na członka Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej i wpłacił taką ilość udziałów, że może już żądać wyłącznie dla swojego powiatu kinoaparatu wraz z obsługą.

Podziękowałem uprzejmie p. Konopelce za ciekawą informację, życząc mu w tej sprawie powodzenia jak najlepszemu powodzenia.

*Adolf Olechnowicz*

## DOROCZNY BÁL KORPUSU PODOFICERSKIEGO W GŁĘBOKIEM

W dniu 1.II.1939 roku odbył się doroczny, reprezentacyjny bal karnawałowy korpusu podoficerskiego garnizonu KOP Berezwezc-Głębokie. Zabawy doroczne korpusu podoficerskiego w Berezwezczu należą do najlepszych imprez towarzysko-rozrywkowych, jakie są urządzone przez podoficerów na tutejszym terenie od szeregu lat. Całkowity dochód, jak w ubiegłe lata, tak i w tym roku, rozdzielony został na cele społeczne i charytatywne: 80 zł wręczono ks. dziekanowi Zienkiewiczowi w Głębokiem na potrzeby ochronki dla dzieci przy parafii, 50 zł na fundusz budowanej przez ss niepokalanki w Głębokiem szkoły zawodowej dla dziewcząt, 40 zł na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, 24.19 zł na FON 10 zł na „Strzeleczyków” w Głębokiem. Razem 204 zł 19 gr.

Prócz tego w miejsce składania życzeń świątecznych na Boże Narodzenie korpus podoficerski w Berezwezczu złożył na ręce ks. dziekana Głębockiego 55 zł na najbiedniejszych miasteczka Głębokie.

*Tryjankowski Józef, sierżant*

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wszystkich naszych korespondentów uprzejmie zawiadamiamy, że sprawozdań o pożegnaniach oficerów ze względu na służbowych zamieszczać nie będziemy.





# Z naszego życia

Z ŻYCIA PODOFICERÓW ZAWOD. SZKOŁY PODOFICERSKIEJ PIECHOTY DLA MAŁOLETNIICH W LUBAWIE.

6-go stycznia 1939 r. podoficerowie zawodowi Szkoły Podoficerskiej dla Małoletnich, żegnali odchodzącego koleżę sierżanta Łagodzińskiego przeniesionego w stan spoczynku na własną prośbę.

Na wieczorek pożegnalny przybył kpt. K. w imieniu komendanta szkoły i podziękował sierżantowi Łagodzińskiemu za włożoną pracę przez przeciąg 10 lat służby instruktorskiej. Na wstępie w imieniu podoficerów zawodowych szkoły, st. sierż. Jachowski w krótkich słowach podziękował paniom, rodzinie wojskowej i podoficerom za łaskawe wzięcie udziału w wieczorku pożegnalnym. Po czym zabrał głos sierżant Kamiński, który z górą 20 lat swej służby spędził razem z sierżantem Łagodzińskim, podkreślił chwile, kiedy razem waleczyli w wojnie polsko-bolszewickiej. Następnie w krótkich słowach przemówiła sekretarka Rodziny Wojskowej o pracy włożonej przez członkinię odchodzącą z Koła Rodziny Wojskowej, jak również podziękowała wszystkim członkiniom za wzięcie udziału w wieczorku pożegnalnym. W odpowiedzi sierż. Łagodziński podziękował za tak serdecznie i miłe spędzenie ostatniego wieczorku w gronie kolegów i pań Rodziny Wojsk., przyrzekając utrzymać nadal łączność ze szkołą i korpusem.

Korpus podoficerski szkoły oraz członkinie Rodziny Wojsk. życzą odchodzącym „szczęścia i pomyślności”.

Edmund Nowak, kapral.

## Z GARNIZONU OSTRÓW WIELKOPOLSKI

Korpus ostrowskiego pułku piechoty przeżył w dniu 5 stycznia b. r. — w rocznicę powstania 6 pułku strzelców wielkopolskich, sformowanego z powstańców wielkopolan — niezwykle wzruszającą i podniosłą uroczystość, pożegnania kolegów odchodzących w stan spoczynku.

Kiedy zwała masa stanęli podoficerowie całego pułku w kasyjnie podoficerskiej, kiedy na czoła wysunęło się 15 podoficerów omuszczających szeregi służby stałej — a przed zebranymi rozłożyły złotem i srebrem pożegnalne pamiątki — czy wzruszenia stanęły niejednemu w oczach.

Krótkie przemówienie jednego z podoficerów pułku wyjaśniło cel zbiórki, a następnie ksiądz kapelan Niwa dopełnił ceremoniału religijnego, świecąc rzygografy pamiątkowe.

Cisza głęboka zaległa w gronie stu kilkudziesięciu zebranych — zważyło się w sobie — murem stanęli wszyscy, którzy już odeszli i ci, którzy pełnić jeszcze będą swą odpowiedzialną służbę.

— „I nie ma różnicy między podoficerami w stanie spoczynku, a podoficerami służby czynnej — mówił dowódca pułku — jeden ideał nam przyswieca, jednemu celowi służymy i, jak w zaraniu naszej niepodległości, wszyscy zdolni jesteśmy stanąć na szafku, jeśli tylko zaidzie potrzeba”.

W pułku ostrowskim służy bardzo wielu podoficerów-powstańców wielkopolskich, którzy rozgromili Niemców na zachodniej granicy, bronili Lwowa, krwawili nad Berezyną, zdobywali Kijów, niejednemu dowodził kompanią w najgorętszych chwilach walki — lecz dziś wypadło się pożegnać z liczną gromadą tych, którzy historię pułku tworzyli i historię pułku są jeszcze.



Chwila przed wręczaniem pamiątkowych rzygografów, uroczyste poświęconych przez ks. kapelana Niwę, w obecności przelożonych i korpusu podoficerskiego ostrowskiego pułku piechoty wielkop.



Grono podoficerów ostrowskiego pułku piechoty wielkopolskiej, którzy przeszli w stan spoczynku lub na posady

W upominku — wszyscy żegnani otrzymali pięknej roboty rzygografy, wyobrażające symbole historii pułku, którego współtwórcami byli.

Upominki te posiadają w swym rysunku wizerunek M. B. Częstochowskiej — godło rycerstwa polskiego, odznakę Powstańców Wielkopolskich, odznakę pułkową, herb miasta związanego z historią pułku — na tle wieńca z liści polskiego dębu — całość przepiękna — godna podziwu.

Niosąc te pamiątki do swych domów, odchodzący kaedrzy, uważać je będą za relikwie — za symbol łączności z pułkiem, budzić będą w ich pamięci wszystko, co w pułku przeżyli.

To też ostatni wieczór, spędzony w gronie towarzyszy, dawnych, a tak świeżych w pamięci bojów — zapisze się również wszystkim trwale w świadomości. Przy bielszym stole wypowiadano się szczerze i serdecznie, a tą serdecznością i doskonałą nastroj, potęgowała obecność oddanego sprawie podoficerskiej dowódcy pułku, — szczęście żołnierskie promieniowało ze wszystkich twarzy, — radość ze spełnionego obowiązku, wypełniała nasze serca.

A kiedy skończono skromny posiłek — szczerze braterska wylała się z serc gorących, jak lawina, — serdeczna zabawa, wspomnienia i przeżycia, gwar i żywość — udzieliły się wszystkim. Piosenka żołnierska pochwyliła za serca i raz rzewnie, raz skocznie, kołysała duszę twardego żołnierza, który puścił się w pławy, jak żywiol. Dawna bracia powstańcza, złączyła się z młodzieżą — bo iakież wartości przeważają mogą wartości szczerzej przyjaźni i koleżeńskości mocnego charakteru żołnierza.

Długo pamiętać będą uczestnicy tej pięknej uroczystości przeżyte chwile i wracać będą do nich; pełni zaś najlepszych nadziei — składali sobie wszyscy wzajemne życzenia — i rozchodzili się, jak bracia jednej wielkiej rodziny, której na imię Polskie Wojsko.

Wacław Nowak, sierżant.

## WYKŁAD DLA PODOFICERÓW GARNIZONU LWÓW.

2 lutego na dwa dni przed zapowiedzianym odczytem हुआ wśród braci podoficerskiej o mającym się odbyć nader ciekawym odczyt, nie też dziwnego, że w dniu 4. II. b. r. o godz. 14 zebrała się w sali wykładowej „Collegium Maximium” U. J. K. impannująca ewra, bo aż 600 podoficerów wraz z rodzinami. Od czasów, iak uczeszczam na wykłady nie przypominam sobie takiej ilości podoficerów, reprezentujących wszystkie stacjonowane we Lwowie oddziały.

Wechodzi na estradę ks. dziekan plk Miodoński, znany już znacznej ilości słuchaczy ze swej działalności na polu organizacji szlachty zagrodowej.

Rzucano pierwsze słowa na widownię: „będę mówił o stosunkach narodowościowych w Małopolsce Wsch. i polskiej racji stanu, oraz o szlachcie zagrodowej”.

Zamieniamy się w słuch — na sali atmosfera poważna i cisza. Ks. Dziekan zaczyna: „Małopolska — ta 1/3 część Rzeczypospolitej, ta poważna połacia ziemi, posiadająca o 3% więcej Polaków niż Rusinów — musimy się wszyscy zainteresować, bo my Polacy — nikt inny — od niepamiętnych czasów krwawiliśmy się tu i kształtowali tę ziemię, budowali i podnosili do potęgi i nie oddamy ani biedzi ziemi tym, którym się w głowach przewróciło i rozszarzą sobie iakieś pretensje. Podniosimy wspólną pracą i siłą Małopolskę Wschodnią do wyżyn”.

Prócz tego prezes szlachty zagrodowej ks. plk. Miodoński — nakreślił nam jej rozwój.

Odczyt, który przyniósł nam cenne wskazówki i nakreślił drogę, którą należy kroczyć, wzbudził w nas większą czujność — pozostawił w nas głębokie wrażenie.

P. J. sierż.





W świetlicy żołnierskiej pulku lotniczego w Toruniu odbył się w dniu 5-gm lutego 1959 r. turniej o mistrzostwo pulku w tenisie stotowym. Turniej cieszył się licznym udziałem zawodników. Mistrzostwo pulku zdobył st. szer. Borszemski Zygmunt (po środku), vice-mistrzem został szer. Miszewski Tadeusz, na trzecim miejscu st. szer. Magda Zygmunt.

Fot. sierż. Wruś.

## DZIEŃ IMIENIN PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PROF. DR. IGNACEGO MOŚCICKIEGO W CHELMIE.

Dzień 1. II. 1939 r.

W dniu Imienin Pana Prezydenta R. P. prof. dr. Ignacego Mościckiego, Chelmem przybrał wygląd odświętny. Z gmachow państwowych i wszystkich domów powiewają flagi o barwach narodowych, w wielu witrzynach sklepowych umieszczono portrety Dostojnego Solemzanta w obramowaniu flag narodowych.

O godz. 10-tej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w kościele Rozesłania Apostołów, w którym wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z p. starostą Lipskim oraz delegacje ofic. i podofic. z komendantem miejscowego garnizonu na czele.

W godzinach popołudniowych zostały wygłoszone w oddziałach i zakładach garnizonu okolicznościowe pogadanki poświęcone uczczeniu zasług Dostojnego Solemzanta.

Dzień 2. II. 1939 r.

W godzinach rannych odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, w których wzięli udział szeregownicy i delegacje oficerów i podoficerów.

O godz. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym.

W nabożeństwie wzięły udział oddziały miejscowego garn. z komp. honorową ze sztandarem i orkiestrą miejscowego p. p. Leg., przedstawiciele władz z p. starostą Lipskim, korpus ofic. i podofic. z komendantem garnizonu panem pułk. M., oraz b. liczne grono wiernych, którzy wypełnili po brzegi nawy świątyni.

Podczas nabożeństwa na chórze wykonał pieśń religijną chór Lubelskiego Koła Śpiewaczego „Echo”, który przybył na gościnne występy z koncertem do Chelma.

Nabożeństwo zostało zakończone odśpiewaniem przez zebranych hymnu „Boże Coś Polskę”.

Uroczystość została zakończona defiladą wojskową, którą celebrował z przygotowanej trybuny przy ogrodzie miejskim komendant garnizonu w towarzystwie p. starosty.

Na tym uroczystości zostały zakończone.

Jan Biernacki, sierż.

## W GOŚCINIE U PP. PODOFICERÓW SAPERÓW W TORUNIU

Smutną okoliczność (udział w delegacji na pogrzeb ś. p. P. M. Turalskiej) dała mi poznać nieznaną mi dotąd Toruń. Kiedy zapytano mnie przed wyjazdem, jak mi się podobało miasto, odpowiedź moje brzmiała: „Toruń jest piękny”.

Odpowiadając tak, miałem na myśli nie tylko istotne piękno Torunia, jako miasta, lecz także piękno iście staropolskiej gościnności, z jaką byliśmy (delegacja złożona z 5-ch osób) podejmowani przez zarząd korpusu podoficerów saperów z p. prezesem chorążym Kowalskim i jego małżonką na czele. Ujmująca serdeczność i troskliwa opieka, jakimi nas otaczano do ostatniej chwili wyjazdu, godne są podkreślenia.

Wyjeżdżamy z uczuciem żalu, jak od najbliższych. Wspominając te niezmiernie miłe chwile zasyłam na łamach sympatycznego „Wiernusa” panom podoficerom saperów i ich rodzinom w Toruniu najserdeczniejsze pozdrowienia i podziękowania.

Eugeniusz Kaczmarczyk.

## PODZIĘKOWANIE.

Dnia 24 grudnia 1958 roku w koszarach garnizonu Palmiry odbyła się żołnierska wiecezka wigilijna z udziałem najbiedniejszej dziatwy z okolicznych wsi w liczbie 15-ro dzieci. Wiecezkę zaszczytli swą obecnością JWPan Kapitan Barczak, Ks. proboszcz Kulodziejski, Kapitan Maleczyński, porucznik Bodzioch z rodzinami i inni.

Rozradowana dziatwa spożywała pokarmy z wielkim apetytem i śpiewała razem z żołnierzami kolędy. Na zakończenie dzieci otrzymały podarki: ciepłą bieliznę i paczki ze słodyczkami.

Jako kierownik miejscowej szkoły czuję się w miłym obowiązku złożyć inicjatorowi JWPanowi Kapitanowi Barczakowi Albinowi, JWPanom oficerom i podoficerom, oraz strzelcom serdeczne podziękowanie za tę uroczystość i w ogóle za stałą opiekę, jaką miejscowe władze wojskowe otaczają powierzoną mi szkołą.

J. M. Roszczyk.

## Z żałobnej karty

Ś. P. SIERŻ. WŁADYSŁAW LATAJKA.

6 lutego 1959 r. zmarł nagle podczas pełnienia obowiązków służbowych ś. p. sierż. Latajka Władysław.

Zmarły jako 17-letni ochotnik w roku 1919 wstąpił do b. 8. pułku strzelców wielkopolskich, gdzie pełnił służbę aż do zgonu. Był odznaczony — „krzyżem waleczny”, „krzyżem zasługi”, „medalem za wojnę”, „medalem 10-letnia” i „medalem za długoletnią służbę”.

Jako długoletni członek zarządu korpusu podoficerskiego pracował otwarcie. Skromny i koleżeński. W gronie oficerów jak i kolegów był bardzo lubiany.

9 lutego o godz. 8-mej w kościele garnizonowym odbyło się nabożeństwo żałobne, które odprawił Ks. kan. Szacki. Na nabożeństwo przybyła liczna delegacja pp. oficerów z dowódcą pulku, oraz korpus podoficerski pulku. Stawili się również delegacje bratnich pulków.

Trumnę ustawioną na katafalku bogato przybraną w zieleń. Wśród uczestników wieńców wyróżniał się wieńiec od dowódcy pulku i korpusu oficerskiego pulku.

O godz. 14.30 po odprawieniu krótkich modłów orszak żałobny, prowadzony przez księdza kan. Szackiego, wyruszył z kościoła garnizonowego głównymi ulicami miasta na cmentarz garnizonowy. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, korpus oficerski z dowódcą pulku, korpus podoficerski, delegacje i liczne rzesze znajomych, posród których cieszył się zmarły sympatią.

Zmarły osierocił żonę i nieletnią córeczkę.

Czesz Jego pamięci.

Wacław Leśniewski, st. sierż.

P. S. W imieniu korpusu podoficerskiego pulku niech mi wolno będzie złożyć serdeczne podziękowanie Towarzystwu Powstańców Wielkopolskich za przystanie pocztu ze sztandarem i kolegom bratnich pulków — pulka murowanego, wk. pulku artylerii Ickiej oraz Szpitala Garnizonowego za ofiarowanie wieńców i przysłanie delegacji.

Ś. P. ST. WACHM. SELWA TOMASZ.

12 lutego 1959 r. zmarł nieodżałowany nasz kolega st. wachm. Selwa Tomasz, pozostawiając w nieutulonym żalu żonę i 3-letnią córeczkę.

St. wachm. Selwa przeszedł z pulkiem wszystkie boje w wojnie z Ukraińcami i bolszewikami i dziś po 20 latach ofiarnej służby żołnierskiej dobił do opromienionej blaskami wiecznej przystani.

Korpus podoficerów traci w nim jednego z najdroższych kolegów, żołnierza, który gardził zyciem i swoją szczytną żołnierską służbę pojmował ideowo, stawiając ją ponad rodziną i ponad życie. Był zrosniętym z koniem kawalerzystą, który ponad wszystko kochał pułk i wyrąbywał szabłą jego chwale. Dlatego też i pogrzeb miał bardzo uroczysty, w którym wzięli udział korpus oficerów na czele z dowódcą pulku, korpus podoficerów, Rodzina Wojskowa, pluton trębaczy, pluton konny i dazo publiczności cywilnej.

P. Kamiński, wachmistrz.

Ś. P. WACHMISTRZ I. FIAŁKOWSKI.

Nieublagana śmierć wyrwała z naszego grona jednego z najstarszych podoficerów pomorskiego pulku ufanów. Dnia 20 stycznia 1959 r. po ciężkiej chorobie zmarł w Szpitalu Okręgowym w Toruniu ś. p. wachmistrz Ignacy Fiałkowski.

Zawsze wesóły, pełen optymizmu — nie wierzył w trawiącą jego organizm chorobę. Pełnił służbę, mimo nadwątlonego zdrowia, niemal do samego końca. Zgasł w sile wieku, osieracając tak bardzo kochanego synka.

Pogrzeb ś. p. wachmistrza Fiałkowskiego odbył się dnia 24-go stycznia w Toruniu przy udziale wszystkich oficerów i podoficerów szwadronu zapasowego oraz licznej delegacji z pulku. Złożyliśmy doczesne jego szczątki na cmentarzu wojskowym, gdzie również w roku 1920 spoczęły zwłoki pierwszego poległego naszego pulku ś. p. plut. Pająkowskiego.

Polskie dęby i lipy szumić im będą cichą kołysankę, a wiatr przyniesie niekiedy ciche echo żołnierskiej piosenki „Śpij kolego w ciemnym grobie...”.

Kochany Ignasiu! Niech ta ziemia pomorska, którą tak gorąco ukochałeś i o której wolność walczyłeś — lekka Ci będzie. Pamięć o Tobie w naszych sercach nigdy nie wygaśnie.

Jan Wróblewski, st. wachm.



# Ruchy ziemi

Ścisłe pomiary wykazały, że skorupa ziemską znajduje się w nieustannym ruchu. Ruchy te są w jednym miejscu powolne, w innym zaś, jak na przykład w Kalifornii, szybkie; są one też albo pionowe, albo poziome. Poziome wywołują fałdy, prowadzące do tworzenia się fałdach górskich. Europa obniża się od Alp do kanału La Manche stale od czasu epoki lodowcowej o trzy centymetry rocznie. Jeszcze w średnim dyluwium — formacji geologicznej, poprzedzającej bezpośrednio obecny okres ziemi, tak zwane aluwium — ujście Renu znajdowało się w pobliżu Doggerbank. Tamiza była lewym dopływem Renu. Kanał łączy w najgłębszej szczelinie obniżającej się strefy. Po drugiej stronie kanału ziemia się podnosi. Szczelina kanału idzie dalej obok Mandri i Holandii aż do Bałtyku i morza Białego. Na północ od tej wielkiej szczeliny łąd podnosi się w górę o jeden metr w ciągu stu lat, a więc o centymetr rocznie. Natomiast wybrzeże niemieckie morza Północnego obniża się coraz bardziej. Teren na północ od linii Duisburg — Essen — Dortmund — Hamm obniża się stale ku morzu Północnemu, natomiast teren na południe od tej linii podnosi się w górę. Dokładne pomiary wykazały, że wyżyna szwabsko-bawarska przesuwa się z wolna w kierunku zachodnim z szybkością 2,5 metra w ciągu 85 lat. Wyżyna ta porusza się więc w kierunku zachodnim z szybkością 2 metrów w ciągu 100 lat. Jak obliczono, ruch ten trwa co najmniej od epoki lodowcowej.

Na południe od Alp obniża się dolina Padu. Po ostatnim trzęsieniu ziemi pod morzem Egejskim półwysp Chalkidike obniżył się podobno o 30 centymetrów. W Albanii stwierdzono tworzenie się fałd górskich. Starogreckie napisy w starożytnym mieście Byllis pochylili się o 5 stopni w kierunku północno-wschodnim, odpowiednio do głównego kierunku ruchu fałdowego. Jezioro Tanganika w Afryce znajduje się blisko 70 metrów poniżej poziomu oceanu Indyjskiego, jezioro Njassa 400 metrów, a morze Martwe 392 metry.

Jeżeli to obniżanie będzie się odbywać w dalszym ciągu, wówczas kontynent afrykański będzie częściowo rozdarty odnogą morską, jak to się już stało z Arabią. Najszybsze ruchy odbywają się od czasu epoki trzeciorzędowej w Kalifornii. Kalifornia porusza się w kierunku poziomym ku północnemu zachodowi, podczas gdy kontynent amerykański porusza się w kierunku południowo-wschodnim. Szybkość tych ruchów wynosi rocznie około 5 centymetrów. Czasami ruch ten zwiększa się do 40 centymetrów.

Z tymi przesunięciami ziemi wiążą się trzęsienia ziemi. W ciągu 10 lat po wojnie w Kalifornii naliczono 600 trzęsień. Zdarza się czasami, że ruchy poszczególnych części ziemi tamują się nawzajem. Wzmagające się przez to napięcia wyladują się w formie trzęsień ziemi. Ruch mas ziemskich, zatamowany przez pewien czas, idzie dalej w tym samym kierunku, co poprzednio od czasów epoki trzeciorzędowej. Nie ma prawie ani jednego miejsca na ziemi, które znajdowałoby się w spoczynku. Nawet całe kontynenty przesuwały się z biegiem czasu.

Również i szerokości geograficzne danych miejsc na powierzchni ziemi zmieniają się okresowo. Szerokość geograficzna danej miejscowości jest to, jak wiadomo, odległość tej miejscowości od równika, wyrażona w stopniach. Liczymy ją od równika, ale moglibyśmy ją liczyć i od bieguna. Wielkość ta będzie mieć zawsze tę samą wartość stałą, jeżeli oś obrotu ziemi zajmuje zawsze to samo położenie w przestrzeni. Tak nie jest. Geometryczna oś ziemi jest tylko teoretyczną osią obrotu, rzeczywista

oś zmienia swe położenie ustawicznie, zmieniają też swe położenie bieguny ziemskie, a w związku z tym i wartości geograficzne zmieniają swe wartości.

Na zasadzie wieloletnich badań stwierdzono niezbicie, że faktyczna oś obrotu ziemi okrąży oś teoretyczną bardzo złożonym ruchem, opisuje w przestrzeni stożek. Ziemia więc wiruje, kołysząc się z lekka, podobnie do zabawki dziecięcej, znanej pod nazwą bąk. Istnieją dwa takie ruchy ziemi. Jeden wynika ze zmiennego obciążenia ziemi przez śniegi i lody i ten ma okres roczny, drugi zaś, którego przyczyny nie znamy, ma okres około 430 dni.

Szerokość geograficzna danego miejsca na ziemi zmienia więc swą wielkość okresowo i potem znów przybiera wartość początkową. Zmiany jednak są tak małe, że wykryć je można tylko przez bardzo subtelne pomiary astronomiczne. Największe odchylenie od wartości średniej nie przekracza 15 metrów. Tak więc jeżeli mówimy, że Warszawa leży na szerokości 52 stopni, 13 minut i 4,6 sekundy, to punkt tak określony przy największym odchyleniu nie wyjdzie nie tylko poza granicę Warszawy, ale zostanie na placu Teatralnym i również na gazonie u wylotu ulicy Wierzbowej, gdzie stoi kamienny słupek, znaczący dane geograficzne naszej stolicy.

Juliusz Verne jedną ze swych fantastycznych powieści osnuł na pomysł przesunięcia bieguna ziemskiego. Bohaterowie tej powieści, pomyslowi Amerykaniec, odkrywca, że na biegunie istnieją bardzo bogate pokłady węgla, postanowili znaleźć sposób na wydobywanie tych bogactw. Uradzili, że trzeba osi ziemi nadać inny kierunek, tak, żeby dzisiejszy biegun znalazł się w strefie umiarkowanej. Zbudowali w tym celu armatę tak wielką, że siła uderzenia zwrotnego przy wystrale z tej kolubryny, wkopanej w ziemię, obróciłaby ziemię o potrzebny kąt.

Przedsięwzięcie się nie udało, gdyż narzeczona głównego matematyka tej kompanii przeszkodziła mu w czasie obliczeń. Wskutek roztrągnięcia, wywołanego jej osobą, matematyk zapomniał dopisać trzech zer do jakiejś zasadniczej liczby i zawdzięczając temu wymiary armaty wypadły o wiele mniejsze, niż być powinny. Przesunięcie osi ziemi okazało się ponad siły ludzkie.

Jak wiemy, ziemia posiada dość cienką skorupę, wewnątrz wypełniona jest według wszelkiego prawdopodobieństwa masą płynną lub plastyczną, znacznie cięższą niż masa skorupy. Grubość stałej skorupy ziemskiej w stosunku do całości odpowiada mniej więcej grubości skorupy jajka do jego całości. To olbrzymie jajo kręci się bardzo szybko dokoła swej osi. Wprawdzie robi tylko jeden obrót na 24 godziny, ale przy jego rozmiarach punkty na równiku pędzą z szybkością prawie pół kilometra na sekundę, a w naszych szerokościach jeszcze około 250 metrów na sekundę, czyli 900 kilometrów na godzinę. Gdyby ten obrót ustał nagle, lub też nagle zmienił kierunek, to musiałoby dojść do katastrofy — ziemia rozleciałaby się na kawałki.

Zmiana kierunku osi obrotu odbywa się nieustannie, ale bardzo nieznacznie i dlatego nie wywołuje katastrofy dla całej kuli ziemskiej. Ale tym nie mniej ta zmiana kierunku ruchu musi wywoływać zmianę ciśnienia wewnętrznych płynnych czy plastycznych warstw ziemi na jej powierzchni, wskutek tych zmian ciśnienia skorupa ugina się, trzęszechy, niekiedy pęka, a my nazywamy te zjawiska trzęsieniem ziemi. Ziemia trzęsie się ustawicznie, a jedną z przyczyn tego zjawiska jest prawdopodobnie owego kołysanie się jej osi.



# R a d i o

## RODOWÓD ODBIORNIKA RADIOWEGO

W chwili, gdy mózgi polskich konstruktorów radiowych zajęte są rozwiązaniem problemu krajowego odbiornika popularnego, nie od rzeczy będzie zapoznanie Czytelników „Wiarusa” — zarówno tych, którzy interesują się sprzętem radiowym z tytułu np. posiadania własnego odbiornika, oraz tych, którzy radia nie posiadają i nigdy w życiu nie „łapali własnoręcznie” fal radiowych — z czego powstaje nowoczesny odbiornik radiowy, z ilu składa się części i z czego są te części?

Przecież jest rzeczą ogólnie znaną — powie wielu Czytelników — że odbiornik buduje się z części, że można je nawet nabyć w gotowych kompletach według żadanego schematu, że jest osobną gałąź przemysłu, która zajmuje się właśnie ich wytwarzaniem i, że części tych jest bardzo dużo, że są i lampy, a czasem bateria anodowa i akumulator itd., itd.

Postaramy się odpowiedzieć za Czytelników i równocześnie zorientować tym samym w ogromie pracy konstruktorów, którzy mają dać ogółowi dobry i tani polski popularny odbiornik, a równocześnie sprostać wymaganiom konkursu, użycia do jego wyrobu maksimum części pochodzenia krajowego. Warunek to ważny ze względów zarówno handlowych jak i państwowo-społecznych.

W nowoczesnym odbiorniku radiowym mieści się około 3 tysięcy części i w przeważającej liczbie są one wykonane z metalu. I co najciekawsze — nie ma wśród nich podziału na mniej lub więcej ważne — wszystkie muszą być wykonane z jednakową precyzją i dokładnością, począwszy od niepozornej śruby, a skończywszy na czułych kondensatorach. Próbkę każdego metalu znaleźć można w odbiorniku radiowym: żelazo w kilku rodzajach o różnych właściwościach i różnej budowie wewnętrznej, dostosowanej do celu, jakimemu będzie służyć, srebrzysty i lekki glin, błyszcząca nikiel, czerwona miedź z północnych Stanów Ameryki, cieniutkie druciki wolframowe w żaróweczkach, wyciągane z metalu dobowanego w chińskich kopalniach i szary cynk. Połączenia tych części metalowych są lutowane cyną lub specjalnym łatwotopnym metalem.

Bańki lamp radiowych wyrabiane są również z metalu (dotąd tylko ze szkła). Różne uchwyty, obsadki, wyłączniki i znajdujące się na zewnątrz odbiornika gałki regulatorów, zrobione są z materiałów, które daly technice dopiero ostatnie czasy — ze sztucznych mas plastycznych. Bakelit i trolit to nazwy najbardziej znanych mas plastycznych, których właściwości chemiczne i elektryczne muszą być odpowiednio dostosowane do celów, jakim mają służyć. Kauczuk znajdziemy też wewnątrz odbiornika, czy to w postaci czarnego ebonitu, czy też jako szarą powłokę gumową, izolującą przewódnik metalowy. Na tej powłoce gumowej znajduje się koszulka z tkaniny jedwabnej lub bawełnianej, wyrób przemysłu włókienniczego, podobnie jak skrawek pięknej tkaniny, umieszczony w otworze skrzynki odbiornika, przez który przedostają się fale dźwiękowe z głośnika.

Estetyczna skrzynka, zamykająca w sobie skomplikowaną całość odbiornika radiowego zawdzięcza swój piękny wygląd formieriom z szlachetnego drzewa, którymi jest pokryta, a które — podobnie jak zwykle do polityry — odbyły daleką podróż z różnych zakątków świata. Gdy do tego wszystkiego dodamy jeszcze najrozmaitsze materiały izolacyjne, spoiwa, kleje i lakiery — otrzymamy wreszcie całość — nowoczesny odbiornik radiowy, który przywykliśmy uważać za coś jednolitego.

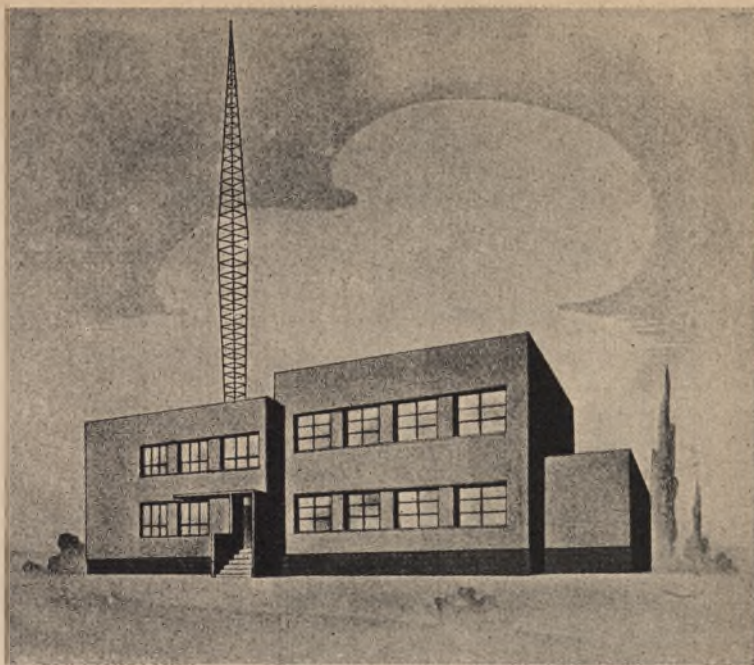
## RADIO WSPÓLNĄ WŁASNOŚCIĄ I WSPÓLNYM DOBREM WSZYSTKICH OBYWATELI

Rozpisanie konkursów na polskie odbiorniki popularne: bateryjne i sieciowy, o czym pisaliśmy w numerach 4 i 8 „Wiarusa” z roku bieżącego, zbiegło się niemal równocześnie z osiągnięciem liczby miliona abonentów. Szczęśliwe rozwiązanie przez polskich konstruktorów problemu opracowania dla rynku polskiego popularnego odbiornika będzie podstawą do dalszej radiofonizacji najszerszych warstw ludności okręgów zarówno zelektryfikowanych, jak i nie posiadających dotychczas sieci prądu. Oba typy odbiorników staną się niewątpliwie poważnym czynnikiem do osiągnięcia w jak najkrótszym czasie następnego, no i dalszych milionów radiosłuchaczy.

Osiągnięty milion abonentów radia nie jest wszak jedynym celem i nie jest końcem, jest jedynie etapem na drodze rozwoju radiofonii polskiej.

Milion abonentów oznacza co najmniej 5 milionów słuchaczy, a wkrótce nowe zastępy radiosłuchaczy przyłączą się do tych, którzy już zrozumieli, że radio przygotowuje do życia, otwiera i ukazuje nowe horyzonty duchowi ludzkiemu i że jest niezbędne dla wszystkich, którzy mają w sobie żywe poczucie i potrzebę nowoczesności w każdej dziedzinie.

Podczas obrad delegatów Społecznego Komitetu Radiofonizacji kraju, które odbyły się w Warszawie w dniu 29.I roku bie-



Gmach rozgłośni w Lucku. Do budowy tej kresowej rozgłośni radiowej Polskie Radio przystąpiło w lipcu 1938 roku. Gmach rozgłośni powstaje na przedmieściu Hnidana. Cztery wschodnie stacje nadawcze: Wilno, Baranowicze, Luck i Lwów tworzą linię o łącznej sile 200 kW w antenach, co zapewni skuteczną obsługę polskimi programami całej ludności wileńszczyzny, nomogródziny, Polesia, Wołynia i Małopolski Wschodniej. Stacje te, położone na granicy między Wschodem a Zachodem mają do spełnienia najważniejszą misję polityczną, kulturalną i cywilizacyjną.

zające — dyrektor naczelny Polskiego Radia p. minister Konrad Libicki powiedział między innymi:

„Największą zdobyczą radia, jako wynalazku, stała się jego powszechność. Wciąga ono w orbitę swych działań tak wielkie masy, że można już śmiało mówić o służbie zbiorowości, o jego zadaniach społecznych i państwowych. Wciąga ono jednostkę w zakres spraw różnorodnych, stwarza nowe więzy wspólnoty kulturalnej, nowe potrzeby i zainteresowania.

Wielki Marszałek, nasz Wódz i Nauczyciel, mówił nam, że kultura jest to właściwe przetworzenie ludzkiego życia i ludzkiej pracy. Im życie jest pełniejsze, im praca intensywniejsza, tym kultura staje się głębsza i powszechniejsza.

Radio musi się stać tym czynnikiem wydobywania i rozszerzania.

Artystyczne, kulturalne, oświatowe, naukowe, popularyzacyjne zadania nie wyczerpują całokształtu radia. Powszechność jego sprawiła, iż musi się nim posługiwać państwo, jako potężnym organem oddziaływania na masy obywateli. Musi się nim posługiwać w życiu wewnętrznym i życiu zewnętrznym. I nie ma ani jednego, kto by tej prawdy nie doceniał.



Viceminister Bobkowski wręcza jako nagrodę puchar Polskiego Radia zdobywcy II-go miejsca w biegu na 18 km Karpinenowi



# To i owo



(Zdjęcie lewe)

W niemieckich wojskowych szkołach lotniczych wielki nacisk położono na umiejętność rzucania bomb. Zdjęcie nasze przedstawia moment z ćwiczeń praktycznych, określanie wagi bomb. PAT

(Zdjęcie prawe)

Na zdjęciu widzimy marynarza w pełnym rynsztunku z maską przeciwgazową, jaka ma być w najbliższym czasie używana na angielskich okrętach. PAT



## ZŁOTO I NĘDZA U LUDÓW SYBERII

Odkrycie pokładów złota w Berezowie datuje się od roku 1744. Później zostały uruchomione kopalnie złota w Altaju (wysokie pasmo gór na Syberii), a w roku 1843 odkryto wielkie kopalnie złota nad Leną (największa rzeka we wschodniej Rosji), zwane „polami złotej rudy Leny”. W kilkanaście lat później pokazały się ogromne pokłady złota w Aldanie (góry w Rosji wschodniej).

Eksploatacja złotodajnych terenów nad Leną rozpoczęła się w roku 1851, prowadzona przez Towarzystwo Akcyjne Eksploatacji złota, które na podstawie udzielonego przez rząd carski monopola, stało się na obszarze 40 tysięcy hektarów ziemi z zębami złota, jakby dyktatorem krajowej ludności, a zarazem potęgą panującą wszechwładnie nad tysiącami robotników.

W roku 1910 wydobyto ponad 65.650 kilogramów złota, a w dalszych latach, aż do roku 1914, dobywano przeciętnie po 57 tysięcy kg złota.

Z powodu wojny światowej i gospodarczego kryzysu eksploatacja złota zaczęła bardzo spadać, a nawet na niektórych obszarach Rosji musiano ją zupełnie przerwać.

Większość pokładów złota na świecie jest zbadana, jednak najmniej znane są pokłady złota na Syberii. Geologowie twierdzą, że wschodnia Syberia posiada jeszcze tak wielkie pokłady złota, że Rosja stanie na czele wszystkich producentów światowych. Najnowsze odkrycia w Aldanie zdają się to przewidywania geologów potwierdzać.

Za czasów panowania caratu osiedlono w Rosji na tych obszarach tysiące przestępców politycznych, jak również paspolicznych złodziei, włamywaczy, podpalaczy i zabójców. Przebywali tam także chłopcy i dziewczynki, którzy odbywali tę daleką podróż gnani głodem i chęcią zysku. Wśród nich byli myśliwi i awanturnicy, pragnący łatwego zdobycia cennych futer syberyjskich, a jeszcze cenniejszego złota.

Nie zważając na głód, zimno i śnieżyce, poszukiwacze złota zaopatrzeni w suchary, odrobinę herbaty, tłuszczu, soli, tytoniu i w niezbędne w tamtych okolicach zapalki, — z kilofami, łopatami, z małą płozkami ciągnęli konno, łodziami lub na saniach do okolic, gdzie spodziewali się zdobyć większe ilości złota.

W czasie wojny światowej spotykano w odizolowanych okolicach, gdzie jeszcze stopa ludzka nie stała, „dziki” poszukiwacze cennego kruszcza. Byli to tubylcy, Rosjanie (przeważnie dezercerzy), Chińczycy, Mongołowie i zbiegli jeńcy wojenni. Znajdował się również oddział Amerykanów.

Wszyscy ci ludzie mieszkali w prymitywnych chatkach, zbudowanych z kory drzewnej. Żony, które wolno było zabierać ze sobą do obozu tylko za zgodą wszystkich mężczyzn, gotowały im upolowaną zwierzynę. Wśród niebawalnych trudności przewożono mąkę, herbatę, sól i inne artykuły spożywcze do źródeł złotodajnych rzek. Tylko niezwykła gorączka złota mogła dać tym ludziom tyle wytrwałości do przetrwania tak ciężkich warunków życia.

Współcześni młodzi robotnicy, pracujący na terenach złotodajnej ziemi rosyjskiej, mieszkają w pięknych małych domkach z ogródkami, mają własne szkoły, związki i kluby, i nie mogą wprost zrozumieć swoich poprzedników, którzy w tak prymitywnych warunkach zmuszeni byli pracować, i to po 21 godzin na

dobę na głębokości 36 metrów, w wiecznie zamrożonej ziemi, w podartym ubraniu, zatrawiani podziemnymi gazami. A po skończonej tak ciężkiej pracy musieli wracać do swoich odległych, brudnych i przeludnionych łagowisk.

Na 1.000 robotników na terytoriach Leny około 65 rocznie zostawało kalekami. W jednym roku Towarzystwo Leny zarobiło 7 milionów rubli w złocie. Najpoważniejszą akcjonariuszką Towarzystwa była caryca Maria Teodorowna.

Z biegiem czasu warunki zmieniły się na lepsze. Obecnie złoto przewozi się samolotami, a większość dzikich kopalni przemieniło się w fabryki.

Nic dziwnego, że Japończycy oddaliby chętnie inne swoje zdobycze za posiadanie tych złotodajnych obszarów, ale bolszewicy zdecydowani są bronić swoich skarbów aż do ostateczności.

## ADWOKAT, KTÓRY PRZEPROWADZIŁ 16.000 ROZWODÓW SAM JEST SZCZĘŚLIWYM MAŁŻONKIEM

Znany adwokat londyński Short obchodził niedawno 10-lecie zawodowej swej pracy. Na bankiecie, wydanym na jego cześć, jubilat wypowiedział mowę, szeroko rozwodząc się nad maną rozwodów w Anglii. Adwokat Short przeprowadził 16.000 rozwodów, w których powodem były braki materialne. W końcu przemówienia Short wyraził się, że smutne doświadczenia w rozprawach rozwodowych były dla niego ostrzeżeniem. „I mnie można było nazwać niegdyś lekkomyślnym małżonkiem i niedbałym ojcem rodziny. W parę jednak zastanowiłem się nad sobą i dziś jestem najszczęśliwszym małżonkiem i ojcem moich dzieci”, — skończył słynny adwokat swoje przemówienie.

## SZCZĘŚLIWE OCALENIE Z RĄK ZUCHWAŁYCH BANDYTÓW

Gangsterzy amerykańscy porwali niedawno starszą damę, żonę bogatego farmera Meeksa.

Porwanie nastąpiło późnym wieczorem, gdy małżonkowie słuchali radia. Gangsterzy znaleźli się w salonie przez nikogo nie spostrzeżeni. Żądali 15.000 dolarów i zagrozili, że w razie odmowy uprowadzą panią Meeks. Farmer nie miał w domu gotówki i nie mógł spełnić ich żądania. Bandyty związali go, a żonę uprowadzili jako zastaw do czasu nadesłania pieniędzy.

Przez kilka dni policja nadaremnie poszukiwała uprowadzonej kobiety. Bandyty również o sobie nie dawali znaku życia. Wreszcie po 5 dniach odnaleziono panią Meeks, wlokącą się na drodze odległej od miasta o 16 kilometrów.

Opowiedziała ona, że wywieziono ją gdzieś w góry, ale nie może wskazać tego miejsca, ponieważ miała związane oczy. Zamknięto ją w chatce. Po dwu dniach bandyci odjechali, mówiąc, że zaraz powrócą.

Przeszło jednak 12 godzin i gangsterzy nie powrócili, wobec czego pani Meeks odważyła się wyjść z chatki. Szła przed siebie, aż wreszcie dotarła do drogi.

Policja kategorycznie zaprzecza, jakoby mąż porwanej przesłał bandycom 15.000 dolarów. Mimo to miejscowa ludność przypuszcza, że zrobił to w tajemnicy.



# Rozrywki umysłowe

SZYFROGRAM

ul. kapral Bolesław Borowski

**Budujemy mało Oszczędzamy dom podoficjalnym imieniem zecera w Warszawie.**

Odczytać właściwą treść szyfrogramu.

ZADANIE

ul. plutonowy Łokietek Władysław

1. - a - i - a n - a - i - r - m.
2. - a - a - r - c - - a - a - l - c - .
3. - a - - o - i - - o - c - e - e - z - a -  
- i - w - ś - i - z.

Uzupełnić brakujące litery i odczytać rozwiązanie.

ZADANIE

ul. plut. Władysław Łokietek

W				
	I			
		A		
			R	
				U
				S

Wpisać wyrazy poziomo, uwzględniając już umieszczone litery.

Znaczenie myrazów:

1. Uczła pożegnalna. 2. Druga osoba bóstwa Trimurti. 3. Naczynie do noszenia wody. 4. Szereg wyrazów lub liczb. 5. Zastaw, kaucja. 6. Niezajęte miejsce w urzędzie lub biurze.

ŁAMIGŁÓWKA

ul. kapral Bolesław Borowski


Wpisać cyfry od 1 do 16 tak, żeby poziomo i pionowo (po dodaniu) dały sumę 34.

BILETY WIZYTOWE

ul. plutonowy Łokietek Władysław

**Jan Pacebi**

**Pan Troło**

**Włcek Aot**

Gdzie mieszkają ci panowie?

BILET WIZYTOWY

**W. Rey — Tonagórski**

W jakim mieście mieszka ten pan?

BILET WIZYTOWY

ul. Zbigniew Szczepkowski, kapral

**Kazimierz**

**Więcywodny-Szarak**

**Parana**

**odeneodo**

po rozwiązaniu da największą atrakcję tegorocznej zimy.

REBUSIK



ZADANIE

ul. plut. Władysław Łokietek

**Mania, Kasia, Frankelo.**

**Koza z kozą obza boą.**

Z powyższych liter ułożyć dwa znane przysłowia.

ŁAMIGŁÓWKA

ul. kapral Bolesław Borowski

- - - s - a - o w - - - a - - e - z

ŁAMIGŁÓWKA



W figurę wpisać poziomo pięć wyrazów według podanego niżej znaczenia. Po odgadnięciu wyrazów należy je odczytać kolejno, a otrzymamy rozwiązanie.

Znaczenie myrazów:

- 1) W znaczeniu ujemnym człowiek złośliwy, niebezpieczny, interesowny, niepoń. 2) Spójnik, lecz, wszak, przecie. 3) Przysłówek, oznaczający przeczenie. 4) Przyimek. 5) Zaimek.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłają rozwiązania.



# H u m o r

— Dlaczego przy pierwszym przesłuchaniu podaliście fałszywe nazwisko?

— Panie sędzio! Ojciec mówił mi zawsze: rób sobie co chcesz, ale szanuj nazwisko...

—o—

Do pewnej, bardzo eleganckiej restauracji przyszedł jakiś gość i zawiązał sobie serwetkę pod brodą, co wywołało pewną konsternację i uśmiechy wytwornej publiczności.

Zarządzający hotelem wysłał więc kelnera do tego niefortunnego gościa, aby w najdelikatniejszy jak można sposób zwrócił mu uwagę, aby zdjął serwetkę.

Kelner podszedł więc do gościa i powiedział cicho:  
— Strzyżenie, czy golenie?

—o—

— Kochany przyjacielu, co porabiasz tu w sądzie?

— Mam sprawę. Rozwodzę się z żoną...

— Przykra historia. No i dlaczego?  
— Od dwóch tygodni nie mówi do mnie ani słowa.  
— Ach, mój drogi, jakiś ty lekkomyślny. Rozwodzisz się? A gdzie ty znajdziesz taką drugą?

—o—

— To niesłychane! Jak pan śmiał policzyć mi za jedną noc garażowania mojego wozu aż 100 złotych?

— Według taryfy, panie dobrodzieju. To nie jest garaż, ale stajnia. My bierzemy od jednego konia 2 zł.

— No to cóż z tego?

— Pana wóz ma motor o sile 50 koni.

—o—

Sędzia: — Czy oskarżony był już kiedy karany?

Oskarżony: — Tak, panie sędzio, przed czterema laty.

— A za co?

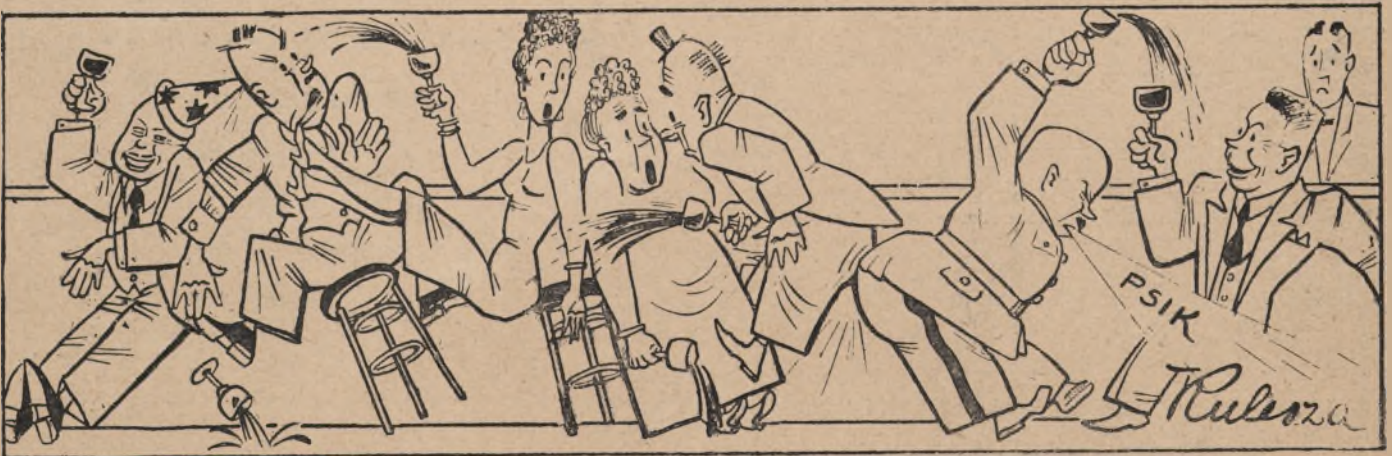
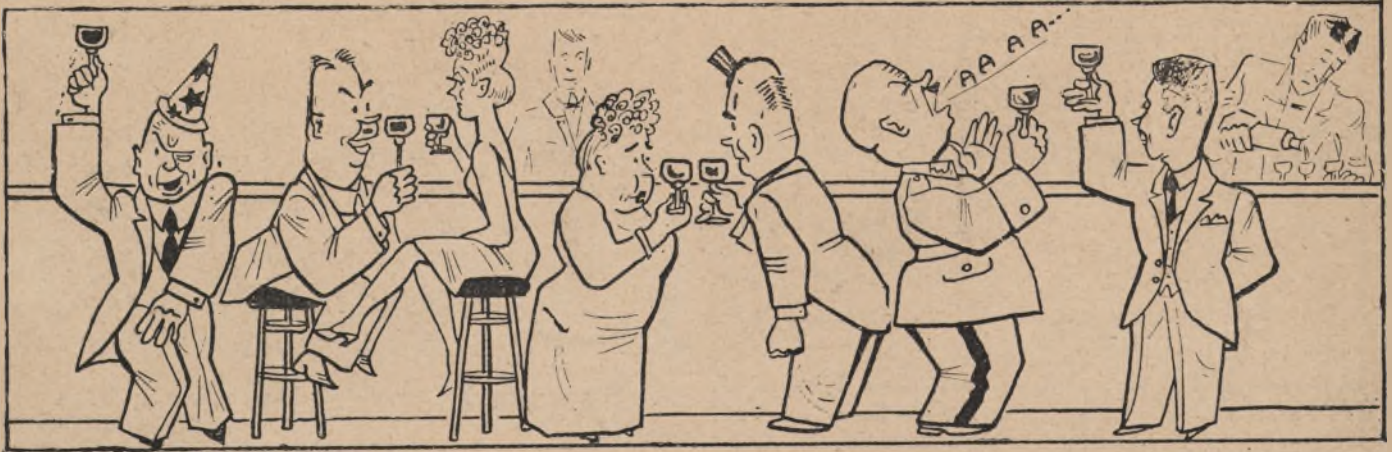
— Za kąpanie się w niedozwolonym miejscu.

— A od tego czasu?

— Nie kąpałem się, panie sędzio.

—o—

## POŻEGNANIE KARNAWAŁU



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: *Jerzy Ciepeliński, kapitan*

Zastępca naczelnego redaktora: *Wacław Szmagier*

Sekretarz redakcji: *N. W. Witaczyński, chorąży*

Kierownik techniczny: *Romuald Mackiewicz*

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 25/25. Telefony: Redakcji 251-72, Administracji 504-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1 zł.; trzyszpaltowym 1.50 zł.; dwuszpaltowym 1.50 zł.; trzyszpaltowym 1.50 zł.; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym 1.50 zł., trzyszpaltowym 1.50 zł. —

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się

Drukarnia Krakowska w Warszawie, ul. Wolska 19. Tel. 544-20

Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa, Tel. 520-57